D 48111

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXIX nr 191 (11832) Gdańsk, piątek 23 września 1983 r. A Cena 5 zł

* Działalność służby zdrowia
* Realizacja ustawy o amnestii

29 września br. posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 41 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 29 września 1983 r.

Początek posiedzenia o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- Informację ministra sprawiedliwości o realizacji ustawy o amnestii;
- informację rządu o stanie zdrowotnym społeczeństwa oraz o działalności służby zdrowia i opieki społecznej;
- pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości;
- interpelacje i zapytania poselskie.

• • •

Sprawozdawca parlamentarny PAP pisze:

Podjęcie całokształtu spraw zdrowia, jako głównego tematu debaty na pierwszym w nowej sesji posiedzeniu, sygnalizuje dążenia do umocnienia działalności programotwórczej i kontrolnej Sejmu, zapewnienie większej równowagi między tymi jego zadaniami, a funkcją prawodawczą, która dominowała w ostatnich kilkunastu miesiącach. — W planach Sejmu znajduje się kilka problemów pierwszej wagi, jak m.in. mieszkania, ochrona środowiska, polityka morska, polityka zagraniczna. Nasilenie czynności kontrolnych nad wdrażaniem nowych ustaw i nad realizacją płynących z Sejmu dezyderatów i opinii uwidacznia się też w najnowszych planach komisji sejmowych.

Związki zawodowe odpowiedzialnym reprezentantem świata pracy

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu PRL. W posiedzeniu uczestniczyli przewodniczący zarejestrowanych ogólnokrajowych organizacji związkowych. Rozpatrywano wnioski wynikające z narady aktywu związkowego w Katowicach na terenie Huty „Baildon", a w tym problemy działalności socjalno-bytowej w zakładach pracy zmierzającej w kierunku poprawy warunków bytu klasy robotniczej oraz całego społeczeństwa.

Podkreślono, że odradzający się ruch związkowy staje się realną siłą społeczną, najbardziej masową organizacją ludzi pracy w Polsce.

Uczestnicy posiedzenia stwierdzili, że odrodzenie się polskiego ruchu zawodowego jest faktem o doniosłych skutkach społeczno-politycznych mających szczególne znaczenie dla stabilizowania się życia publicznego w Polsce. Bojkotowanie i oczernianie odradzającego się ruchu związkowego przez przeciwników socjalistycznej odnowy jest jedną z form walki klasowej i znajduje coraz mniejszy posłuch wśród ludzi pracy.

Biuro Polityczne KC i Prezydium Rządu potwierdziły swe stanowisko wobec związków zawodowych, podkreślając znaczenie ich siły, samodzielności i samorządności, umocnienie roli w rozwiązywaniu problemów ludzi pracy, troskę

● Dokończenie na str. 2

Pożegnanie z latem. Fot. K. Pietrzak

Uprowadzenie samolotu USA

Wczoraj został uprowadzony na Kubę samolot pasażerski należący do amerykańskich linii lotniczych „American Airlines", lecący na trasie Nowy Jork — Wyspa Świętego Tomasza.

Na pokładzie samolotu uprowadzonego wkrótce po starcie z nowojorskiego lotniska Kennedy'ego znajdowało się 112 osób.

Z ostatniej chwili

Samolot pasażerski typu „Boeing 727" należący do „American Airlines" uprowadzony wkrótce po wystartowaniu z Nowego Jorku, wylądował zgodnie z poleceniami porywacza na lotnisku w Hawanie.

Wkrótce po wylądowaniu wszyscy pasażerowie, jak również członkowie załogi zostali uwolnieni.

Pirat oddał się w ręce władz kubańskich. Źródła amerykańskie donoszą, że porywacz jest obywatelem Haiti lub Jamajki.

Rokowania rozbrojeniowe

Korekta stanowiska amerykańskiego w Genewie

Biały Dom poinformował, że prezydent Ronald Reagan wydał nowe instrukcje dla negocjatorów amerykańskich w Genewie, którzy prowadzą rokowania z ZSRR w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. Nie ujawniono treści tych instrukcji, jednakże — jak informuje AP, powołując się na pewnego urzędnika administracji amerykańskiej — korekta stanowiska USA odnosić się ma do gotowości przedyskutowania pułapu liczby bombowców amerykańskich, zdolnych do przenoszenia zarówno broni konwencjonalnej, jak i jądrowej.

Biały Dom uznał za koniecznie podkreślić, że Reagan wydał instrukcje negocjatorom USA w Genewie po konsultacjach z pozostałymi sojusznikami w NATO oraz z Japonią. Konsultacje takie odbywały się w ub. tygodniu w Londynie. Z informacji jakie wówczas napłynęły po londyńskim posiedzeniu specjalnej grupy konsultatywnej NATO wynika, że korekta stanowiska amerykańskiego, chociaż ma podobno uwzględnić pewne postulaty radzieckie, jest jednak niewiele znacząca. Richard Burt — zastępca amerykańskiego sekretarza stanu ds. europejskich przyznał po zakończeniu tej sesji, że nie można się spodziewać przełomu w rokowaniach genewskich.

Nasze Rozmowy

Chcemy, aby rolnictwo otrzymało nowoczesne maszyny...

Mechanizacja rolnictwa jest jednym z istotnych czynników, od których zależne są coraz wyższe plony oraz bardziej racjonalna hodowla zwierząt. Rozmawiamy dziś o tych sprawach z kierownikiem Zakładu Oceny Sprzętu Rolniczego w Tczewie, adiunktem KAROLEM KULINCEM.

— Wprawdzie już z nazwy zakładu można wnioskować jaki jest profil jego działania, ale prosilibyśmy o szersze omówienie tego tematu.

— Tczewska placówka, którą kieruję jest zakładem naukowo-badawczym, jedną z wielu jednostek **Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie.** Przeprowadzamy badania testacyjne maszyn i urządzeń rolniczych oraz inne zlecone nam tematy problemowe. W roku bieżącym zrealizujemy ok. 26 tematów z testacji maszyn i urządzeń rolniczych.

— Mówiąc językiem bardziej zrozumiałym dla czytelnika, badacie po prostu maszyny i urządzenia prototypowe przed uruchomieniem seryjnej produkcji. Rozumiem, iż jednym z powodów jest niedopuszczenie na rynek bubli.

— Istnieje zasada, że każdy producent maszyn dla rolnictwa musi otrzymać atest stwierdzający ich przydatność. Nie chodzi tu wyłącznie o wyeliminowanie bubli, czyli produktów zawierających określone wady techniczne lub usterki technologiczne. **Przede wszystkim bowiem jako instytut stoimy na straży postępu technicznego. Naszą ambicją jest, aby rolnictwo otrzymywało coraz bardziej nowoczesne maszyny.** Nowoczesne, to znaczy coraz bardziej wydajne, sprawne, wspomagające ludzi wsi w ich ciężkiej pracy.

— W jakim stopniu zakład jest w stanie wpłynąć na producentów, aby wreszcie ten postęp był nieco bardziej widoczny?

— Jak już powiedziałem — w tym roku realizujemy 26 tematów. Niestety, zaledwie 12 maszyn to rozwiązania zupełnie nowe. Reszta to produkcja niegdyś zaniechana, a obecnie — wobec dużego zapotrzebowania na maszyny — uruchamiana ponownie. Przecież nie na produkcji kultywatorów, bron używanych jeszcze przez naszych pradziadków, polega mechanizacja rolnictwa.

● Dokończenie na str. 3

Jutro znów „Dziennik Bałtycki"

a w numerze:

A. Wrzesińska — SKRZYNKA Z BIAŁYM ORŁEM; Regina Osowicka — ZŁOTA KLATKA BARBARY HUTTON; Wojciech Łygaś — KONIEC MODELU SZWEDZKIEGO?

Zamieścimy też jak zwykle wiele innych, interesujących materiałów rozrywkowych jak: „GWIAZDY MÓWIĄ", „OKIEM KIBICA" oraz TYGODNIOWY PROGRAM TELEWIZYJNY.

Wysokie odznaczenia państwowe dla dziennikarzy

Dziennikarstwo to nie tylko zawód i powołanie, ale także odpowiedzialna służba społeczna — ta myśl przewijała się w wystąpieniach uczestników uroczystości wręczenia odznaczeń państwowych zasłużonym pracownikom prasy, radia i telewizji. Wyrazem uznania dla takich zaangażowanych postaw było, przyznanie grupie 80 dziennikarzy reprezentujących wszystkie środki masowego przekazu oraz regiony kraju odznaczeń państwowych przyznanych im przez Radę Państwa.

Krzyżami Komandorskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: **Jan Brodzki** — „Trybuna Ludu" i **Bronisław Zapała** — „Słowo Ludu". Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono: **Andrzejowi Czałbowskiemu** — TV, **Michałowi Czarneckiemu** — PAP, **Józefowi Kiełbowi** — „Chłopska Droga", **Klemensowi Krzyżagórskiemu** — „Prasa Polska", **Zbigniewowi Łakomskiemu** — „Trybuna Ludu", **Leonardowi Wachalskiemu** — „Gazeta Poznańska" i **Lechowi Wieluńskiemu** — „Ekran". Wręczono także 17 Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski, 15 Złotych, 29 Srebrnych i 10 Brązowych Krzyży Zasługi. Aktu dekoracji dokonali **Kazimierz Barcikowski, Jan Główczyk i Mieczysław F. Rakowski.**

Składając odznaczonym gratulacje K. Barcikowski podkreślił, że otrzymane przez nich wyróżnienia w obecnym trudnym politycznie okresie mają w sensie politycznym charakter odznaczeń bojowych. Batalia polityczna, w której dziennikarze odegrali istotną rolę, również w przyszłości wymagać będzie dalszego ich zaangażowania.

Do myśli tej nawiązał w swoim podziękowaniu Jan Brodzki, który zwrócił uwagę, że odznaczenia te traktowane będą jako zachęta do wydobycia nowych zasobów sił i energii w służbie dla państwa.

W uroczystości udział wzięli: redaktorzy naczelni pism, agencji prasowych, znani publicyści, koledzy odznaczonych.

(PAP)

Plenum WK SD w Gdańsku

21 bm. 1983 r. odbyło się XI posiedzenie plenarne WK SD w Gdańsku poświęcone aktualnym kierunkom działalności polityczno-organizacyjnej wojewódzkiej instancji stronnictwa.

W posiedzeniu udział wzięli członek Prezydium CK SD ANDRZEJ LEWIŃSKI oraz członek Sekretariatu CK, kierownik Wydziału Organizacyjnego CK JERZY GRACZYK. Obradom przewodniczył ANDRZEJ BARTEL. Referat programowy wygłosił sekretarz WK SD JÓZEF J. LIS.

W referacie stwierdził między innymi, iż należy uaktywnić udział członków stronnictwa w programach działań na rzecz poprawy sytuacji gospodarczej. Posiedzenie plenarne — powiedział m. in. sekretarz WK SD — poprzedziły ważne dla narodu decyzje władz państwowych, których współtwórcą było stronnictwo. Na tym tle — oświadczył — dokonujemy pewnego bilansu zadań, jakie stoją dziś przed gdańską organizacją SD. Należy podkreślić, że droga do stabilizacji wiedzie przez stałą i systematyczną pracę, doskonalenie metod organizacji pracy. Naszą sytuację pogłębiają restrykcje USA i innych państw NATO, które w imię własnych celów politycznych łamią umowy międzynarodowe, zasłaniając się „dobrem narodu polskiego".

W trakcie dyskusji stwierdzono, że realne możliwości wyjścia z kryzysu społeczno-ekonomicznego, możliwe są przez zespolenie wszystkich sił w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego.

W dalszej części posiedzenia omówiono sytuację organizacyjną gdańskiej instancji. Zwrócono uwagę na konieczność uaktywnienia działalności klubowej oraz wznowienie szkoleń, szczególnie dla nowo wstępujących członków.

W głosowaniu tajnym wybrano w skład plenum **Joannę Kobierecką** przewodniczącą Komisji Młodzieżowej przy Komitecie Wojewódzkiem w Gdańsku.

Udział środowisk chrześcijańskich w działalności PRON

W Gdańsku odbyła się narada przewodniczących i sekretarzy zarządów wojewódzkich Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego Polski północnej i całego Pomorza. Omówiono problematykę związaną z udziałem środowisk chrześcijańskich w działalności PRON.

Postanowiono organizować w oddziałach wojewódzkich ChSS Dni Kultury Bratnich Państw Socjalistycznych celem budowania przyjacielskich więzi pomiędzy różnymi grupami społecznymi i środowiskami w Polsce oraz innych państw socjalistycznych.

Nowy rektor AMG

Wczoraj w gdańskiej Akademii Medycznej odbyło się posiedzenie Senatu tej uczelni. W posiedzeniu uczestniczyli także: sekretarz KW PZPR w Gdańsku Mieczysław Chabowski, wiceminister zdrowia i opieki społecznej Zdzisław Szamborski oraz wicewojewoda gdański Łukasz Balcer.

Poinformowano zebranych, że w związku z rezygnacją z funkcji rektora AMG gen. bryg. prof. dr hab. **Wiesława Łasińskiego**, minister zdrowia i opieki społecznej powołał na to stanowisko z dniem 1 października br. prof. dr hab. **Barbarę Krupę-Wojciechowską.**

Profesor Barbara Krupa-Wojciechowska jest absolwentką Akademii Medycznej w Gdańsku. Dyplom lekarza uzyskała w 1954 roku. Od 1953 roku pracuje w Klinice Chorób Wewnętrznych AMG, przechodząc wszystkie stopnie zawodowe nauczyciela akademickiego; od zastępcy asystenta (w czasie studiów) do profesora i kierownika kliniki.

Tytuł doktora nauk medycznych uzyskała w 1963 roku, a w sześć lat później obroniła pracę habilitacyjną. W 1970 r. otrzymała etat docenta i została powołana na stanowisko kierownika kliniki i dyrektora Instytutu Chorób Wewnętrznych AMG. W 1978 roku otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego.

Instytut prowadziła do 1981 roku. Nadal pełni funkcję kierownika Kliniki Chorób Wewnętrznych. Prof. B. Krupa-Wojciechowska jest także znanym na Wybrzeżu działaczem społeczno-politycznym.

Podziękowanie ustępującemu rektorowi prof. Wiesławowi Łasińskiemu złożyli, w imieniu ministra zdrowia i opieki społecznej, podsekretarz stanu w tym resorcie Zdzisław Szamborski, natomiast w imieniu władz wojewódzkich podziękował mu wicewojewoda gdański Łukasz Balcer.

Wicewojewoda złożył równocześnie życzenia pomyślności w trudnej i odpowiedzialnej pracy nowemu rektorowi.

Spotkanie z kierownictwem Urzędu Gospodarki Morskiej

Jak pracują samorządy pracownicze?

Wczoraj w gdyńskiej Stoczni Remontowej „Nauta" odbyło się spotkanie konsultacyjne przewodniczących samorządów pracowniczych przedsiębiorstw gospodarki morskiej z ministrem — kierownikiem Urzędu Gospodarki Morskiej **Jerzym Korzonkiem.** W spotkaniu tym uczestniczyli także: wiceminister UGM **Ryszard Pośpieszyński**, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego Komitetu Centralnego, sekretarz Komisji Morskiej KC PZPR **Ryszard Huterski** i kierownik Wydziału Morskiego KW PZPR w Gdańsku **Kazimierz Czyżewski.**

Minister J. Korzonek **podkreślił na wstępie znaczenie i rolę samorządu pracowniczego w dobie reformy gospodarczej.** Samorząd winien wpływać na decyzje podejmowane w zakładzie pracy oraz stwierdzać czy decyzje podejmowane na szczeblu ministerstwa są prawidłowe oraz skutecznie realizowane.

Wiceminister R. Pośpieszyński dokonał oceny wyników pracy poszczególnych przedsiębiorstw wchodzących w skład komple-

● Dokończenie na str. 2

Telegram z życzeniami do papieża

W dniach 20 i 21 bm. obradowała w Warszawie 196 konferencja plenarna Episkopatu Polski pod przewodnictwem ks. kardynała **Józefa Glempa**, prymasa Polski.

Jak wynika z opublikowanego komunikatu, w związku z przypadającym w dniu 28 września br. srebrnym jubileuszem sakry biskupiej Jana Pawła II oraz piątą rocznicą jego pontyfikatu, konferencja Episkopatu skierowała do papieża telegram z życzeniami, jednocześnie wystosowano słowo pasterskie do wiernych, obrazujące działalność Jana Pawła II i zachęcające do modlitwy w jego intencji.

Głównymi tematami obrad były sprawy związane ze zbliżającym się synodem biskupów w Rzymie na temat: „Pokuta i pojednanie jako istotna potrzeba człowieka i ludzkości, a zarezm jako misja powierzona przez Chrystusa Kościołowi" oraz z wejściem w życie z dniem 27 listopada br. w Kościele powszechnym nowego kodeksu prawa kanonicznego.

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMiGW w Gdyni, dziś będzie zachmurzenie o charakterze zmiennym i lokalnie przelotne opady. Temp. od 7 st., w ciągu dnia do 17 st. Wiatr z kierunków północno-zachodnich, silny porywisty, słabnący w ciągu dnia. (k)

Na pewno nie szkodzą chorym...

W Warszawie wręczono dyplomy bioenergoterapeutom, którzy po przeprowadzeniu postępowania kwalifikacyjno-weryfikacyjnego zostali uznani przez ogólnopolską radę naukowo-konsultacyjną ds. bioenergoterapii. Rada ukonstytuowała się przy działającym od niedawna Polskim Towarzystwie Biocenotycznym, której przewodniczącym wybrano prof. Juliana Aleksandrowicza, a członkami zostali lekarze i specjaliści różnych dziedzin naukowych.

Główną intencją powołania rady — powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP jej członek dr med. Bogusław Szczypiorowski — jest uczynienie pierwszego kroku w kierunku formalnego uregulowania problemu bioenergoterapii w kraju. Osoby, którym przyznano dyplom, przeszły cały cykl badań interdyscyplinarnych, które miały na celu sprawdzenie, czy mają one zdolności bioenergoterapeutyczne i — co jest naczelną zasadą etyki lekarskiej — nie szkodzą chorym. Podkreślamy jednocześnie, że zabiegi tego typu powinny być prowadzone przy współpracy z lekarzami i kontynuowaniu przez pacjentów oficjalnego leczenia farmakologicznego. Mamy nadzieję również, że inicjatywa rady przyczyni się do podjęcia wielorakich badań naukowych nad tym wciąż nieznanym i nie zbadanym zjawiskiem.

Dyplomy przyznano: Johannesowi Rongenowi, Jerzemu Rejmerowi, Pawłowi Pohłonieckiemu, Janowi Putkowskiemu, Janinie Zawadzkiej, Mieczysławowi Wirkusowi, Clive Harrisowi, Stanisławowi Nardellemu, Barbarze Leńczuk oraz Janinie Kamińskiej.

(PAP)

Udana akcja ratunkowa na Zatoce Gdańskiej

Ostatniej nocy z przystani rybackiej w Jelitkowie wypłynęła na łowiska Zatoki Gdańskiej łódź motorowa „Jel-6" z 2-osobową załogą. Ponieważ do godz. 16 rybacy nie wrócili do bazy, a powrót mieli zaplanowany na godzinę 10, Polskie Ratownictwo Okrętowe wszczęło alarm. Do akcji poszukiwawczej skierowano trzy statki PRO: „Wiatr", „Pasat" i „Tumak" oraz śmigłowiec.

Po półtoragodzinnym przeczesywaniu akwenu kapitan „Wiatru" jako pierwszy, zameldował o znalezieniu łodzi dryfującej na falach z uszkodzonym silnikiem i wzięciu jej na hol. Na szczęście pogoda wyjątkowo o tej porze roku była znośna. Bezradnych rybaków wraz z łodzią dohołowano bez większych przeszkód do przystani w Sopocie.

6 zabitych, 13 rannych

Katastrofa pod Puckiem

Wczoraj około godziny 15.30 na drodze między Puckiem a Starzynem w miejscowości Zdrada nastąpiła tragiczna w skutkach katastrofa drogowa. Na łuku podczas mijania się na śliskiej jezdni samochodu ciężarowego m-ki „Kamaz" z przyczepą należącego do Zakładu Robót Hydrotechnicznych i Budowlanych Energetyki w Straszynie i autobusu PKS oddział w Wejherowie przyczepę „Kamaza" zarzuciło na lewą stronę. Nastąpiło zderzenie autobusu z przyczepą. Kierowca autobusu dla zmniejszenia siły uderzenia skręcił gwałtownie na prawo, co spowodowało uderzenie autobusu w przydrożne drzewo. Kierowca autobusu poniósł śmierć na miejscu. Ponadto zginęło na miejscu trzech pasażerów autobusu, a dwaj zmarli w drodze do szpitala. W szpitalach Wejherowa, Pucka i Gdyni przebywa 13 pasażerów autobusu ciężko rannych.

Przyczyny katastrofy badają ekipy Milicji Obywatelskiej i prokuratury.

(k)

Parasol na duży deszcz. CAF Edmund Uchymiak

TPPR u progu nowej kadencji

W klubie TPPR „Przyjaźń" odbyło się wczoraj plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Gdańsku. W posiedzeniu będącym ostatnim już przed XIII Wojewódzką Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą udział wzięli: sekretarz KW PZPR **Edward Kijek**, prezes WK ZSL **Bogusław Droszcz.** Gości powitał wiceprzewodniczący ZW TPPR **Łukasz Balcer.** Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji w latach 1978-1983 przedstawiła sekretarz Zarządu Wojewódzkiego TPPR **Maria Jałoszyńska.** Wspomniała ona m. in. iż działalność towarzystwa w czasie kończącej się kadencji przebiegała w niełatwych warunkach ostrej walki politycznej oraz kryzysu. Działalności tej nie ułatwiało wywoływanie w społeczeństwie przez siły antysocjalistyczne nastrojów antyradzieckich. Mimo to nastąpiła aktywizacja kół zakładowych i szkolnych. Wspomniało o tym niedawno radio radzieckie wymieniając wyróżniające się w pracy organizacyjnej koło TPPR w starogardzkiej „Polfie".

Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego zaakcentowała również, iż przed wojewódzką organizacją TPPR stoją nowe zadania. Z obserwacji wynika bowiem, że wiedza o Związku Radzieckim nie jest w społeczeństwie wystarczająca. Usiłują to wykorzystać wrogowie sojuszu polsko-radzieckiego. Eliminowanie uprzedzeń, a także popularyzowanie sojuszu i współpracy między naszymi narodami, zwłaszcza zaś w dziedzinie gospodarczej, naukowej i kulturalnej staje się zatem naczelnym zadaniem organizacji. Tym bardziej, iż sprzyjać temu powinny ożywione kontakty Gdańska z Leningradem. Dlatego też program działania na najbliższą kadencję przewiduje dalsze rozwijanie różnorodnych form pracy TPPR, mających na celu zacieśnienie więzów przyjaźni polsko-radzieckiej. W trakcie dyskusji głos zabrał sekretarz KW PZPR Edward Kijek. Podkreślił

● Dokończenie na str. 2

Pociąg spadł z nasypu

W czwartek o godzinie czwartej rano w górach Szkocji koło Pitlochry wykoleił się pociąg pasażerski i spadł z dziewięciometrowego nasypu. 30 osób odniosło rany. Zaalarmowani strażacy i załogi ambulansów przystąpiły natychmiast do niesienia pomocy. Dla ułatwienia pracy przy wydobywaniu pasażerów z wnętrza wagonów zainstalowano silne reflektory.

W skład pociągu wchodziło dziewięć wagonów, wyłącznie sypialnych, z których wykoleiło się sześć ostatnich. Przerwana została łączność między Glasgow i Inverness.

(PAP)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

o socjalistyczny charakter ruchu związkowego. Zasady te powinny znajdować coraz silniejszy wyraz zarówno w działaniach organizacji partyjnych jak i w indywidualnej aktywności członków PZPR na rzecz umacniania prestiżu i pozycji związków zawodowych.

Wśród klasy robotniczej i innych środowisk pracowniczych upowszechnia się oczekiwanie, że związki zawodowe będą odpowiedzialnym reprezentantem świata pracy.

Cukrownia w Kętrzynie W tym roku Kętrzyn przerobi 270 tys. ton buraków, przede wszystkim z północnych regionów kraju.

Nz.: urządzenia „Elfa" do płukania buraków.

CAF Stanisław Moroz

Związki zawodowe stają się autentycznym wyrazicielem spraw nurtujących ludzi pracy. Mimo że trudne położenie gospodarcze kraju ogranicza możliwości zaspokojenia wielu potrzeb, to nawet w tych okolicznościach poszczególne związki zawodowe potrafią skutecznie działać na rzecz poprawy warunków życia i pracy swych załóg.

Powstają warunki, by w sprawach zasadniczych dla pracowników poszczególnych gałęzi gospodarki, a także ogółu ludzi pracy, w miejsce sondażowego zasięgania opinii uzyskiwać miarodajne stanowisko związków, prowadzić z nimi partnerskie uzgodnienia.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu stoją na stanowisku, iż dojrzały warunki do tego, by polski ruch związkowy był jeszcze w bieżącym roku reprezentowany w Społecznej Radzie Gospodarczej przy Sejmie PRL oraz Komisji ds. Reformy Gospodarczej.

Głosy związkowców wskazują na złożoność problemu konsultacji węzłowych problemów życia społeczno-gospodarczego oraz na zróżnicowany stosunek do aspiracji i działań związków zawodowych w poszczególnych zakładach pracy.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu stwierdzają, że wyrażane przez wiele organizacji związkowych niezadowolenie z obecnego stanu konsultacji znajduje swoje uzasadnienie w niedoskonałym jeszcze systemie funkcjonowania tej nowej formy współrządzenia i współodpowiedzialności. Biorąc pod uwagę krytyczne opinie związkowców, niezbędne staje się doskonalenie systemu udziału związków zawodowych w konsultowaniu decyzji społeczno-gospodarczych, prowadzenie negocjacji, w szczególności zaś opracowanie zbiorowych układów pracy.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zobowiązuje odpowiednie organa administracji państwowej i gospodarczej do rzetelnej konsultacji z organizacjami związkowymi planów rozwoju społeczno-gospodarczego na rok 1984 zarówno na szczeblu zakładu jak szczeblach terenowych i centralnych. Związki zawodowe będą również ważnym konsultantem w kwestii zasad polityki płac.

Rozwój ilościowy związków zawodowych ich pozycja w państwie, kierunki ideowej orientacji, umacnianie poczucia wiarygodności wśród ludzi pracy są kwestiami przesądzającymi o praktycznym funkcjonowaniu instytucji demokracji robotniczej. Toteż naczelną powinnością organizacji, instancji i członków PZPR jest wspieranie inicjatyw związków zawodowych oraz robotniczych aspiracji do współtworzenia i do współdzielenia dochodu narodowego. Masowy udział członków PZPR w związkach zawodowych, w kształtowaniu i realizowaniu programu ruchu zawodowego jest prawidłową metodą ideowego wpływania partii na praktykę działania związków zawodowych. Administracja państwowa i gospodarcza powinna realizować partnerską współpracę ze związkami zawodowymi z należną im życzliwością i poszanowaniem.

Biuro Polityczne KC i Prezydium Rządu rozpatrzyły informację o działalności bytowej i socjalnej zakładów pracy. Stwierdzono, że zjawiska kryzysowe w życiu społeczno-politycznym i gospodarce pociągnęły za sobą osłabienie tej działalności w wielu zakładach, szczególnie w zakresie rekreacji i działań kulturalnych. Ochronione zostały natomiast w 1983 roku podstawowe potrzeby ludzi pracy w zakresie wczasów i opieki sanatoryjnej.

Wskazano, że wiele problemów nurtujących załogi rozwiązać można poprzez poprawę organizacji pracy oraz zwiększenie aktywności i dyscypliny służb socjalnych. Osiągnięcie tego celu nie jest możliwe bez prężnej działalności i nowej pozycji związków zawodowych.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zaleciły dokonanie we współpracy ze związkami zawodowymi wszechstronnej oceny stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz zakładowej działalności socjalno-bytowej ze szczególnym uwzględnieniem sposobu gospodarowania funduszem socjalnym i mieszkaniowym, organizacji wypoczynku pracowników i ich rodzin, podkreślając konieczność sprawiedliwego zabezpieczenia interesów robotników oraz osób gorzej sytuowanych.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zaakceptowały harmonogram realizacji wniosków zgłoszonych przez związkowców na naradzie w Hucie „Baildon", zobowiązując podległe sobie organa do konsekwentnego wykonania wynikających stąd zadań. Realizacja tego harmonogramu będzie systematycznie oceniana i rozliczana.

Podkreślono, iż zdecydowana większość zgłoszonych w trakcie narady postulatów wskazuje na zbieżność troski partii, rządu i związków zawodowych o sprawiedliwy podział dochodu narodowego.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu podkreśliły potrzebę skutecznych przygotowań do zimy — zabezpieczenie odzieży ochronnej i posiłków pracującym w trudnych warunkach jak też wzmożenie akcji socjalnej zaopatrzenia w tanie owoce i warzywa.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zapoznały się z informacją o przebiegu i wynikach madryckiego spotkania przedstawicieli państw uczestniczących w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w tym z przebiegiem i wynikami sesji końcowej na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, która odbyła się w Madrycie w dniach 7—9 września 1983 r.

Pozytywnie oceniono wyniki spotkania oraz zaaprobowano działalność delegacji PRL.

Zalecono podjęcie niezbędnych działań dla realizacji ustaleń przyjętych w Madrycie.

(PAP)

Jak pracują samorządy pracownicze?

● Dokończenie ze str. 1

ksu gospodarki morskiej. Omówił także kluczowe problemy nad którymi pracuje obecnie Urząd Gospodarki Morskiej, stanowiące wdrażanie w życie uchwały X Plenum KC PZPR poświęconej gospodarce morskiej. Mówca przedstawił również m. in. perspektywy i zadania gospodarki morskiej w latach 1983-85. Zaznaczył, iż w tej dziedzinie należy dążyć przede wszystkim do poprawy jakości pracy, racjonalizacji zatrudnienia oraz oszczędnego gospodarowania materiałami. **Określił on samorząd pracowniczy jako „nieodłączną część składową reformy gospodarczej".**

W dyskusji, w której głos zabrało ośmiu przewodniczących samorządów pracowniczych, przewijały się nie tylko sprawy pracownicze, związane z dniem dzisiejszym ale przede wszystkim zagadnienia dotyczące przyszłości naszej gospodarki morskiej.

Adam Naja z Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga" w Helu, przedstawił m. in. problemy płacowe rybaków związaną z tym fluktuację kadr.

Marian Zbytek z Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor" w Gdyni podkreślał jako rzecz bardzo ważną — kwestię budowy nowej floty dalekomorskiej dla swej firmy.

Natomiast **Bogusław Ginter** z Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni zwrócił uwagę na potrzebę dalszego rozwoju floty liniowej gdańskiego przewoźnika. Flota ta obecnie jest powaźnie wyeksploatowana. Stwierdził, iż propozycja wiceministra Pośpieszyńskiego szkolenia rad pracowniczych jest bardzo potrzebna także w PLO.

Ludwik Śliwiński z Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Szkuner" we Władysławowie omówił dotychczasową działalność samorządu oraz wskazał na niskie wynagrodzenie osób pracujących na lądzie. Potwierdził fakt odchodzenia ludzi z floty rybackiej.

Zygmunt Zalewski z Gdańskiej Stoczni Remontowej przedstawił m.in. fakt dekapitalizacji urządzeń stoczniowych. Ostatnie inwestycje w stoczniach remontowych miały miejsce w początku lat siedemdziesiątych. Obecnie trzeba więc pilnie modernizować chociaż część urządzeń.

Przedstawiciel Stoczni Remontowej „Nauta" — **Zbigniew Gotarkowski** mówił o potrzebie budowy nowych doków w stoczniach remontowych. Wskazał również na konieczność stosowania ulg finansowych — nie na podniesienie płacy — ale na inwestycje modernizujące bazę tych stoczni.

O dekapitalizacji sprzętu i urządzeń portowych mówił też **Kazimierz Lepiejko** z Zarządu Portu Gdańsk. Nawet pieniądze, które posiadamy — stwierdził — nie zatrzymają tego procesu. Zaapelował do ministra o wprowadzenie odpowiedniego odpisu dewizowego na zakup niezbędnych urządzeń oraz części zamiennych.

Następnie zabrał głos sekretarz Komisji Morskiej KC PZPR R. Huterski, przedstawiając zakres prac komisji. Stwierdził też, że samorząd pracowniczy to istotny element socjalistycznej odnowy, autentyczny fundament reformy gospodarczej.

Minister J. Korzonek, kończąc wczorajsze spotkanie konsultacyjne przewodniczących samorządów, powiedział, że dyskusja wykazała, iż samorządy dobrze, jak na początek swej działalności, radzą sobie ze znajomością problemów ekonomicznych przedsiębiorstw. Jednakże samorządy są jeszcze niedostatecznie informowane przez dyrekcje przedsiębiorstw. Chodzi tu szczególnie o informacje o problemach, które zostały już podjęte, bądź są podejmowane przez UGM. Przykładem — poruszana w dyskusji sprawa budowy floty dalekomorskiej dla „Dalmoru". — Jest już obecnie przygotowany program w tej sprawie i należy zadecydować, jaki typ statku będzie optymalny dla tego przedsiębiorstwa połowowego. Ustosunkowując się do problemu odchodzenia ludzi z przedsiębiorstw rybackich minister Korzonek wskazał, iż fundusz na zwiększenie płac należy szukać w bardziej efektywnym wykorzystaniu połowów Bałtyku. Należy także ten surowiec odpowiednio uszlachetniać i przetwarzać. O wysokości płac rybaków w ramach „3xS" winno decydować każde przedsiębiorstwo.

Minister J. Korzonek życzył wszystkim przewodniczącym samorządów pracowniczych przedsiębiorstw gospodarki morskiej satysfakcji z pracy i owocnej współpracy z dyrekcjami przedsiębiorstw.

(A. Sch.)

SPORT

Fałszywe bilety są w obiegu

Przed meczem rewanżowym Lechia-Juventus

Otrzymaliśmy nieco sensacyjną, ale prawdziwą wiadomość, że w Gdańsku „rozchodzą się" już bilety wstępu na środowy mecz Lechia — Juventus Turyn. Są to oczywiście bilety sfałszowane, dlatego ostrzegamy łatwowiernych nabywców przed ich kupnem.

Jak nam zakomunikowała Lechia, normalne bilety wstępu rozprowadzane będą — zgodnie z wcześniej podanymi komunikatami — dopiero od poniedziałku 26 bm.

Dzwoniło do nas kilku kibiców, pytając czy Juventus przyjedzie na gdański rewanż w pełnym składzie? W tej sprawie zasięgnęliśmy opinii u sekretarza GOZPN Jerzego Kacprzaka, zorientowanego w przepisach, dotyczących rozgrywek pucharowych. Był on zresztą na pierwszym meczu Lechii w Turynie. Oświadczył, że do 15 sierpnia br. krajowe federacje piłkarskie musiały podać spisy futbolistów — kandydatów poszczególnych klubów. Jeśli chodzi o Juventus musiał podać swoją kadrę, czyli zawodników grających w I lidze włoskiej (tzw. serii A). Oznacza to, że spoza kadry I-ligowych zawodników nikt w Juventusie nie wystąpi. Po drugie — włoski klub ze względów szkoleniowych, a także postawy fair, nie zdecyduje się na wstawienie samych dublerów. Zresztą Boniek żegnając się z Lechią powiedział wyraźnie: „Do zobaczenia w Gdańsku!" (ko)

O krok od wygranej

Jak ulegli Anglikom polscy tenisiści stołowi

Ze względu na późną porę rozgrywania środowego meczu superligi tenisa stołowego Polska — Anglia we Wrocławiu, zamieściliśmy wczoraj tylko suchy (3:4) wynik całego meczu. A oto rezultaty poszczególnych gier: Stefan Dryszel — Desmond Douglas 0:2 (15:21, 17:21), Andrzej Grubba — Carl Prean 2:1 (21:12, 19:21, 21:13), Jolanta Szatko — Karen Witt 0:2 (20:22, 18:21), Grubba, Kucharski — Douglas, Prean 0:2 (19:21, 17:21), Szatko, Grubba — Witt, Douglas 2:1 (21:18, 14:21, 21:14), Dryszel — Prean 2:0 (21:14, 21:19), Grubba — Douglas 0:2 (15:21, 12:21).

W innych spotkaniach superligi uzyskano wyniki: Węgry — Szwecja 0:7, Jugosławia — CSRS 5:2, RFN — Francja 4:3.

Przy okazji przypominamy, że w sobotę (g. 16) i w niedzielę (g. 11) w sali nr 8 AWF w Oliwie rozegrane zostaną pierwsze w tym sezonie mecze I ligi tenisa stołowego mężczyzn AZS AWF Gdańsk — GKS Jastrzębie.

(rs)

3:1 siatkarzy z NRD

Po dwóch dniach przerwy, w czterech miastach NRD, rozpoczęły się w czwartek finałowe turnieje mistrzostw Europy w siatkówce kobiet i mężczyzn. Każdego dnia aż do niedzieli, w każdym mieście rozegrane zostaną po 3 spotkania.

Finał „A" (o miejsca 1—6) turnieju mężczyzn rozgrywany jest w Berlinie. W pierwszym spotkaniu Włochy nieoczekiwanie zwyciężyły drużynę CSRS 3:2 (11:15, 13:15, 17:15, 15:12, 15:12).

Trwa dobra passa polskich siatkarzy. Biało-czerwoni wygrali wczoraj z NRD 3:1 (15:11 15:8, 10:15, 16:14).

W finale „A" siatkarek Węgry wygrały z Bułgarią 3:0, a NRD pokonała Rumunię również 3:0.

Spotkania ligowe kobiecych i męskich „7"

W najbliższy weekend będziemy na Wybrzeżu świadkami multum ligowych spotkań piłki ręcznej kobiet i mężczyzn.

W I lidze AZS AWF Gdańsk gości w sobotę (g. 16) i niedzielę (g. 10) w sali AWF nr 7 — AKS Chorzów.

W II lidze kobiet elbląski Start gra w sobotę (g. 18.30) i w niedzielę (g. 10) z Otmętem Krapkowice, a gdański Start w sali AOS PG zmierzy się w sobotę (g. 17) i w niedzielę (g. 10) z AZS Poznań.

Wreszcie w I lidze mężczyzn na inaugurację na naszym terenie rozgrywek, drużyna wicemistrza Polski GKS Wybrzeże grać będzie w drugiej podwójnej kolejce w sali Gedanii (sobota g. 17 i niedziela g. 11) z rewelacją I kolejki — zespołem AZS Politechnika Wrocław.

(rs)

„Korsarze" grają z Resovią i Wisłą

Drużyna koszykarzy GKS Wybrzeże, po powrocie do I ligi, zainaugurowała rozgrywki niezbyt pomyślnie od przegranych w Bytomiu i Sosnowcu. Obecnie „Korsarze" będą mieli okazję zaprezentowania się w spotkaniach I-ligowych gdańskiej publiczności w sali Startu w Gdańsku przy ul. 3 Maja w sobotę (g. 17) z Resovią oraz w niedzielę (też g. 17) z krakowską Wisłą.

Miejmy nadzieję, że Wybrzeże wyjdzie z tych spotkań obronną ręką, gdyż ewentualne przegrane postawiłyby naszą drużynę już na początku rozgrywek w roli outsiderów.

(rs)

W piątek początek turnieju tenisowego w Sopocie

Sympatykom białego sportu przypominamy, że dziś tj. 23 bm. na kortach SKT w Sopocie rozpoczyna się zapowiadany już przez nas turniej tenisowy 700-lecia Sopotu z udziałem polskiej czołówki (kobiet i mężczyzn). Uroczyste otwarcie imprezy — dziś o godz. 16. (ko)

Wybrzeże - Sokół Piła na gdańskim ringu

Po kilkumiesięcznej przerwie wznawia rozgrywki II liga bokserska. W ramach najbliższych spotkań pięściarze GKS Wybrzeże Gdańsk zmierzą się w niedzielę 25 bm. o godz. 11 na ringu w hali Stoczni Gdańskiej przy ul. Jana z Kolna z Sokołem Piła. Obie drużyny walczą o zachowanie II-ligowego bytu, stąd też należy się spodziewać niezwykle zaciętego pojedynku.

Gdańscy gwardziści wykorzystali przerwę w rozgrywkach na pobyt na zgrupowaniu w ośrodku Zawiszy Bydgoszcz i treningi we własnej sali. Gospodarze wystąpią m. in. z M. Klassem, J. Orłowskim, K. Frąszczakiem, W. Sakowskim, Z. Świątłowskim i M. Zglińskim. Natomiast najsilniejsze atuty bojowego Sokoła, to Marcinkowski w wadze piórkowej (rewelacja MP w Poznaniu), Witt w lekkopółśredniej, Rosołek w średniej i Czubatyński w półciężkiej. (ko)

Od dziś jeździeckie MP LZS w Kwidzynie

Na stadionie miejskim w Kwidzynie od piątku do niedzieli rozgrywane będą jeździeckie mistrzostwa Polski LZS oraz zawody memoriału mjr. Leona Kona. W piątek o godz. 15 konkursy skoków, w sobotę o godz. 14 kolejne konkursy, a w niedzielę od godz. 14 konkursy: kl. CC-2, CC-1 oraz dwa konkursy kl. C. (rs)

Szachowe mistrzostwa Gdańska

3 października br. rozpocznie się eliminacyjny turniej o szachowe mistrzostwo m. Gdańska. Amatorzy „królewskiej gry" (ci bez kategorii aż do II kategorii włącznie) proszeni są o zapisywanie się do turnieju w piątki bądź poniedziałki (do końca bm.) w godz. 17-22 w klubie „Galeon" na Zaspie przy ul. Gospody 3 B. (ko)

Mityng la. w Sopocie

W Sopocie odbył się ogólnopolski mityng lekkoatletyczny — Dzień Biegacza, w którym startowali — zgodnie z regulaminem — niemal wyłącznie biegacze i biegaczki. Wyniki osiągnięto przeciętne, ale i aura była nie sprzyjająca. Podczas zawodów dobrze zaprezentowała się Aleksandra Majewska (AZS AWF Gdańsk), zwyciężczyni na 100 m — 11.9 i 200 m — 24.9. Wśród mężczyzn Jarosław Stachura (Skra W-wa) uzyskał na 100 m 10.4, a Krzysztof Katkowski (MKS Gdańsk) na 200 m 21.8. Tadeusz Wróbel zanotował na 1500 m czas 3:46.3 i pokonał Tomasza Siromskiego (obaj AZS Biała Podlaska) 3:48.6. Na 5000 m wygrał Dariusz Muttka (Flota Gdynia) 14:26.5 przed Wojciechem Jaworskim (Spójnia Gdańsk) 14:28.5.

Pozostałe rezultaty: KOBIETY — 400 m: Teresa Jaskulka (LKS Puck) 59.1; 800 m: Ewa Obłąk (Skierniewice) 2:13.7; 1500 m: Barbara Daniszewska (Gwardia Piła) 4:36.5; MĘŻCZYŹNI — 400 m: Roman Lenard (Gryf Słupsk) i Janusz Cechesz (AZS AWF Gdańsk) — po 50.0; 800 m: Krzysztof Skowronek (AZS Kraków) 1:52.2; 3000 m przeszk.: Jan Huruk (Gryf Słupsk) 8:54.8; dysk: Wojciech Niemkiewicz 46.56; młot: Jerzy Borys (obaj Spójnia Gdańsk) 51.04.

(W.S.)

Dziś lekkoatletyczne zawody oldboyów

Okręgowy Związek Lekkoatletyki w Gdańsku oraz Klub Seniora — Miłośnika Lekkoatletyki organizują dziś (piątek 23 bm.) o godz. 16 na stadionie SLA w Sopocie tradycyjne zawody oldboyów, w których mogą uczestniczyć mieszkańcy woj. gdańskiego w wieku powyżej 35 lat (kobiety) i 40 lat (mężczyźni), naturalnie w różnych grupach wieku. Przewidziano takie konkurencje, jak chód, biegi na krótkie i dłuższe dystanse, skoki i rzuty. (rs)

Spotkanie z wiceministrem budownictwa

Wczoraj przebywał w Elblągu wiceminister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych EUGENIUSZ TRAJER. W ramach zajęć dyskusyjnego klubu „Trybuny Ludu" w Komitecie Miejskim PZPR, spotkał się on z aktywem partyjno-gospodarczym oraz przedstawicielami różnych środowisk społeczno-zawodowych miasta. Obecni byli: wicewojewoda elbląski JÓZEF SOWA i I sekretarz KM PZPR WITOLD GINTOWT-DZIEWAŁTOWSKI.

Przedmiotem dyskusji były aktualne problemy budownictwa, w szczególności mieszkaniowego. Wskazywano m. in. na występujące jeszcze utrudnienia w procesach inwestycyjnych i na budowach, a także sposoby ich łagodzenia. Pilną sprawą jest m. in. zapewnienie niezbędnych materiałów budowlanych oraz urządzeń i instalacji wyposażeniowych, poprawa organizacji robót i zaopatrzenia budów, a także wcześniejsze przygotowanie uzbrojonych terenów pod budownictwo. (b)

TPPR u progu nowej kadencji

● Dokończenie ze str. 1

on niebagatelny dorobek gdańskiego TPPR, składając działaczom towarzystwa wyrazy uznania i podziękowania za ich aktywność. E. Kijek wspomniał również, iż w chwili gdy w RFN ponownie do głosu dochodzą tendencje rewizjonistyczne, praca nad krzewieniem przyjaźni polsko-radzieckiej staje się szczególnie ważnym elementem walki o nasz byt narodowy. Każdy zatem Polak — powiedział mówca — winien uświadomić sobie, że bez pomocy Kraju Rad oraz innych krajów socjalistycznych wychodzenie z kryzysu nie byłoby możliwe.

Na zakończenie Zarząd Wojewódzki TPPR w Gdańsku zaakceptował projekt programu działania na nową kadencję. Program ten zostanie poddany pod dyskusję na zbliżającej się XIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. (kwd)

Mistrzowie i brygadziści w KD PZPR Gdańsk-Śródmieście

Od ponad roku w siedzibie Komitetu Dzielnicowego PZPR w Gdańsku-Śródmieściu odbywają się, organizowane co miesiąc, spotkania sekretarzy KD z mistrzami i brygadzistami z przedsiębiorstw śródmieścia Gdańska. Celem tych spotkań jest wzajemna wymiana informacji na kluczowe tematy społeczno-gospodarcze i polityczne. Są one także ciekawą formą realizowania w praktyce zasady społecznej konsultacji.

Wczoraj odbyło się kolejne spotkanie mistrzów i brygadzistów, w większości bezpartyjnych. Prowadził je sekretarz KD PZPR **Aleksander Żubrys.** Omawiano m. in. problematykę dotyczącą wdrażania programów oszczędnościowych, a także tworzenia sprawnych systemów motywacyjnych. Mówiono również o zagadnieniach związanych ze statusem mistrza.

W Malborku powstaje Towarzystwo Socjopatologiczne

Wśród działaczy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Malborku zrodziła się inicjatywa powołania Polskiego Towarzystwa Socjopatologicznego, które zajęłoby się inspiracją i koordynacją poczynań w zakresie zwalczania przyczyn i przejawów społecznej patologii. Gorącym rzecznikiem tej idei jest zwłaszcza KAZIMIERZ MASALSKI, który od dawna zabiegał o realizację tego celu.

Kolejny krok na tej drodze został poczyniony wczoraj w Malborku, gdzie zawiązał się komitet inicjująco-organizacyjny towarzystwa.

Postanowił on złożyć wniosek o jego prawną rejestrację.

Powstające w Malborku Towarzystwo Socjopatologiczne ma mieć charakter interdyscyplinarny, skupiający wokół siebie specjalistów różnych dziedzin m. in. lekarzy, prawników, socjologów, psychologów, psychiatrów, pedagogów szkolnych i działaczy społeczno-politycznych.

W szczególności towarzystwo zamierza zająć się PROBLEMATYKĄ ZWALCZANIA ALKOHOLIZMU, LEKOMANII I NARKOMANII, PRZESTĘPCZOŚCI, PROSTYTUCJI, PASOŻYTNICTWA itp. Stworzony zostanie bank informacji naukowych i praktycznych doświadczeń w tych dziedzinach, a osobom będącym przedmiotem zainteresowania zapewni się całkowitą dyskrecję.

Towarzystwo Socjopatologiczne ma mieć charakter ogólnopolski. (b)

Ujęte poszukiwanego przestępcę

Kilka tygodni temu w środkach masowego przekazu na Wybrzeżu ukazały się komunikaty, donoszące o poszukiwaniu przez milicję 63-letniego Antoniego S. z Elbląga, który w dniu 25 lipca br., w trakcie korzystania z przerwy w odbywaniu kary pozbawienia wolności wymierzonej mu za zabójstwo — uprowadził swoją nieletnią wnuczkę i dopuścił się wobec niej czynu nierządnego.

W niespełna półtora miesiąca później, 13 września o godzinie 15.40 posterunek MO w Smętowie Granicznym powiadomiony został przez Tadeusza Kuśnierskiego — pracownika podleśnictwa w Bielsku, że w okolicy kręci się nieznajomy mężczyzna, przypominający swym wyglądem poszukiwanego przestępcę. Mężczyzna ów zbierał przy drodze głóg, a zapytany przez leśnika kim jest, oświadczył iż pochodzi z Pelplina i przyjechał tutaj na wypoczynek.

Ponieważ tłumaczenie to niezbyt przekonało Tadeusza Kuśnierskiego, postanowił on podzielić się swymi wątpliwościami z najbliższą jednostką milicji, dla niepoznaki zaś począł nieznajomego zabawiać rozmową.

Wykazana przez pracownika Lasów Państwowych czujność okazała się w pełni uzasadniona. Po przybyciu na miejsce komendanta posterunku w Smętowie i wylegitymowaniu podejrzanego, stwierdzono, iż jest on właśnie tym osobnikiem, za którym rozesłano niedawno listy gończe. Antoni S. został zatem natychmiast zatrzymany i przekazany do dyspozycji organów ścigania w Elblągu.

Tak więc, dzięki rozwadze i właściwej postawie obywatelskiej leśnika z Bielska, zwyrodniały przestępca nie cieszył się zbyt długo wolnością i niebawem odpowie przed sądem za swój ohydny czyn.

(kwd)

Polscy radiolodzy i gerontolodzy obradują w Gdańsku

Polskie Lekarskie Towarzystwo Radiologiczne rozpoczęło wczoraj w Gdańsku swój XXX naukowy zjazd. W jego inauguracji wzięli m. in. udział: sekretarz KW PZPR w Gdańsku Mieczysław Chabowski, wiceminister zdrowia i opieki społecznej Zdzisław Szamborski, wicewojewoda gdański Łukasz Balcer oraz lekarz wojewódzki Tadeusz Gwoździewicz.

Zjazd rozpoczął powitaniem gości, prof. dr hab. med. Mieczysław Bielecki — dyrektor Instytutu Radiologii i Radioterapii gdańskiej Akademii Medycznej.

Nie przypadkiem — jak stwierdzono w czasie wczorajszych wystąpień — Gdańsk stał się miejscem tegorocznych obrad zjazdu. Instytut Radiologii bowiem może pochwalić się nie tylko ogromnym zaangażowaniem ale i naprawdę wielkim dorobkiem.

W zjeździe, obok lekarzy naukowców z dziedziny radiologii z kraju biorą udział także przedstawiciele ośrodków zagranicznych, co stwarza perspektywę nawiązania współpracy oraz wymiany doświadczeń na przyszłość.

• • •

Także wczoraj, w siedzibie Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego w Oliwie rozpoczęły się 2-dniowe obrady IV Zjazdu Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego i jednocześnie I Sympozjum Sekcji Geriatrycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

W zjeździe bierze udział około 100 lekarzy i naukowców tej tak ważnej specjalności, jaką jest geriatria i gerontologia. Jak wiadomo, te dziedziny medycyny dziś bardziej niż kiedykolwiek mają olbrzymie znaczenie społeczne.

Obradami zjazdu gerontologów i sympozjum geriatrii kieruje (obrady toczą się jeszcze dziś) docent dr hab. Andrzej Myśliwski z Zakładu Histologii gdańskiej Akademii Medycznej.

W nocy z soboty na niedzielę cofamy wskazówki zegarów

Przypominamy, że w nocy z soboty na niedzielę w Polsce nastąpi zmiana czasu z letniego na zimowy, co oznacza, że cofniemy wskazówki zegarków o godzinę i zyskamy godzinę snu).

Podobna operacja czeka całą Europę zachodnią (prócz Wielkiej Brytanii, w której zmiana czasu z letniego na zimowy nastąpi miesiąc później — 23 października).

Wskazówki zostaną cofnięte o godzinie 3 rano z soboty na niedzielę i wówczas, podobnie jak w Polsce czasu zimowego, obowiązywać będzie czas GMT + 1, zamiast letniego GMT + 2. Przez najbliższy miesiąc czas w Wielkiej Brytanii i pozostałej części Europy zachodniej będzie identyczny, po czym Brytyjczycy przejdą na czas GMT.

Portugalia, w której obowiązuje obecnie czas GMT + 1 przejdzie na czas GMT już w najbliższą niedzielę rano.

Tłumacząc społeczeństwu zasadność tych zmian zachodnia prasa, radio i telewizja podkreśla, że wynika z nich ewidentna oszczędność energii elektrycznej, gdyż przedłużamy możliwość korzystania ze światła dziennego. We Francji na przykład oszczędność ta wyraża się energią zawartą w 300 tysiącach ton ropy naftowej. Tyle spalają francuscy automobilisci przez tydzień.

Lato na zegarkach wróci w Europie zachodniej 25 marca 1984 r.

(PAP)

Zmieniony rozkład jazdy pociągów

Centralna Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie uprzejmie informuje, że podczas wprowadzania czasu zimowego środkowoeuropejskiego w noc przejściową 24 na 25 września 1983 r. rozkład jazdy pociągów zostanie częściowo zmieniony. Dla umożliwienia dokonania tych zmian niektóre pociągi dalekobieżne będą odjeżdżały o zmienionych godzinach.

Pasażerowie zamierzający wyjechać w tych dniach proszeni są o informowanie się o odjazdach pociągów na dworcach kolejowych.

Zmarł

mec. Kazimierz Kretowicz

członek SD PRL.

Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składa Zarząd Oddziału Morskiego SD PRL w Gdańsku.

Bogaty i atrakcyjny program obchodów 40-lecia LWP w Elbląskiem

W ramach obchodów 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego trwają w Elbląskiem już od dłuższego czasu różnorodne imprezy oraz uroczystości. Wczoraj w Ośrodku Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków w Elblągu odbyła się konferencja prasowa, na której poinformowano o odbywających się oraz planowanych na najbliższy okres imprezach.

Dziennikarzy prasy, radia i telewizji powitał komendant ośrodka płk dypl. Wiesław Osadowski. Następnie ppłk Józef Maczyszyn i ppłk Edward Kozanowski nawiązali pokrótce do tradycji LWP i wskazali na ideowo-wychowawcze aspekty obchodów rocznicowych, mające szczególne znaczenie dla młodzieży. Podkreślali, że istotną sprawą jest kształtowanie obywatelskich i patriotycznych postaw oraz szerzenie wiedzy na temat obronności. Służą temu m. in. rozliczne spotkania zawodowych żołnierzy i kombatantów z różnymi środowiskami społeczno-zawodowymi regionu i miasta oraz młodzieżą szkolną. A także okolicznościowe apele i wieczornice w szkołach i placówkach kulturalno-oświatowych, wystawy, projekcje filmów obrazujących postępowe tradycje oręża polskiego, imprezy sportowe itp.

15. 10 — jest dniem otwartych koszar. Wcześniej, 5. 10. wojsko zamierza zaprosić na poligon liczną grupę robotników, pracowników jednostek uspołecznionego rolnictwa, rolników indywidualnych.

Uroczysta akademia odbędzie się 10. 10. w Teatrze Dramatycznym w Elblągu. Następnego dnia wieczorem odbędzie się uroczysty capstrzyk na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich w Elblągu, skąd po złożeniu wieńców i kwiatów, pododdziały wojska oraz delegacje zakładów pracy, instytucji i organizacji polityczno-społecznych i młodzieżowych przejdą ulicami miasta na plac Konstytucji, gdzie przed pomnikiem Odrodzenia odbędzie się uroczysty Apel Poległych.

(b)

Mota w Orłowie zaprasza na jesienny spacer. Fot. R. Pietrzak

Nauka w reformie

O zamówieniach rządowych i ich funkcji w procesie kierowania nauką dziennikarz rozmawia z wiceministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. Stanisławem NOWACKIM.

Państwo oczekuje pomocy od środowiska naukowo-technicznego, bez niego bowiem trudno będzie rozwiązać najpilniejsze problemy społeczne i gospodarcze. Nauka ma jeszcze znaczne rezerwy, jej możliwości intelektualne dalekie są od pełnego wykorzystania. Z drugiej strony potrzebna jest aktywna polityka naukowa i techniczna państwa, której wynikiem powinien być z jednej strony wzrastający strumień podaży innowacji, a z drugiej rosnący popyt na nie. Jednym z jej elementów mają być zamówienia rządowe na badania i wdrożenia wraz z systemem preferencji. Przywileje mają mieć zarówno zespoły badawcze, jak i zakłady wykorzystujące wyniki badań w praktyce.

Notował:

Tadeusz Belerski

— Aby odpowiedzieć na pytanie, jaką funkcję w procesie sterowania nauką i rozwojem techniki spełniają zamówienia rządowe na realizację szczególnie ważnych zadań z zakresu rozwoju nauki i techniki — trzeba przypomnieć rozwiązania, które obowiązują obecnie. **Obecny system programowania badań naukowych i rozwoju techniki przyjęty został przed 10 laty.** Oparto go na koncepcji, że państwo socjalistyczne formułuje i realizuje państwowy program naukowy, który finansowany jest przedmiotowo. Koncentruje on i **wiąże cały potencjał intelektualny, który uważa się za najważniejszy.** Powstały przeto plany badawcze, w ramach których wyróżnia się z punktu widzenia zorganizowania i finansowania badań cztery ich grupy. Przede wszystkim są to — programy rządowe, których jest osiem. Dotyczą one takich ważnych kwestii dla rozwoju kraju, jak zagospodarowanie zasobów węgla, miedzi, zasobów wodnych oraz rozwoju energetyki i elektroniki, a także takie problemy, jak optymalizacja produkcji i spożycie białka, budownictwo mieszkaniowe, zwalczanie chorób nowotworowych.

Drugą grupę stanowią problemy węzłowe — jest ich 72, trzecią międzyresortowe o takiej samej liczbie oraz czwartą — ponad 200 problemów resortowych. Jeśli chodzi o problemy węzłowe i resortowe charakteryzują się one przewagą badań stosowanych i rozwojowych, natomiast międzyresortowe obejmują w stocie badania podstawowe. Wszystkie te programy czy problemy badawcze ujęte są w planie 5-letnim i obecnie są w toku realizacji.

NA przełomie lat 1982-83 powstało pytanie co należy czynić, aby wyjść naprzeciw słusznej krytyce programowania, finansowania i organizowania badań naukowo-technicznych. Pytanie to stało się pytaniem natarczywym, nabierającym treści społeczno-politycznych w sytuacji, gdy kraj znalazł się w głębokim kryzysie. Słusznie widziało się bowiem, i widzi się nadal, znaczne możliwości rozwojowe poprzez rozwiązywanie nabrzmiałych problemów drogą wykorzystywania nauki i techniki i ich rozwoju. Wytworzyła się określona presja, na środowiska naukowe i techniczne, aby podejmowały problemy, które doskwierają społeczeństwu i gospodarce, a władze państwowe formułowały i formułują pod adresem środowiska naukowego i technicznego konkretne oczekiwania.

Podjęto więc szereg ekonomiczno-finansowych i organizacyjnych przedsięwzięć o charakterze doraźnym, które mimo warunków kryzysowych mają skłaniać środowisko naukowe i techniczne do większej ekspansywności w kreowaniu innowacji.

Rozpoczęto głęboką weryfikację istniejącej struktury tematycznej badań planowanych na 1984-1985. Jednocześnie przyjęto nową formę kierowania badaniami o nazwie „zamówienia rządowe". Równolegle prowadzone są prace mające na celu stworzenie nowego tematycznie programu badań oraz nowego sytemu organizacji i finansowania nauki i techniki po roku 1985. W tej ostatniej kwestii, jak sądzę, ważną rolę spełni III Kongres Nauki Polskiej.

Zamówienia rządowe wiążą się z planem społeczno-gospodarczym obejmującym lata 1983-85. Zawarto w nim listę szczególnie ważnych problemów naukowych i technicznych, których rozwiązanie i wdrożenie ma podstawowe znaczenie dla naszej gospodarki. Zawiera ona wykaz 207 tematów i 32 wynalazków. Są to mianowicie problemy wyżywienia, budownictwa mieszkaniowego, zdrowia i środowiska naturalnego, oszczędności surowców, paliw i energii oraz problemy intensyfikacji eksportu i aejonalizacji importu. Owe grupy tematyczne wskazują właśnie na ścisły związek zamówień rządowych z celami społeczno-gospodarczymi.

POWSTAJE pytanie, jak praktycznie te zamówienia mają być realizowane, finansowane, do kogo adresowane, jakie wiązać się z tym mają preferencje? Na wszystkie te kwestie odpowiadają przygotowane już projekty prawnej regulacji. Będą one wkrótce dyskutowane i rozstrzygnięte przez rząd tak, by już od 1 stycznia przyszłego roku móc rozpocząć praktyczną realizację wytypowanych tematów, którym nadaje się rangę zamówień rządowych.

Warto zauważyć, że cechą charakterystyczną zamówień rządowych jest rozwiązanie problemu naukowego i technicznego oraz praktyczne wdrożenie wyników w gospodarce. Głównym adresatem zamówień rządowych są przedsiębiorstwa. Oczywiście w niektórych przypadkach, ze względu na charakter problemu, adresatem może być instytut naukowo-badawczy lub inna placówka badawczo-rozwojowa, a nawet szkoła wyższa.

Instytucja podejmująca się obowiązku realizacji zamówienia rządowego ma szczególnie ważne zadania z zakresu rozwoju nauki i techniki — nawiązuje współpracę z przedsiębiorstwami, instytutami naukowo-badawczymi, uczelniami dla jego wykonania. Kooperacja ta ma doprowadzić do stworzenia pełnego cyklu, od badań aż do wykorzystania rozwiązania w praktyce. Planuje się, że zamawiającymi będą naczelne organa administracji państwowej. Wybór wykonawcy odbywać się ma w drodze przetargu lub konkursu. Stosunki między zamawiającymi a wykonawcami zamówień wraz z kooperantami regulowane będą w formie umów.

JAKIE warunki należy stworzyć, aby owe tematy badawczo-rozwojowe były podejmowane i wykonywane? Na to pytanie mogę powiedzieć, że zamówienia rządowe będą realizowane zgodnie z założeniami reformy gospodarczej. Oznacza to w praktyce stworzenie pewnego systemu preferencji wobec przedsiębiorstw, instytutów i uczelni podejmujących zamówienia rządowe. Planuje się, że będą miały one pierwszeństwo w uzyskiwaniu kredytów bankowych, ulg w korzystaniu z nich, będą mogły korzystać z określonych ulg w podatku dochodowym, a także w zakresie obciążeń od przyrostu wynagrodzeń. Placówki takie będą mogły uczestniczyć w podziale centralnie rozdzielanych środków dewizowych, korzystając z gwarantowanego zaopatrzenia w paliwa, surowce i materiały zarówno centralnie rozdzielane, jak i z pierwszeństwa w otrzymywaniu materiałów nie rozdzielanych.

Są to obecnie jedynie projekty nowego systemu kierowania rozwojem nauki i techniki, którym nadaje się formę zamówień rządowych. Wymagają one dyskusji i rozstrzygnięć. Ale jest to niewątpliwie forma nowoczesna, stosowana w wielu rozwiniętych krajach, i skuteczna.

Aby zamierzenia te powiodły się — wiele zależeć będzie od ich społeczno-politycznego poparcia. Mam tu na myśli przede wszystkim eksponowanie twórców, tworzenie warunków ich osobistej satysfakcji i uznania społecznego, warunków aprobaty przedsiębiorczości i działań innowacyjnych. Z drugiej strony wyraźniej trzeba zapobiegać działaniom rutynowym i cwaniactwu.

Należy pamiętać, że powoływanie instytucji zamówień rządowych w zakresie nauki i techniki jest jednym z wielu przedsięwzięć zmierzających do ukształtowania nowoczesnego systemu programowania, organizacji i finansowania rozwoju nauki i techniki oraz wdrażania ich wyników.

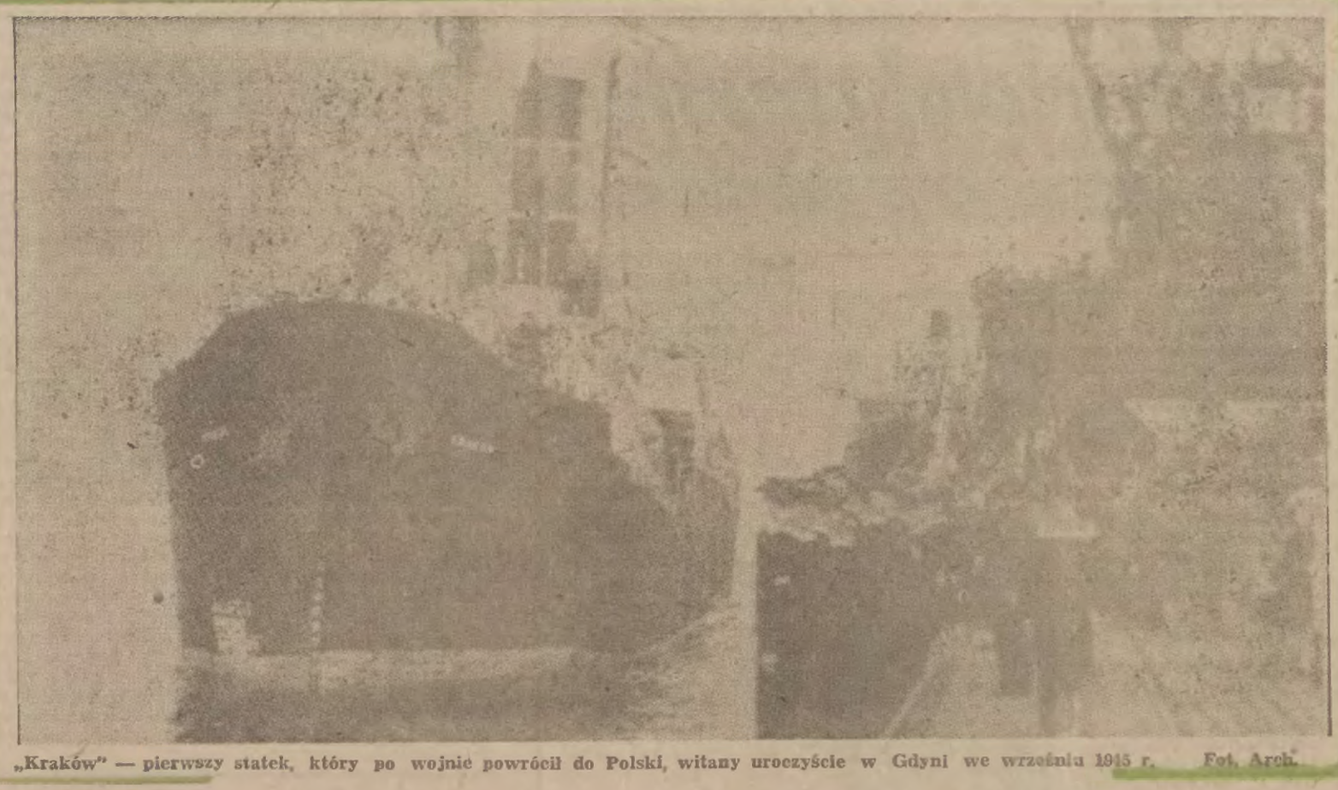

„Kraków" — pierwszy statek, który po wojnie powrócił do Polski, witany uroczyście w Gdyni we wrześniu 1945 r. Fot. Arch.

38 lat temu na ss. „Kraków"

Przecieranie szlaku

21 września 1945 roku do zniszczonego działaniami wojennymi portu gdyńskiego wszedł pierwszy po wojnie statek PMH ss. „Kraków", wlozący do kraju ładunek UNRRA. Kompletowanie w Wielkiej Brytanii załogi na ten statek i jego przejście do Gdyni nie było łatwe. Oto jak wspomina to historyczne wydarzenie emerytowany oficer PLO JULIUSZ MROCZKIEWICZ, który w pierwszym powojennym rejsie „Krakowa" pełnił na nim obowiązki radiooficera.

Jerzy Zalewski

KIEDY 28 sierpnia 1939 roku na ss. „Wisła" odpływaliśmy z Gdyni **uprowadzając przed najeźdźcą powierzoną naszej pieczy jednostkę, kiedy na dalekich morzach doszła nas wieść, że w polskich portach wróg zatknął już swój znak — to przed ostateczną rozpaczą ratowała nas głęboka wiara w rychły powrót nad polskie morze.**

Ta chwila nadeszła z dniem wyzwolenia. Teraz, po zwycięstwie, nadszedł czas na powrót tułaczy. Ale nie od razu marynarz polski wracał do domu, skąd przed prawie 6 lata prawie w nieznane. **Jakże często od powrotu do kraju powstrzymywali go ci, którzy głosili że prawdziwy Polak patriota to ten, który pozostaje na emigracji.**

Na terenie Wielkiej Brytanii działały dwa związki zawodowe Polskiej Marynarki Handlowej: Związek Oficerów i Związek Zawodowy Marynarzy przy ITF (International Transport Federation). Związek Oficerów powstał w Wielkiej Brytanii na początku wojny, a Związek Zawodowy Marynarzy kontynuował pracę Związku Zawodowego Marynarzy z Gdyni. Będące pod wpływem rządu emigracyjnego w Londynie zarządy obydwóch związków, po zakończeniu wojny zwróciły się z apelem do swoich członków o natychmiastowe opuszczanie statków, w wyniku czego załogi polskich jednostek zostały wyraźnie zdekompletowane.

W początkach sierpnia 1945 roku angielskie ministerstwo transportu wojennego zwolniło kilka naszych statków, oddając je do dyspozycji rządu PRL. Ministerstwo Żeglugi zdecydowało, że ss. „Kraków", jako pierwsza ze zwolnionych jednostek miał powrócić do portu macierzystego, zabierając do wyniszczonego wojną kraju cenny ładunek UNRRA składający się z samochodów ciężarowych, żywności, odzieży, a także niektórych surowców dla uruchamianych w kraju fabryk. Rekrutacja załogi na ten statek odbywała się ochotniczo w atmosferze nieufności i wielu uprzedzeń.

W połowie sierpnia ms. „Stalowa Wola", na której odbywałem ostatni wojenny rejs do USA — powrócił do Anglii. Korzystając z wolnego czasu udałem się w sprawach służbowych do Londynu, gdzie dowiedziałem się o kompletowaniu załogi na ss. „Kraków". Kapitan Tadeusz Meissner poinformował mnie, że ma trudności z obsadzeniem stanowiska radiooficera i zmuszony będzie zaangażować na to stanowisko obcokrajowca.

Wiadomość ta nie dawała mi spokoju. Decyzja zamustrowania nie była łatwa. Najbliższa rodzina w Anglii — żona narodowości angielskie, czteroletni syn; atmosfera niepewności — to wszystko przemawiało za tym, aby nie angażować się w pierwszy rejs do kraju.

Długo w noc trwała narada rodzinna. Żona przełamała moje niepewności i poparła moją chęć zamustrowania. „Jesteś Polakiem — powiedziała — płyń więc do swojej ojczyzny, my też tam pojedziemy". Po tej rozmowie już 28 sierpnia zamustrowałem na ss. „Kraków", który stał na Tamizie w Londynie.

Ze wzruszeniem wchodziłem na ten statek. „Kraków" był moim pierwszym statkiem, na którym w 1937 roku rozpoczynałem pracę w marynarce handlowej, a obecny kapitan Bolesław Mikszta był moim pierwszym kapitanem. Teraz na swym pierwszym miałem powrócić do rodzinnego kraju.

Mój kapitan powitał mnie krótko: — Dobrze, że pan jest — powiedział — rejs nie będzie łatwy.

16 września, po załadowaniu 2000 ton drobnicy, opuściliśmy Hull biorąc kurs na wschód do Polski. Z Anglii zabraliśmy do kraju kilku pasażerów, a wśród nich profesora Kazimierza Wykę.

MORZE Północne, po którym tak długo pływałem w czasie wojny, przyjęło nas mglistą pogodą. Już w kilka godzin po wyjściu odebrałem kilkanaście ostrzeżeń nawigacyjnych o pływających minach zerwanych z kotwic. Kilka razy pod burtę „Krakowa" podchodził niszczyciel brytyjski, który ogniem swej artylerii niszczył wiele min pływających na naszym kursie — ostrzegał nas przed kolejnym niebezpieczeństwem.

Po dwóch dniach żeglugi, pełnej niepewności, zawinęliśmy do Brunsbuettel w Kanale Kilońskim. Znajdował się on jeszcze wtedy pod zarządem brytyjskiej marynarki wojennej. Mimo częstych bombardowań kanału w czasie wojny — jego śluzy i mosty były nietknięte, a nawigację utrudniały tylko liczne wraki załopionych statków, jednostek pomocniczych i okrętów.

Po przejściu kanału i cieśnin duńskich znaleźliśmy się na Bałtyku. Admiralicja, wysyłając nasz statek nie wyposażyła go w aktualne mapy nawigacyjne Bałtyku, bo takich nie miała, udzielając kapitanowi jedynie ogólnych wskazówek opartych na informacjach otrzymanych od kapitanów szwedzkich statków i życząc nam dużo szczęścia w drodze do Gdyni. **Mimo zakończenia wojny wody Bałtyku były nadal bardzo niebezpieczne.** Kapitan Mikszta zarządził więc pełną mobilizację załogi. Wystawiono dodatkowe wachty obserwacyjne i udzielono specjalnej instrukcji załodze maszynowej. Zaprawieni w konwojach ludzie sprawnie wykonywali rozkazy.

W środę, 19 września kapitan wręczył mi do nadania telegram następującej treści: „Biuro Portowe Gdynia — Przybycie reda Hel piątek 12 GMT — Kapitan ss. „Kraków".

Opanowując wzruszenia uruchomiłem nadajnik. SPH do SPAE, ss. „Kraków" woła Gdynię Radio. Po 6-letniej przerwie znów nawiązałem łączność radiową z ukochaną radiostacją. Sygnał Gdyni — Radio był bardzo słabiutki. Nic dziwnego. Tam, w Gdyni, kolega Jezierski, senior polskich radiooficerów pracował na prowizorycznej stacji nadbrzeżnej zainstalowanej na najwyższym piętrze gdyńskiej Poczty Głównej przy ulicy 10 Lutego.

WIADOMOŚĆ o rychłym przybyciu „Krakowa" zelektryzowała Trójmiasto. Wczesne wysłanie depeszy umożliwiło zmobilizowanie się mieszkańców na uroczyste przyjęcie statku. Zdołano wydrukować na tę uroczystość plakaty i porozlepiać je w Trójmieście.

21 września — nie zapomnę tego dnia do końca życia — w blasku słońca znów ujrzeliśmy brzeg ojczysty i znajome kontury Helu. Wszyscy wolni od wachty gromadzą się na mostku kapitańskim. Kapitan Mikszta podniecony — tak jak i wszyscy — przykłada raz po raz lornetę do oczu. Wreszcie jest. Od strony Gdyni zbliża się jakaś niewielka jednostka, po chwili widzimy już bez pomocy lornetki banderę pilota. To szwedzki holownik „Hera" pełniący służbę statku pilotowego portu Gdynia. Po kilkunastu minutach rozróżniamy już sylwetki ludzkie na pokładzie „Hery", która wkrótce dobija do burty „Krakowa". Witają nas przedstawiciele Marynarki Wojennej, prasy, kapitan portu Godecki i pilot kapitan Leśniewski. Jesteśmy wszyscy bardzo wzruszeni.

Kapitan Leśniewski staje obok sternika. Jest tak samo przejęty jak my wszyscy. Nic dziwnego po wojnie wprowadza do naszego portu macierzystego pierwszy polski statek. Zbliżamy się do portu. Mijamy falochron. Otwarte wejście do portu zablokowane ogromnym wrakiem pancernika „Gneisenau", przeraża ogrom zniszczeń, jaki przesuwa się przed naszymi oczyma, ściska serca.

Jesteśmy już w basenie portowym i kierujemy się w pełnej gali banderowej do basenu Piłsudskiego. Do pomostu płynącego „Krakowa" z minuty na minutę przybliża się nabrzeże zapełnione wielotysięcznym tłumem. Rodacy rzucają na nasz pokład bukiety kwiatów, orkiestra gra hymn narodowy. Zebrane tłumy witają nas jako symbol zwycięstwa marynarza polskiego w walce z wrogiem na wszystkich morzach i oceanach świata, witają pierwszego zwiastuna potężnej PMH.

I my na pokładzie jesteśmy do głębi wzruszeni i witamy ich całym sercem. Dostrzegam wśród tłumu ojca i po zejściu ze statku, wśród wiwatującego tłumu, witamy się serdecznie ze łzami w oczach po latach rozłąki.

A potem nastąpiły uroczyste, oficjalne powitania załogi przez przedstawiciela rządu, miasta Gdyni, Marynarki Wojennej... Na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej Gdyni witał nas minister żeglugi Stefan Jędrychowski i pełnomocnik rządu ds. portów inż. Bogumiłe Kwiatkowski.

Na statku trwały nieustanne wizyty i kłębił się tłum ojców, matek, żon i dzieci poszukujących swoich bliskich oraz pytających o tych, którzy pozostali w Anglii. Prośby o przekazanie wiadomości oraz słowa: „Niech natychmiast wracają, czekamy!" — przerywały łzy szczęścia, że ci najbliżsi żyją.

I jedno tragiczne spotkanie, które utkwiło mi w pamięci. Odwiedziła mnie na statku żona jednego z oficerów ORP „Orzeł". Zapytała, czy to prawda, że część załogi tego sławnego okrętu ocalała. Zaprzeczyłem. Nastąpiło ciężkie omdlenie. Biedna przyszła z iskierką nadziei, którą ja — choćby nie — musiałem zgasić.

Po 10 dniach ss. „Kraków" opuścił Gdynię i po zabraniu ładunku drewna ze Szwecji popłynął do Anglii. Do własnych kabin zabraliśmy pasażerów: kapitana, dwóch oficerów nawigatorów, trzech mechaników i kucharza pilnie potrzebnych w Anglii do obsadzenia stanowisk na opuszczonych statkach.

Powrót z kraju do Anglii pełnej załogi „Krakowa" rozwiał niepewności i zdemontował oszczerstwa. W ludziach pozostających na emigracji nastąpił przełom. Marynarze zrozumieli, że walczyć o Polskę można było wszędzie lecz budować jej lepszą przyszłość tylko w kraju. Wkrótce nastąpił coraz liczniejszy powrót marynarzy na statki. Droga do ojczystego kraju została przetarta.

Nasze Rozmowy

● Dokończenie ze str. 1

Muszę jednak stwierdzić, że w ostatnim okresie znacznie wzrosła liczba przedsiębiorstw zainteresowanych produkcją dla rolnictwa. Oczywiście dążymy przede wszystkim do tego, aby produkowane maszyny i urządzenia były bardziej nowoczesne. Staramy się zachęcić do tego szczególnie te przedsiębiorstwa, które na to stać, gdyż dysponują nowoczesnym parkiem maszynowym, wykwalifikowaną kadrą i zapleczem naukowo-technicznym. Natomiast małe jednostki powinny — moim zdaniem — produkować urządzenia proste, których przecież również brakuje. Każdy zatem powinien wykonywać to, do czego jest przygotowany.

— Naszych czytelników interesują przede wszystkim nowe maszyny i urządzenia.

— Z takich rzeczywiście nowych maszyn można wymienić zaledwie kilka. I tak — tczewski „Predom-Metrix" przystąpił do produkcji bardzo udanego urządzenia — pneumatycznego rozsiewacza nawozów. Podobnie Zakład Produkcyjno-Naprawczy Mechanizacji Rolnictwa w Starogardzie wykonuje to samo urządzenie, ale przystosowane do ciągników typu Ursus C-330. Gdański „Spomasz" przygotowuje kilka typów rozdrabniaczy do ziarna, a SKR w Skórczu — suszarnię do nasion. Nie jest tego wprawdzie wiele, ale pierwsze jaskółki też cieszą.

— Gdy jednak pomyślimy ilu zatrudnia się w tych przedsiębiorstwach inżynierów i techników, to ten optymizm nieco przygaśnie.

— No, tak... Szczególnie, że badane przez nas najlepsze i najbardziej nowoczesne urządzenia wymyślił prosty wiejski ślusarz — Kazimierz Piecuch ze Smętowa.

— ?

— Pan Piecuch jest niezwykle utalentowanym wynalazcą. Tak sobie myślę, ile ten człowiek mógłby zrobić, gdyby miał odpowiednie przygotowanie techniczne. Instytut zainteresował się nim, pomagamy mu w miarę naszych możliwości. Np. z tymi rozsiewaczami nawozów to było tak. Wymyślił je pan Piecuch, a my tę myśl techniczną następnie rozwinęliśmy, opracowali, przeliczyli. I tak powstało urządzenie prototypowe, którym z kolei zainteresowali się producenci, słusznie przewidując, że maszyna pójdzie na rynku jak przysłowiowe ciepłe bułki.

Chciałbym dodać, że nasz utalentowany wynalazca opracował już kolejne, ciekawe rozwiązanie. Nie wypada mi zdradzać jego istoty, chciałbym tylko poinformować, że najpóźniej w przyszłym roku przystąpimy do badań tego nowego urządzenia.

— Zakład Oceny Sprzętu Rolniczego prowadzi także badania kompleksowe.

— Jedną z ciekawszych prac, które aktualnie wykonujemy jest zagadnienie minimalizacji strat ziarna przy zbiorze zbóż kombajnami. Każdy, kto choć trochę zetknął się z rolnictwem wie jak ważny jest ten właśnie temat. Nie jesteśmy przecież aż tak wielkim producentem zboża. Musimy je — aby wyrównać deficyt — sprowadzać także z zagranicy. Tymczasem jesteśmy rozrzutni jak mało kto i sądzę, że chyba nikt nie wie, ile tego ziarna się w końcu marnuje. Opracowanie związane z minimalizacją strat ziarna prowadzimy wspólnie z Zakładem Eksploatacji Maszyn IBMER od roku 1980. Interesowaliśmy się stratami głównie w woj. chełmskim. W tym roku zakończyliśmy badania, a z ich wynikami zapoznaliśmy służby rolnicze wojewódzkich ośrodków postępu rolniczego w Starym Polu i w Lubaniu.

W roku bieżącym interesujemy się także zabezpieczeniem antykorozyjnym maszyn rolniczych, które przy braku szop, garaży itp., stoją na wolnym powietrzu i rdzewieją. Kosztuje zaś tych maszyn jest zbyt duży, aby można było sobie pozwolić na ich kupno co kilka lat.

— Szczególnie, że maszyny te pracują na glebach ciężkich, na Żuławach.

— Nie tylko tam, chociaż mechanizacja Żuław interesuje nas szczególnie. Warto przecież wiedzieć, iż istnieją tu zupełnie inne warunki pracy na roli, niż gdzie indziej. Przypomnę chociażby to, że zastosowanie na Żuławach niewłaściwych ciągników, o zbyt dużym nacisku osiowym spowodowało zniszczenie urządzeń melioracyjnych, drenów itp. Obecnie prowadzimy badania na temat techniczno-ekonomicznych aspektów mechanizacji procesów produkcyjnych na Żuławach. Wyniki tych badań — jak sądzę — będą ciekawe i warte opublikowania.

— Zadania jak widać ambitne, czy jednak nie przerastają one możliwości tczewskiej placówki?

— Rzeczywiście pracuje nas niewielu. Zakład bowiem liczy zaledwie 10 pracowników koncepcyjnych, a pracy jest dużo, jest coraz więcej. W każdym razie to, co robimy chcemy robić dobrze. Szczególnie, że obserwując niejako z boku to, co aktualnie dzieje się w rolnictwie, żywimy nadzieję, iż najgorsze mamy już poza sobą. My ze swej strony uczynimy wszystko, aby rolnicy otrzymywali coraz lepsze maszyny i urządzenia.

— Dziękuję za rozmowę.

HENRYK NOWACZYK

Drugie dzieciństwo

SŁYNNY król paradoksu, angielski pisarz Oskar Wilde stwierdza w jednym ze swoich aforyzmów: „Kiedy słuchasz tego, co mówią w Ameryce, mógłbyś wyobrazić sobie, że przeżywają swe pierwsze dzieciństwo. Jeśli idzie jednak o cywilizację, to przeżywają już swoje drugie dzieciństwo".

W kolejnym aforyzmie stwierdza: „Ameryka to najbardziej hałaśliwy kraj, kiedykolwiek istniał. Taki stały zgiełk musi ostatecznie doprowadzić do zatracenia zdolności muzycznych".

Porównując te dwa aforyzmy z obecnym stanem psychiczno-politycznym rządu w Waszyngtonie, stwierdzić należy, iż trafność oceny Wilde'a jest zdumiewająca. Weźmy na przykład pod lupę ową hałaśliwość. Po smutnym, tragicznym wypadku z samolotem południowokoreańskim reakcja propagandy amerykańskiej odbiła się w świecie prawdziwym tornadem. Sam prezydent zaś, jako głowa państwa, użył w ocenie władz radzieckich określeń tak drastycznych, by nie powiedzieć wulgarnych, iż właściwie zatrzasnął wszystkie drzwi prowadzące do jakichkolwiek pokojowych rozmów. Forma, styl tych wypowiedzi i oświadczeń spowodowały, iż reszta świata właściwie zaniemówiła w pierwszych dniach. Wypadek w różny sposób oceniały środki masowego przekazu, rządy dopiero po kilku dniach, pod alarmującą presją Waszyngtonu zaczęły wyrażać swoją opinię, jednakże w sposób do tego stopnia powściągliwy, że wywołało to drugą falę nacisków, w tym samego prezydenta Reagana.

Jak wiadomo i ta kolejna presja dała tylko połowiczne rezultaty. Państwa NATO nie mogły dojść do porozumienia w sprawie zastosowania okresowych restrykcji wobec samolotów radzieckich. Trzy państwa, w tym Francja i Grecja nie zgodziły się na zastosowanie sankcji. Turcja i Grecja odmówiły w ogóle ustosunkowania się do wypadku, a grupa państw arabskich wysłała do USA wspólne oświadczenie z żądaniem, aby sankcje amerykańskie wobec ZSRR nie były w związku z zestrzeleniem samolotu południowokoreańskiego większe, niż te jakie rząd USA zastosował wobec Izraela, który zestrzelił w podobny sposób pasażerski samolot libijski. Jak wiadomo rząd USA wyraził wtedy tylko potępiające ubolewanie.

W Radzie Bezpieczeństwa też się Amerykanom nie powiodło. W głosowaniu za rezolucją potępiającą Związek Radziecki wstrzymało się lub nie głosowało kilkanaście państw, w tym Chiny Ludowe.

Związek Radziecki nie przeżywa żadnej satysfakcji z aktu samoobrony swego terytorium. Boleje przede wszystkim nad tym, iż został do tego zmuszony przez manipulatorów dzisiejszym stanem stosunków międzynarodowych. Natomiast z dziwną hałaśliwą satysfakcją powiązał Ronald Reagan ów tragiczny wypadek z koniecznością dania mu wolnej ręki w nieograniczonym planowaniu i wzroście zbrojeń. I otrzymał w tym względzie pełne poparcie Kongresu, prawie dwieście miliardów dolarów na produkcję nowych broni i przezbrajanie armii.

I to właśnie, jak również niechęć do udostępnienia taśm z nagraniem rozmów z pilotami „Boeinga", powodują, iż rządy wielu państw, albo wypowiadają się w tej sprawie bardzo powściągliwie, albo wcale, pozostawiając dla udobruchania „wielkiego brata" opinione nie prasie i telewizji.

Otrzeźwiający tusz stosują wobec Reagana towarzysze z jego własnej partii. Przywódca większości republikańskiej w senacie USA, Howard Baker oświadczył niedawno w programie telewizji CBS, iż „zestrzelenie samolotu nie tylko nie zmniejsza potrzeby prowadzenia rokowań rozbrojeniowych i osiągnięcia porozumień z Rosją w tej dziedzinie, ale wręcz w sposób dramatyczny podkreśla potrzebę prowadzenia rokowań i zawarcia porozumień. Dalsza eskalacja konfrontacji może zakończyć się katastrofą".

Inni politycy twierdzą, że tak czujne i wrażliwe reagowanie Rosjan spowodowane jest hałaśliwą polityką obecnego prezydenta USA, który od dłuższego czasu wzmaga psychologiczne napięcie w świecie głosząc konieczność zdobycia przywództwa w świecie, przewagi militarnej nad Rosjanami, możliwość ograniczonej wojny atomowej i konieczność tak zwanego pierwszego, obronnego uderzenia na Związek Radziecki.

W pierwszym ze wspomnianych wyżej aforyzmów Wilde'a jest mowa o przeżywaniu przez Amerykę drugiego dzieciństwa. Otóż jeden z angielskich uczonych oświadczył niedawno, że dziecinadą jest twierdzenie prezydenta USA, iż można dzisiaj uzyskać przewagę nuklearną i zwyciężyć w wojnie na rakiety. Jest to dziecinne myślenie prezydenta, który nie dorósł do możliwości rzeczywistej oceny sytuacji politycznej.

Owym dziecinnym myśleniem owładnięci są nie tylko doradcy Ronalda Reagana, ale także skrajnie prawicowe koła w USA. Szczególnie zaś przedstawiciele kompleksu wojskowo-przemysłowego. Ostatnio przeprowadzono na poligonie rakietowym White Sands w stanie Nowy Meksyk osiemnastą, czyli ostatnią próbę z groźną zabawką, rakietą „Pershing II". Jak wiadomo prezydent jest zdecydowany niezależnie od rezultatów rokowań w Genewie, rozmieścić pierwsze Pershingi w RFN i pociski samosterujące Cruise w państwach NATO.

Przeciwko tym zamiarom wzrasta opór w Europie zachodniej, zwłaszcza w RFN. Problem ten stanął ostro w parlamencie Niemiec zachodnich, gdzie w imieniu frakcji SPD wystąpił jej wiceprzewodniczący Horst Ehmke stwierdzając: „Rząd Kohla wykazuje całkowitą bierność w stosunku do rokowań genewskich. Bonn nie wystąpiło przeciwko po część niewiarygodnym wystąpieniom Waszyngtonu, ani do dzisiaj nie podjęło rzeczywistej dyskusji nad teologicznym, moralnymi, politycznymi i wojskowymi argumentami, przemawiającymi przeciwko rozmieszczeniu rakiet i doktrynie odstraszania. Zniesławianie myślących inaczej prowadzi do dzielenia społeczeństwa, za co rząd bierze na siebie pełną odpowiedzialność". Ponadto odmowa przyjęcia samolotu radzieckiego z delegacją ZSRR na sesję ONZ w tym wicepremiera Gromyki, została w RFN przyjęta z głębokim niepokojem. O poważnym zaniepokojeniu decyzją Reagana świadczą w Bonn wypowiedzi czołowych ekspertów do spraw polityki zagranicznej i obronnej rządzącej partii CDU-CSU i opozycyjnej SPD, którzy są zgodni, apelując o daleko idącą wstrzemięźliwość i wykorzystanie przez RFN swego całego wpływu politycznego w celu rozładowania napięć i konfliktów.

Do walk o prezydenturę w USA zgłosił się w połowie września nowy kandydat — 61-letni były senator McGovern. Jego program, jak stwierdził, to „nowy realizm i odrodzenie zdrowego rozsądku w USA". Przewiduje on przywrócenie zasad pokojowego współistnienia w stosunku Wschód—Zachód. „Nie będę walczył przeciwko żadnemu z demokratów w kampanii wyborczej, lecz wyłącznie przeciwko Reaganowi, którego działalność jest hańbą dla USA".

Kto wie, czy Amerykanie go posłuchają. Może jednak wyrosną ze swego drugiego dzieciństwa.

Henryk Lechowski

Na Kociewiu rzeźbią

W Bietowie

SKRĘCAMY w Zblewie w kierunku Grudziądza. Mijamy Borzechowo, przejeżdżamy między małym i dużym Jeziorem Borzechowskim, trochę sosnowego lasu i już Bietowo. Gospodarstwo Pana ALOJZEGO STAWOWEGO — dom, stodoła, kilka przybudówek i niewielki przy domowy ogród.

Pan Stawowy wychodzi na ganek. Witamy się. Nie widzieliśmy się prawie rok. Prowadzi nas pan Alojzy do niewielkiej przybudówki za domem. To właśnie pracownia.

Kilka półek, stolarski stół, dłutka i rzeźby. Pan Alojzy opowiada o swoim drewnianym świecie. Sięga na półki. Bierze do ręki wiejskie kobieciny, świętych i bohaterów naszej historii. Każda rzeźba ma własną anegdotę. Madonny ożywają w ręku pana Alojzego. Ta błękitna wyśniła się żonie rzeźbiarza. Dawno to było. A są tu rzeźby jeszcze starsze. Choćby ptaszki, czy smok w czeczocie. Wielu rzeźb nie ma. Trafiły do muzeum w Starogardzie, do muzeum regionalnego w Gdańsku, zdobią zbiory etnograficzne Muzeum Narodowego. Pan Alojzy pokazuje album fotograficzny. To jedyny dokument po wielu rzeźbach. Choćby po „Weselach kociewskich". Jedno jest w Zblewie w Gminnym Ośrodku Kultury, inne trafiły do muzeum w Starogardzie i do Muzeum Rolnictwa w Śremie. Są też takie rzeźby, które trafiły za granicę.

Kolędnik

Pan Alojzy mówi o kłopotach. O, choćby z dobrymi dłutkami. Nie ma. No cóż, dla chcącego, nic trudnego. Są fachowcy, którzy z byle czego zrobią dobre narzędzia. Podobnie rzecz ma się z materiałem. Samemu trzeba się starać. Korzystać z nadarzającej się okazji, gdy wiatr zwali przydrożną lipę. Mieć trochę szczęścia, ale nie tylko, trzeba przecież wiedzieć, gdzie szukać czarnego dębu. Panu Alojzemu powiodło się. Znalazł w Czarnej Wodzie kilka sporych kawałków czarnego dębu. Piękne z tego materiału wyrzeźbił czarne madonny.

Niechętnie rozstaje się nestor kociewskich rzeźbiarzy ludowych ze swymi rzeźbami.

Kiedy odwiedzają jego pracownię turyści, miłośnicy sztuki ludowej, chętnie opowiada, pokazuje to, co zrobił dawno i dopiero co zaczął. Owszem, czasem coś sprzeda, częściej daruje. Nawet z drewnianymi łyżkami i wideleami ozdobionymi główkami wiejskich gospodyń i gospodarzy rozstaje się z ociąganiem. Bo jak wycenić pracę, w którą wkłada się tyle serca. Właśnie wyrzeźbił pan Alojzy króla Sobieskiego. To jedna z rocznicowych ambicji rzeźbiarza. Jest Kościuszko, Kolberg. Reaguje po swojemu twórca na to, co się wokół niego dzieje. Rzeźbi papieża i sąsiada rolnika, rzeźbił postacie wiejskich przebierańców z „Kociewskiego wesela" i starowinę, który chodzi po wsi z kolędą.

Pan Alojzy często uśmiecha się, jego rzeźby też są pogodne. Bo życie, jak mawia rzeźbiarz, to niełatwa rzecz, ale jeśli tylko zdrowie dopisuje, to przecież można wiele zrobić i godnie mnożyć szczęśliwe dni.

Kobieta z dzieckiem

W Czarnej Wodzie

DWA domy w lesie. Nowy i stary. W maleńkiej starej chatynce, która przycupnęła wśród brzóz mieszka i tworzy JAN GIEŁDON. Czarna Woda, ulica Leśna, numer i tak niewiele tu pomoże. Do wsi stąd dwa kilometry.

Niedawno Zakład Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie dobudował do tego maleńkiego domku przedsionek — pracownię. Nie wiele to zmieniło. W kuchni i pokoiku miejsca nie przybyło. Wszędzie rzeźby. Na ścianach, na szafkach, w kącie, na stole, nawet na krześle, zresztą i krzesło skonstruował, wyrzeźbił i pomalował Janek. Matka rzeźbiarza mówi, że Janek właśnie w szpitalu. Tak to już jest. Ledwo wrócił do domu, a już musiał wracać do szpitala. To od tego rzeźbienia i malowania. Po nocach nie śpi. Za dużo robi. Właśnie malował Matkę Boską olejną farbą, kiedy wróciła choroba. W domu był wszystkiego chyba dwa tygodnie.

Matka, zniszczona przez troski życia kobieta, opiekuje się Jankiem, choć przecież i ona wymaga opieki. Wciąż mówiąc o własnej i Janka chorobie prowadzi do pokoju. Tego dużego anioła zrobił niedawno. Obok stoją w kącie dawne anioły duże, skrzydlate i błękitne. Za aniołami święty Franciszek z ptaszkami. I ptaki: dudki, szpaki, czajki. Wszystkie barwione farbami wodnymi i potem pociągnięte lakierem bez barwnym. Pan Jan właściwie rzadko rzeźbi w lipie. Najchętniej widzi swoje rzeźby w sośnie, brzozie, a nawet olsze. Materiał dobiera bardzo dokładnie. Widać to w gotowej już pracy. Szpak ma lekko tylko podrzeźbioną główkę. Dudek ogon. Czajka skrzydełka. Część rzeźbiarskiej roboty wykonała natura. Trzeba umieć znaleźć to, co już jest, wydobyć to, co sprawna ręka i wyobraźnia artysty zamierzyła. Autentyczna i chyba nie doceniona jest twórczość Jana Giełdona, kociewskiego ptasznika.

Święta Barbara

Tekst i zdjęcia:

Andrzej Grzyb

Szpaki, dudki...

Oj, ta łacina!

DO niedawna każdy Polak ze średnim wykształceniem pamiętał kilka najpiękniejszych fragmentów poezji i prozy łacińskiej, umiał przytoczyć jakąś maksymę łacińską: filozoficzną, prawną, medyczną, potrafił w razie potrzeby zastosować znane powiedzenie łacińskie do aktualnej sytuacji. Ostatnio, gdzieś od lat pięćdziesiątych, łacina przestała być przedmiotem obowiązującym w liceach ogólnokształcących, pozostała w szczątkach w liceach medycznych, klasach humanistycznych szkół średnich ogólnokształcących. Obowiązuje jako lektorat na wszystkich kierunkach humanistycznych w uczelniach wyższych. Znajomość zatem języka łacińskiego w społeczeństwie polskim coraz bardziej słabnie. Polskie Radio od czasu wprowadzenia stanu wojennego przestało nadawać radiowe lekcje języka łacińskiego, jakże ciekawe i pożyteczne dla chętnych.

Jednak u ludzi pióra i przemawiających przy różnych okazjach pozostała chęć i pragnienie wtrącania czegoś z języka łacińskiego. Często jednak bywa to niewypał, pogwałcenie zasad języka Cycerona. I w tym języku nie możemy przecież zestawiać dowolnych słów, lecz trzeba je poddać regułom gramatyki łacińskiej. O przykłady takich wykolejeń nietrudno. I tak w „Dzienniku Bałtyckim" (Rejsach), nr 168 z br., s. 4 ukazało się omówienie książki z III Krajowej Konferencji Lekarzy i Humanistów pod błędnym tytułem **Quo vadis homine?** na wzór **Quo vadis, Domine**, znanego z legendy chrześcijańskiej, która była podstawą tytułu powieści **Quo vadis** H. Sienkiewicza. Tytuł winien oczywiście brzmieć poprawnie: **Quo vadis homo?** Końcowe zdanie tego omówienia też oczywiście błędne (może to błąd składu czy korekty): **Humane, quo vadis** zamiast: **Homo, quo vadis?** W „Głosie Wybrzeża" z dn. 3—4.06. 1972, s. 4, pojawia się tytuł **Eques polonus** chcą się żenić zamiast **Equites poloni** i w tekście również niezgodności orzeczenia z podmiotem. Podobnie w telewizji występuje zespół Homo homini i jego członkowie mówią o sobie **homini sapiens** zamiast **homines sapientes**. Inny zespół tytułuje się **Musici cantati** zamiast **Musici cantantes**, a jeszcze inny **Vox mare** zamiast **Vox maris** 'głos morza'. Telewizja (dn. 18. 01. 1971, godz. 20.00, progr. I), a za nią prasa (też „Dz. Bałt." i „Gł Wybrz." na ten dzień) podają tytuł audycji **Hungarian natus, Poloniam educatus** (w TV było nawet **edukatus**) zamiast **Hungariae natum, Poloniae educatum**. Powiedzenie odnosi się do wina, które 'zrodzone zostało na Węgrzech, a poddane dojrzewaniu (dosłownie wychowane) w Polsce'; Inny wariant tego powiedzenia to **Nullum vinum nisi hungaricum** 'nie ma wina nad węgierskie'. Na II zjeździe twórców literatury kaszubsko-pomorskiej we Wdzydzach, poświęconym pamiętnikarstwu jeden z dziennikarzy warszawskich cytuje (niby za Heracym) **Non omnia moriar** na wzór Wergiliuszowskiego **Non omnia possumus omnes** 'Nikt z nas nie potrafi wszystkiego' zamiast **Non omnis moriar** 'nie cały umrę'. Tygodnik „Wybrzeże" wprowadził irytującą wielu czytelników rubrykę **Balticaviana** na wzór **scandinaviana** czy **varsaviana** zamiast **Balticana** czy **Balticiana**.

Dość przykładów. Umyślnie nie podawałem autorów tych błędów. Nie o ludzi (**nomina sunt odiosa**) mi tu przecież chodzi, lecz o rzecz samą. Nie będę rozważał, czy to dobrze, że u nas nie uczy się łaciny, czy źle. Na pewno nie można mówić o humaniście i o humanistycznym wykształceniu bez znajomości łaciny. Chodzi mi o apel do dziennikarzy, redaktorów, wszystkich ludzi pióra i przemawiających (coraz mniej dziś mamy mówców!): Nie częstujcie nas, Drodzy Państwo, takimi rodzynkami, nie podawajcie nam takich kwiatków! W oczach nie znających łaciny nie zasługujecie przecież na miano **hominis litterati**, a znający język łaciński, zamiast doznawać przeżyć estetycznych i wzbudzać głębsze refleksje, zżymają się na kaleczenie języka, nad którego przyswojenie sobie strawili sporo czasu.

Śmiem też radzić każdemu, kto decyduje się na dobór łacińskich tytułów, zwrotów, powiedzeń, niech sprawdzi w gramatyce (została chyba po zaliczonym lektoracie, a jeśli nie, to do nabycia jeszcze świetna gramatyka języka łacińskiego niedawno zmarłego **prof. J. Wikarjaka**) odpowiedni wzorzec odmiany wyrazu, niech zajrzy do któregoś ze słowników wyrazów obcych (najwięcej u **W. Kopalińskiego**) czy do **Łaciny na co dzień C. Jędraszki** bądź do niedawno wydanego **Słowarla łacińskich kryłatych słów Babiczewa i Borowskiego** czy podobnych zbiorów. Jeśli nie rozporządza tymi pomocami, pozostaje do dyspozycji telefon do **Studium Języków Obcych** wyższych uczelni, gdzie pracują także lektorzy języka łacińskiego czy — gdy o Trójmiasto chodzi — do **Telefonicznej Poradni Językowej w Uniwersytecie Gdańskim (tel. 41-15-15)**, a uzyska poprawną odpowiedź bądź upewni się w swoim wyborze właściwej formy. Jeśli bowiem troska o czystość i piękno języka ojczystego jest naszym obywatelskim obowiązkiem, to dobór w tymże języku cytatów, zwrotów i form obcych winien być również poprawny.

Doc. dr hab. Edward Breza

W listopadzie 1945 roku odbył się w szpitalu psychiatrycznym w Tworkach pod Warszawą pierwszy po zakończeniu wojny zjazd psychiatrów polskich. Jego celem była ocena sytuacji w polskich lecznicach psychiatrycznych w czasie okupacji. Dzięki materiałom prezentowanym na zjeździe możemy prześledzić los „nieproduktywnych Słowian" z zakładów zamkniętych na terenie okupowanej Polski.

Nawet ci chorzy rozumieli że idą na śmierć

EKSTERMINACJA chorych psychicznie rozpoczęła się w połowie września 1939 roku. Na pierwszą akcję wyznaczono szpital psychiatryczny w Owińskach koło Poznania. Zaraz po przybyłego tu oddziału 30 esesowców z formacji „Totenkopf" („trupia głowa") było przeciwstawienie się temu, aby chorzy opuścili szpital. Po kilku tygodniach rozpoczęły się wysyłki rzekomo do innego szpitala. W pierwszych transportach znaleźli się chorzy, umieszczeni w zakładzie z decyzji sądu. Wywożeni mieli związane ręce. Nie pozwalano dostarczyć im żywności. Ciężarówki konwojowali esesowcy uzbrojeni w pistolety maszynowe i zaopatrzeni w łopaty. Po sześciu godzinach samochody wracały od strony lasu tylko z esesowcami, którzy po spełnieniu rozkazu raczyli się wódką.

Po takich faktach nawet chorzy zrozumieli, że idą na śmierć. Jedni przygotowywali się do niej, odmawiając modlitwę — inni próbowali stawiać opór. Aby ich uspokoić, wstrzykiwano im przed wyjazdem narkotyki. Dzieci ewakuowano na końcu. Wyrywano je z ramion pielęgniarek i wrzucano do ciężarówek. Ostatnie transporty kierowano do Poznania, gdzie chorych gazowano. W Owińskach hitlerowcy wymordowali około 1100 chorych. Swoich oszczędzili: 150 Niemców chorych umysłowo wysłali autokarami do szpitala psychiatrycznego w Dziekance koło Poznania.

W Kobierzynie koło Krakowa stosowano wobec psychicznie chorych „leczenie dietą". Po zredukowaniu racji żywnościowych, liczba pacjentów spadła z 1000 osób w 1939 roku do 573 w 1941 roku, mimo dopływu 50 nowych chorych miesięcznie. We wrześniu 1941 roku hitlerowcy przenieśli 81 Żydów z Kobierzyna do żydowskiego zakładu psychiatrycznego „Zofiówka" w Otwocku, aby potem wszystkich stamtąd — chorych oraz lekarzy i pozostały personel — wysłać do komór gazowych w Treblince. Latem 1942 roku do Kobierzyna przybyły oddziały SS. Chorych załadowano do wagonów stojących na pobliskich bocznicach kolejowych. I znów jedni stawiali opór, inni modlili się lub przeklinali, albo intonowali hymn narodowy. Wszystkich wywieziono do Oświęcimia i tam zagazowano. Chorych nie nadających się do transportu rozstrzelano na cmentarzu zakładowym.

Pacjentów ze szpitala psychiatrycznego w Chełmnie Lubelskim wymordowano na oczach miejscowej ludności polskiej. Na początku 1940 roku szpital został zajęty przez żołnierzy z formacji SS, którzy usunęli personel i kazali robotnikom wykopać przy zakładzie dwa wielkie rowy. Ponad 400 pacjentów (w tym 18 dzieci) wypędzono z pawilonów i rozstrzelano z karabinów maszynowych. Stawiających opór wyrzucano przez okna. Uciekających ścigano do skutku. Najwięcej kłopotu kaci mieli z dziećmi, które ukrywały się pod łóżkami lub w szafach. Wszystkie dzieci zgładzono.

W szpitalu w Lublińcu na Śląsku mordowanie dzieci upośledzonych umysłowo odbywało się w sposób zamaskowany. Pozornie otaczano małych pacjentów troskliwą opieką. Poddawano je skrupulatnym badaniom, a jednocześnie zatruwano silnymi dawkami środków nasennych w postaci proszku. Nieliczne dzieci, które przeżyły „kurację" wynoszono do ogrodu. Tam wystawiano je na słońce, smarowano kremem, podawano kompoty — wszystko po to, by odwrócić uwagę od zbrodniczego procederu. Dyrektorem szpitala był dr Ernst Buchalik, a jego wspólnikami lekarka Elisabeth Hecker i dwie pielęgniarki. W 1948 roku Międzynarodowy Komitet Oświęcimski wystąpił w swoim biuletynie przeciwko przebywaniu zbrodniczej czwórki na wolności w RFN. Buchalik wszystkiemu zaprzeczył. Zbrodnie przezeń popełnione potwierdził inny lekarz, zamieszkały w RFN dr Herzenberg. Stwierdził on, że i jego wysłano do pracy w Lublińcu. Gdy przekonał się, na czym polega tam „leczenie" — odmówił objęcia stanowiska. Nie wyciągnięto w stosunku do niego żadnych konsekwencji. Wkrótce wyznaczono mu inną pracę.

W Kochanówce koło Łodzi „operację" przeprowadzono w dwóch etapach — w marcu 1940 roku i latem 1941 roku. Chorych wywoziła wielka metalowa landara, szczelnie zamknięta, na której widniał napis „Kaiser Kaffee" (kawa firmy Kaiser). Samochód wykonywał jedną turę dziennie. Spełniał on funkcję Gaskammer (komory gazowej). Przez rurę prowadzącą z silnika spaliny dostawały się do wnętrza pojazdu. Jako ostatnie zginęły w śmiertelnym pudle dzieci ociemniałe i opóźnione w rozwoju, sprowadzone z Łodzi.

Szpital dla obłąkanych w Obrzycach (Obrawalde) do zakończenia działań wojennych znajdował się na terytorium niemieckim. W 1945 roku władze polskie ustaliły, że wymordowano tu około 13 tysięcy pacjentów, głównie przez wstrzyklwanie trucizny. Zastrzyki podawano po kryjomu na oddziałach, a naczynia, które zawierały truciznę, zostały spalone. Z zachowanych dokumentów wynika, że w sierpniu 1941 roku przeniesiono tu umysłowo chore kobiety z zakładu w Schleswig-Stadtfeld. Spisy zawierają również nazwiska jeńców wojennych, Polaków i Francuzów. W pewnych okresach rejestrowano tu 50 zgonów dziennie. Chorzy, ale zdolni do pracy, byli nieludzko eksploatowani.

Po eksterminacji powyżej tysiąca Polaków w Dziekance pod Gnieznem, zwożono tu chorych psychicznie narodowości niemieckiej i innych narodowości, skierowanych z Rzeszy i terytoriów okupowanych. Po wojnie odnaleziono kopie listów tych nieszczęśliwych ludzi, wysyłanych do bliskich. Trudno ustalić liczbę zgładzonych w tym szpitalu. Wiadomo natomiast, że administracja szpitala kazała rodzinom płacić po 10 marek za opiekę nad fikcyjnymi grobami, aby sprawić wrażenie, że chorzy byli w Dziekance leczeni i pielęgnowani oraz że zmarli śmiercią naturalną.

AKCJĘ pacyfikacyjną Pomorza Gdańskiego przeprowadzał osławiony SS-Wachtsturmbann „Eimann". Na jesieni 1939 r. formacji tej powierzono realizację programu likwidacji osób psychicznie chorych. Miejscem eksterminacji stały się lasy w Szpęgawsku koło Starogardu i lasy w Piaśnicy pod Wejherowem. Od 22 września 1939 roku do 21 stycznia 1940 roku funkcjonariusze oddziału wartowniczego Kurta Eimanna masowo mordowali w lesie szpęgawskim pensjonariuszy z zakładów psychiatrycznych w Kocborowie i w Świeciu (egzekucje trwały z przerwami do 1943 roku). Część chorych ze Świecia zginęła od razu, w miejscowych lasach — z rąk oprawców z trupy Eimanna. Wymordowano również pensjonariuszy z filii kocborowskiego szpitala w Chojnicach. Zgładzono ich w „dolinie śmierci" w pobliskich Igłach. W latach 1942—1943 hitlerowcy otruli w pawilonie X b i XI b w Kocborowie 500 dzieci upośledzonych umysłowo. Wstrzykiwano im nadmierne dawki luminalu. Zbrodni dzieciobójstwa dopuścili się starsi pielęgniarze Fryc Siebert i Jan Aberg (vel Abramowski). Aberg został w 1946 roku skazany na karę śmierci. Udowodniono mu wytrucie luminalem około 150 małoletnich pacjentów.

Regina Osowicka

Zygmunt Milczewski, autor złożonej w Wydawnictwie Morskim książki „Kronika lat okupacji Wejherowa i powiatu morskiego 1939—1945", podaje spis pacjentów Kocborowa, którzy pochodzili z powiatu morskiego (ziemia wejherowska i pucka). Wszyscy zginęli w lesie szpęgawskim. Lista obejmuje około 80 nazwisk kobiet i mężczyzn z Wejherowa, Redy i okolicznych wsi. Maszynopis książki zawiera także imienny wykaz pacjentów z Kocborowa (zamieszkałych przed hospitalizacją na terenie powiatu morskiego), których 22 lipca 1941 roku wywieziono do komór gazowych w Saksonii. Łącznie w transporcie znajdowało się 508 chorych.

Esesmanów z formacji Kurta Eimanna obciąża również zgładzenie pensjonariuszy zakładów psychiatrycznych III Rzeszy — ze Stralsundu, Treptow, Ückermünde i Lęborka. Zostali oni przewiezieni do Wejherowa i rozstrzelani w Piaśnicy. Tu zginęli również umysłowo chorzy Polacy z najbliższych okolic, którzy nie przebywali w szpitalach dla nerwowo i psychicznie chorych, lecz żyli w swoich rodzinnych domach. Taki los spotkał m.in. psychicznie chorą rodzinę K. ze Smażyna: matkę, jej syna i jej brata, którzy zginęli w Piaśnicy w październiku 1939 roku. Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w Polsce uznało bowiem m.in. ludzi upośledzonych oraz chorych psychicznie za „element zagrażający rasie niemieckiej" oraz za nieproduktywny ciężar.

W szpitalach psychiatrycznych w Polsce zgładzono w czasie okupacji co najmniej 12 tysięcy chorych (w samym Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym w Kocborowie było w dniu 1 września 1939 roku 2100 pacjentów. Potem doszli nowi.) Nie sposób ustalić liczbę celowo zagładzonych, a było ich zapewne wiele tysięcy. Metody eksterminacji były podobne we wszystkich zakładach dla psychicznie chorych — gaz, rozstrzeliwanie, zastrzyki, morzenie głodem — zarówno w Kościanie koło Poznania, w Świeciu koło Bydgoszczy, w Warcie pod Łodzią, w Gostyninie niedaleko Płocka, w Pruszkowie pod Warszawą czy w Choroszczy koło Białegostoku. W szpitalach psychiatrycznych skazano na śmierć nie tylko chorych nieuleczalnie, ale także pacjentów o przemijających zaburzeniach, a nawet ludzi zdrowych, których z myślą o ich likwidacji do tych zakładów przekazywano. Los ten spotkał m.in. Antoninę Konicką z Jabłonowa, którą wysłano do Kocborowa.

Na dziedzińcu jednego ze szpitali psychiatrycznych w Polsce znajduje się obelisk poświęcony pamięci pomordowanych pacjentów i napis: „Miarą etyki i kultury narodu jest jego stosunek do ludzi psychicznie chorych".

Nowa powieść Bułata Okudżawy

Do historycznej prozy powrócił znów Bułat Okudżawa. Moskiewskie czasopismo „Drużba Narodów" rozpoczęło druk jego nowej powieści „Spotkanie z Napoleonem". Opowiada ona o wojnie 1812 r. w Rosji i zwycięstwie narodu rosyjskiego nad armią cesarza Francji, ukazuje też wpływ jaki wydarzenia te wywarły na życie polityczne kraju na rozwój postępowej myśli społecznej.

Wbrew sugestiom tytułu zarówno Napoleon jak i inne historyczne osobistości, praktycznie w powieści nie występują, a jej głównymi bohaterami są postacie fikcyjne, zwykli uczestnicy wydarzeń. Autora bowiem, jak zresztą sam podkreśla, „interesuje nie samo w sobie historyczne wydarzenie, lecz człowiek w historycznej sytuacji, jego zachowanie, psychologia, motywy postępowania". Mimo tych zastrzeżeń. Okudżawa jest bardzo dokładny w opisywaniu historycznych faktów, szczegółów życia i obyczajów epoki. Opiera się na oryginalnych dokumentach historycznych, pamiętnikach, archiwalnej korespondencji.

„Podzielam dający się obecnie zauważyć wzrost zainteresowania czytelników historią, bowiem przeszłość pomaga nam zrozumieć i wyjaśnić wiele wydarzeń współczesnych, prześledzić na przestrzeni dziesięcioleci ważne procesy społeczno-politycznego i kulturalnego życia Rosji" — powiedział w rozmowie z dziennikarzem agencji TASS.

Bułat Okudżawa należy do grona najbardziej znanych pisarzy radzieckich. Opublikował już sześć tomów swych wierszy. Pod koniec roku w wydawnictwie „Sowietskij Pisatiel" ukaże się jego nowy zbiór poetycki. Wiersze Okudżawy wydawane były w Anglii. Bułgarii Francji, Polsce, USA, na Węgrzech i w innych krajach.

Spotkania z Japonią

Od kilku dni mamy w Trójmieście aż dwie wystawy współczesnej grafiki japońskiej. W salach sopockiego BWA czynna jest bowiem ekspozycja około 100 prac pochodzących ze zbiorów Muzeum Sztuki Współczesnej w Kamakurze, a w Galerii Grafiki i Rysunku przy ul. Derdowskiego w Gdyni prezentuje swoje dzieła artystka grafik Michiyo Yamamoto.

SZTUKA japońska zachwycała zawsze nas, Europejczyków swoją odmiennością. Łączyła w sobie doskonałość wykonania, finezję rysunku i subtelność barw z tematyką, która również, obok oryginalnych, jedynych w swoim rodzaju technik stanowiła o jej niepowtarzalności. To właśnie tradycja zdecydowanie zdominowała przeciętne wyobrażenie obcokrajowców o japońskiej plastyce. Mówimy „japońskie" i niemal natychmiast widzimy sceny sakralne, batalistyczne czy obyczajowe bądź też urzekające krajobrazy malowane tuszem lub utrwalone na barwnych drzeworytach, wiedząc skądinąd że współczesna sztuka tego kraju od dawna nie pozostaje w izolacji, lecz tkwi mocno w nurcie światowych kierunków i tendencji. Ulega im zresztą i przyswaja je z ogromnym powodzeniem, ugruntowując międzynarodową pozycję i sławę japońskich artystów.

Chociaż wszystko to jest w gruncie rzeczy wiadome i oczywiste to jednak pierwsze zetknięcie ze współczesną grafiką japońską reprezentowaną przez dzieła kilkudziesięciu twórców, których dorobek i działalność uznano za znaczące i charakterystyczne, po prostu rozczarowuje. Jest to rzecz jasna wrażenie chwilowe, potwierdzające jedynie jak dalece ulegamy schematom w myśleniu o sztuce dzisiejszej Japonii.

Pokazane w Sopocie prace powstały po roku 1950, który — jak czytamy w katalogu — był przełomowy dla współczesnej plastyki kraju kwitnącej wiśni. Przełom ten zaznaczył się m. in. także uznaniem, jakie japońscy graficy zyskali we własnej ojczyźnie oraz aktywnością plastyków poza jej granicami. To właśnie w 1951 roku powstała placówka w Kamakurze, muzeum które udostępniło nam swe zbiory, organizując wraz z Japońskim Towarzystwem Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i z Centralnym Biurem Wystaw Artystycznych sopocką ekspozycję.

AUTORZY prezentowanych grafik w równym chyba stopniu czerpią z tradycji lat 30-tych i 40-tych, z popularnego wówczas na wyspach abstrakcjonizmu i z surrealizmu, jak i z dziedzictwa minionych stuleci. Ten związek z korzeniami, którego zrazu tak nam brakuje, ujawnia się przecież we wrażliwości na barwy, w swoistym urzeczeniu kolorem, w wyczuleniu na wszelkie subtelności czerni i bieli. Tematyka prac i ich kształt są współczesne w pełnym znaczeniu tego słowa, z nielicznymi tylko wyjątkami. Większość kompozycji odwołuje się do codzienności, współczesnych niepokojów i zagrożeń człowieka w cywilizowanym świecie. Tym co bezsprzecznie łączy przedstawione litografie, drzeworyty, serigrafie, akwatinty i mezzotinty jest prawdziwie japońskie poczucie piękna. Znakomite kontrastowanie czerni i bieli oraz bogactwo kolorów zestawianych zawsze z ogromnym smakiem przekonuje, że współczesna grafika jest kontynuacją najlepszych tradycji starego malarstwa tuszowego i barwnego drzeworytu ukiyo-e.

Sumio Kawakami. Przybycie cudzoziemskiego statku do Japonii, 1952.
Fot. R. Pietrzak

Świat obrazów Michiye Yamamoto (ur. 1941 w Osace) nie jest już tak oszałamiająco barwny. Autorka, absolwentka Wyższej Szkoły Artystycznej TAMA w Osace zajmuje się na co dzień grafiką książkową, pracuje jako główna projektantka w jednym z miejscowych czasopism. Jej grafiki prezentowane w Polsce notabene nie po raz pierwszy, utrzymane są na ogół w bardzo ciemnej tonacji. Przeważa w nich czerń i szarość chętnie zestawiana ze złotem i srebrem, co przy oświetleniu daje nieoczekiwane efekty. Artystka opatrzyła wiele swych prac dość poetyckimi tytułami jak np.: „Poranny sen", „Symfonia morza", „Srebrzyste zdarzenie". Przyznaje, że ma to związek z jej twórczością literacką uprawianą raczej jako hobby na marginesie działalności plastycznej.

W innych z kolei tytułach zawarła M. Yamamoto swoją fascynację współczesną techniką — „Aria dla Keplera", „Przybycie UFO", „Maszyna gra" — a w kilku sięgnęła do źródeł, czyniąc tematem obrazu Samuraja i Szoguna. Tutaj zatem również, po ulotnym uczuciu zawodu, odnajdujemy Japonię taką, jaką widzimy oczyma wyobraźni, na przekór jej współczesnemu wizerunkowi. A że obecna na wernisażu sama autorka zadbała o japońską oprawę, serwując gościom specjały egzotycznej kuchni i śpiewając piosenki o kwiecie kwitnącej wiśni, o ryżówce — sake i o Samuraju, spotkanie z Japonią w małej artystycznej galerii miało niepodarty urok.

A. J.

Próba wody

Dla wielu pilotów perspektywa kąpieli w morzu przy dziesięciu czy piętnastu stopniach Celsjusza była bardziej „straszna", niż dla wielu z nas pierwszy skok ze spadochronem. Instruktor pilotażu Zakładu Usług Agrolotniczych Jerzy Wiechciński był jednak nieubłagany: „Kto chce lecieć do Afryki — bezwarunkowo musi odbyć „kąpiółkę" i nie ma gadania".

TA Afryka działa jak magnes. Jest tym dla pilotów i mechaników pokładowych, czym dla marynarzy atrakcyjny, krótki rejs. Polska jest jednym z krajów, które od lat wykonują różnego rodzaju opryski i opyły nad polami Egiptu i Sudanu. Cieszymy się tam zasłużoną renomą. Tropik i niezmiernie trudne warunki pilotażowe nie odstraszają pilotów. Liczy się też możliwość podreperowania domowych budżetów.

Tragedia statku „Kudowa" zwróciła uwagę społeczeństwa na niedostateczne środki ratownicze oraz na małą umiejętność posługiwania się tym sprzętem. W zakładzie Usług Agrolotniczych, też postanowiono, że skoro się leci do Afryki nad Morzem Śródziemnym — trzeba umieć sobie radzić w przypadku awarii samolotu. To, że jesteśmy chyba jedynym krajem, który „puszcza" jednosilnikowe samoloty przez tak rozległy morski akwen — to oddzielna, ale wymagająca rozstrzygnięcia spraw.

Póki co, Morze Śródziemne pokonuje się z reguły w szyku, po kilka samolotów, pilnie przed tym studiując komunikaty „meteo". Załogi samolotów rolniczych, a bywają to najczęściej dwupłatowe An-2 lub „Kruki", są wyposażone w kamizelki ratunkowe oraz jednoosobowe małe pontony. Lider ma ponadto na swym pokładzie sześcioosobową tratwę, taką jakie znajdują się na wszystkich naszych statkach. **Wyposażeniu, tylko prowadzące go samolotu w tratwę, towarzyszy widocznie głęboka wiara, iż przede wszystkim nic mu się na pewno nie stanie. A wiara — jak powiadają — czyni cuda.**

Tego „feralnego" dnia w porcie puckim, skąd miano wyruszyć w morze, zjawiła się piętnastka „topielców". Niektórzy decydowali się skakać do wody w kąpielówkach i tym wystarczał frotowy ręcznik. Inni poprzywozili różne ciuchy, bo jak się topić, to z fasonem, w porządnym ubraniu...

KURSY ratownicze dla pilotów byłyby niemożliwe bez pomocy Marynarki. Także i tym razem lotnicy wypłynęli na sam środek Zatoki Puckiej holownikiem Marynarki Wojennej. Na morzu, przed akcją raz jeszcze teoria. To — co znajduje się w tej białej plastikowej beczce, to właśnie tratwa, która nadyma się przy pomocy butli sprężonego powietrza. „W tej tratwie — instruował starszy bosman — która może pomieścić 6 osób, znajduje się sprzęt ratowniczy: rakietnica, żelazna porcja jedzenia, karty do gry oraz — w tym momencie zauważyłem jak jeden, szelma, uśmiechnął się szeroko — porcja spirytusu".

Zmagania ze sprzętem ratowniczym.

Fot. Ryszard Pietrzak

Przed skokiem do wody pokazano także jak zakłada się kamizelki ratunkowe. Było to niezbędne, bowiem kilku lotników tak założyło ów sprzęt, że z pewnością długo by się w wodzie nie męczyło.

Jednoosobowe pontony, napełniane też sprężonym powietrzem, miały oprócz tego ręczną pompkę w kształcie małej harmonii. Pompkę, jak się wkrótce okazało, niezwykle przydatną.

Podniecenie rosło. „Topielcy" oczywiście starali się nadrabiać miną, opowiadać kawały, ale śmiano się do rozpuku nie w tych miejscach, co trzeba. Scenariusz ćwiczeń miał być następujący. Oto za chwilę nadleci popularny „Antek", czyli An-2 i zrzuci kilka tratw, w odległości ok. 100 metrów. Kursanci zobowiązani są skoczyć z okrętu do wody, ubrani w kamizelki ratunkowe i mając w ręku „teczkę" z pontonikiem. Patrząc na tę grupę z „teczkami" (normalnie ponoć torba z pontonem przytwierdzona jest do spadochronu) parsknąłem śmiechem. Z tym obłędem w oczach i teczkami wyglądali, jak urzędnicy zwiewający przed NIK.

Kilku chciało się zadekować. Tych „przywołał do porządku" instruktor mówiąc: „Nie będzie kąpieli, nie będzie Afryki".

W małej przenośnej radiostacji zachrobotał głos pilota. Za chwilę znad domostw Pucka wyłonił się samolot. SP-ZEB pilotowany przez Damrazka i Bobka położył się w głęboki wkręt i zszedł niżej, na wysokość ok. 30 metrów. Zastanawiam się, czy Damrazek to ten pilot szybowcowy, który kiedyś przed laty, wykazał tyle zimnej krwi nad Gdańskiem, gdy szybowiec zerwał się z holu. Nie było jednak czasu na myślenie o przeszłości, bo oto samolot wyrzucił beczkę z tratwą ratunkową, która „nadęła się" w powietrzu. Tratwa, jak i następne padła na powierzchnię morza do góry dnem i trzeba ją będzie przywrócić do normalnego położenia.

Teraz kolej na „samobójców". „Panowie, przygotować się — przypomina Wiechciński. — Wiatr północny zacina, a woda ma 15 stopni". Brr... Na wszelki wypadek gotowy jest także marynarz-płetwonurek.

Jeszcze raz powtórzyć trzeba w pamięci wyuczone formułki — co trzeba czynić i w jakiej kolejności. Najpierw skacze kilku najodważniejszych lub raczej tych, którym na Afryce zależy najbardziej. Okazuje się, że to, co proste w teorii, nie zawsze takie łatwe w praktyce. Trzeba wydobyć, będąc już w wodzie, ów ponton z „teczki", następnie pociągnąć za sznurek otwierający zawór małej butli ze sprężonym powietrzem, a tu ciało sztywnieje z zimna, ręce grabieją. W dwóch czy **trzech przypadkach sznurki, widać zleżałe, rwą się przy silniejszym szarpnięciu i ponton, trzeba napełniać „grając na harmonijce".** Rozmawiam półgłosem z jednym z pilotów, czy taki niby drobiazg w przypadku katastrofy **nie może aby stać się przyczyną nieszczęścia.** Trzeba by przecież wówczas dodać jeszcze czynnik zdenerwowania, szoku. Nie zawsze też morze jest tak spokojne jak dziś.

KOLEJNY kłopot — to dostanie się na pontonik. Niby proste, a jednak wielu kotłuje się w wodzie, nie mogąc sobie z tym poradzić. Tu bowiem też obowiązują pewne zasady. Na „pokład" można się wciągnąć wyłącznie od strony rufy. Szczęśliwcy dopływali do oddalającej się tratwy, aby po chwili znaleźć się w jej wnętrzu. Słychać stamtąd było zwycięskie okrzyki, a najgłośniej demonstrował radość ten, który — jak się później okazało — w ogóle nie umiał pływać.

Do wody skakała kolejna grupa lotników, aby przejść podobne perypetie. Powoli ćwiczenia dobiegały końca. Na pokład holownika wyciągano tratwy i zmarzniętych ludzi. Ci, którzy przeszli próbę odnosili się do sprawy zupełnie inaczej, niż jeszcze przed godziną. Sprawdzało się stare żołnierskie przekadło, „że im więcej potu na ćwiczeniach..."

Henryk Nowaczyk

Potomkowie Tespisa

ZAWSZE odczuwam dużą tremę, gdy mam okazję pisać o aktorach, którzy już lat kilkadziesiąt występują na deskach scenicznych, którzy niejedno widzieli w teatrze, pracując „pod" wieloma dyrektorami. Ludzie ci na własnej skórze przeżyli wszelkie dole i niedole tego pięknego acz okrutnego wielokrotnie zawodu. I ci Starzy Komedianci w środowisku teatralnym otaczani są szczególnym szacunkiem, nieraz trudno uchwytnym dla laika.

W naszym cyklu „Potomkowie Tespisa", który w założeniu ma być panoramą **gdańskiego świata aktorskiego, nie może zabraknąć artysty, który właśnie z naszym miastem związał się na wiele, wiele lat. Nie może zabraknąć aktora Teatru „Wybrzeże" Stanisława DĄBROWSKIEGO.** Nie tak dawno obchodził skromny jubileusz 35-lecia swojej pracy scenicznej, grając w Teatrze Kameralnym w Sopocie rolę prof. Sonnenbrucha w „Niemcach" Leona Kruczkowskiego. Piszę więc o artyście dobrze znanym w Trójmieście, któremu nie są potrzebne żadne laurki jubileuszowe ani też zdawkowe a puste komplementy. Dąbrowski jest człowiekiem pracy, aktorem, który drogą mozolnego wysiłku dochodzi do ostatecznych rezultatów artystycznych. Często odnosi zwycięstwa, czasem jednak ponosi porażki. Normalna kolej losu aktorskiego.

ZACZYNAŁ swoją karierę tutaj w Gdańsku w 1948 roku. Przyjechał na Wybrzeże z rodzinnego Inowrocławia, by przystać do tespisowego towarzystwa. Zaczynał u Iwo Galla i to, jak sądzę, miało decydujące znaczenie dla uformowania się poglądów Stanisława Dąbrowskiego o teatrze i sztuce aktorskiej. Myślę, że to imponujące zdyscyplinowanie, które wykazuje Dąbrowski w pracy zostało w niego wpojone przez Galla — byłego redutowca, artystę o wielkim umiłowaniu i zrozumieniu poezji.

Po rocznej nauce w studium muzyczno-dramatycznym Stanisław Dąbrowski opuszcza Trójmiasto — wraz z Gallem przenosi się do Łodzi. Tam studia w PWSA, połączone z praktyką w Teatrze im. Jaracza, a później w Teatrze Nowym u Kazimierza Dejmka.

Dyplom aktorski Stanisław Dąbrowski otrzymuje w roku 1952 i staje przed pytaniem: co dalej, gdzie ma się angażować? Jego wychowawca i opiekun Iwo Gall kończy swoje dyrektorowanie w Teatrze im. Jaracza. Dąbrowski więc rozpoczyna wędrówkę po scenach prowincjonalnych. Przez rok gra u Jerzego Waldena w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy, następnie jedzie do Lublina a stamtąd do Wrocławia.

WRESZCIE w 1956 roku Stanisław Dąbrowski wiąże się **na stałe z Teatrem „Wybrzeże" — podpisuje kontrakt z dyrektorem Biliczakiem i kierownikiem artystycznym Tadeuszem Żuchniewskim; staje się gdańskim artystą dramatycznym — jednym z najbardziej wiernych tej scenie.**

Dąbrowski zaczynał swoją karierę rolą Muzykanta w „Weselu" Wyspiańskiego, później grał dziesiątki najróżniejszych postaci — ostatnią jest Sędzia w „Reportażu z pop-festiwalu" Tibora Dery'ego (zastępstwo za chorego Lecha Grzmocińskiego).

Obserwuję aktorstwo Stanisława Dąbrowskiego dziesięć lat. Myślę, że jest to wystarczająco długi okres, by zdobyć się na wstępną chociażby próbę analizy jego warsztatu twórczego, jak również — na wychwycenie szczególnych cech Dąbrowskiego jako pracownika sceny.

W moim przekonaniu najciekawszymi dokonaniami artystycznymi Dąbrowskiego w ostatnich latach były role: Pomigałowa w „Zeszłego lata w Czulimsku" w reż. S. Hebanowskiego, Burmistrza we „Wrogu ludu" Ibsena (reż. M. Kochańczyk), Philipeaux w „Sprawie Dantona" S. Przybyszewskiej (reż. A. Wajda i M. Karpiński), oraz Szatana w przedstawieniu Krzysztofa Babickiego, zrealizowanym na podstawie poematu biblijnego.

Wymieniłem te role nie tylko dlatego, że za niektóre z nich Dąbrowski otrzymywał nagrody na festiwalach teruńskich, lecz z tego powodu, iż tam właśnie pokazał najsilniejszą stronę swojego aktorstwa — umiejętność mówienia scenicznego, troskę o słowo, które dla niego samego jest głównym środkiem **ekspresji scenicznej.** Jest to zasadnicza cecha aktorstwa Stanisława Dąbrowskiego, korzystnie wyróżniająca go w środowisku teatralnym.

Zawód? Aktor

Stanisław Dąbrowski w roli Pomigałowa i Wanda Neuman jako Walentyna w sztuce „Zeszłego lata w Czulimsku". Fot. T. Link

TĘ umiejętność precyzyjnego mówienia scenicznego osiągnął Stanisław Dąbrowski drogą ogromnej pracy. Jest to tym bardziej godne szacunku, że aktor ten nie ma z natury potężnego głosu o jasnej barwie, który z łatwością docierałby do ostatnich rzędów widowni. Pokonał jednak swoje słabości i teraz wystarczy choćby posłuchać jego monologów w pięknym przedstawieniu Krzysztofa Babickiego pt. „Hiob", aby przekonać się, ile można osiągnąć w teatrze dzięki pracy.

Stanisław Dąbrowski jest aktorem solidnym — w najlepszym znaczeniu tego słowa. Nawet wtedy, gdy otrzymuje role, do których nie predestynują go warunki psychofizyczne, stara się powierzone zadania wykonywać w sposób rzeczywiście profesjonalny. Wówczas interpretacja roli może budzić zastrzeżenia, ale szacunek budzą same umiejętności techniczne aktora.

Tak było, w moim przekonaniu, z rolą Sonnenbrucha w pomysłowym przedstawieniu Krzysztofa Gordona, której nie zaliczyłbym do jakichś szczególnych sukcesów Stanisława Dąbrowskiego.

Wspomnieliśmy już o tym, iż Dąbrowski jest zdecydowanym zwolennikiem dyscypliny w teatrze. I to założenie realizuje on nie tylko w słowach, a przede wszystkim w czynach — na pierwszej próbie sytuacyjnej zna tekst roli na pamięć. Chyba wtedy przykro się robi niektórym młodym aktorom, którzy spacerują po scenie z egzemplarzami w ręku...

Tutaj jednak rację ma Stanisław Dąbrowski, bowiem teatr, który pragnie być zjawiskiem artystycznym, może powstać tylko wtedy, gdy ludzie go tworzący poświęcą mu wszystko.

Wiesław Nowicki

Myśli takie a nie inne

Najczystsze wino mętnieje w brudnej beczce.

• • •

To co się samemu zużywa — przemija, ale to co się ofiaruje innym — pozostaje.

• • •

Miłość do nauki jest wartością nieprzemijającą, ponieważ zajmuje się tym, czym ktoś jest, a nie tym co ma.

• • •

Droga pośrednia jest często podwójnie niebezpieczna.

• • •

Jeśli coś wydaje ci się tylko zabawne, szukaj w tym ukrytej prawdy.

NIECH tam mówią jak chcą, ale czasem trzeba coś zrobić dla własnego domu, to jest dla siebie. Nie można stale żyć de die in diem (z dnia na dzień) i tylko doglądać cudzych interesów. Wszak mój dom jest odbiciem mojej osobowości, mojego ducha, z wszystkimi jej zawiłościami i z całą jego diabelską pokrętnością. Tedy tak:

Na afiszu zapowiadającym premierę „Fachowców" (odbyła się 27.VIII. 83.) wołowymi literami wypisano moje nazwisko jako kierownika literackiego teatru. Prawda jest taka, że nie byłem ani kierownikiem, ani też palcem małym nie kiwnąłem przy tym przedsięwzięciu. Te wołowe (duże) litery należą się Sławkowi Brydakowi (Niech będzie pochwalony! — tak mnie jucha zawsze wita przez telefon), bo on był etatowym kierownikiem „od literackości" teatru aż do dnia 31 sierpnia. Jam wtedy sobie bujał po ostępach Borów Tucholskich i żadne splendory, prócz zdrowia, z tego tytułu mi się nie należą.

Gazeta, w której posługuję wiernie od wielu lat (teraz nikt nie pracuje, a wszyscy posługują), wróciła, po latach przerwy, do sobotnio-niedzielnego wydania. Ma to być wydanie nadziane lekkością i rozrywką. Moim zdaniem jest to marzenie ściętej głowy, bo co dla jednego jest lekkie i rozrywkowe, to drugi uzna za ciężkie i nudne. Otóż ja powiem dobrze, jeśli te numery sobotnio-niedzielne będą do czytania. Nic nie jest w gazecie tak odpychające, jak nuda. Nawet jeśli to jest słuszna nuda!

Powinien pan zdementować te potworne plotki o wybujałej nienawiści pana do literata W, szerzone przez grupę zwolenników nieczytania literatury polskiej jaka by ona nie była, z autorem „Samsona i Dalili" włącznie. Ależ droga i „szczerze mi oddana" obywatelko K! Nie będę niczego dementował, albowiem wiadomości dementowane, jak pisał znakomity Cat-Mackiewicz, są w świadomości ogółu dopiero wiarygodne. Nic tak nie przemienia nieprawdy w prawdę, jak jej dementowanie czyli zaprzeczanie.

Onegdaj zwierzyłem się w „Dzienniku", że poeta Majakowski, którego rocznicę niedawno obchodziliśmy, nie miał chyba racji pisząc „schodkami": „jednostka zerem, jednostka bzdurą, byle dryblas w pół ją przełamie, a nawet słabsi, ale we dwoje..." No i co? Komu autorytety przyznały rację? Mnie, a nie moim oponentom. Adam Schaff pisze teraz (śmiało i szczerze), że nie należy lekceważyć i nie doceniać jednostki. Że sam Karol Marks wielce oburzał się, gdy ją ktoś w jego obecności pomniejszał, przyrównywał do zera!

Anonimy czyta się i wrzuca do kosza. Tak też i ja robię. Ale jeden z nich, w którym ktoś przyrównuje mnie do proroka Jonasza siedzącego wygodnie i bezpiecznie w brzuchu wielkiej ryby, zastanowił mnie naprawdę. Nie wiem czy byłaby to pozycja wygodna, lecz bezpieczna może. Z tej racji kupiłem i przeczytałem książeczkę Romana Brandstaettera o tymże proroku. Przykro mi bardzo, lecz podobieństw żadnych, choćby i najdrobniejszych, między tym biblijnym i posłusznym mężem — któremu Jahwe kazał opuścić Dolną Galileę i pomaszerować do rozpustnej Niniwy, by ją uratować od zagłady — a mną nie widzę. Przede wszystkim kto i co ma być tą wielką rybą, w której brzuchu niby siedzę? Gazeta, w której smaruję? Jeśli tak, to zapraszam każdego do tego wygodnego i bezpiecznego brzucha. A poza tym, nie jestem ani troszkę rozpustny. I nie wydaje mi się, aby ktokolwiek dzisiaj tolerował taką posadę. Nie ma już rozpustnych pogan. Pozostali tylko nierozpustni, albo wierzący rozpustni. Zaś jedni jak i drudzy chętnie mianują się niewiernymi Tomaszami. A gdzie by tam Jahwe chciało się posyłać do takich proroka, i w dodatku w lichym wydaniu.

Pro domo sua

Co ja sądzę o Piscatorze, bom list i z takim zapytaniem dostał, acz nie ja pisałem w „Dzienniku" z dnia 9. IX. bm. o jego teoriach teatru politycznego, zebranych w książeczce wydanej przez Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe? Sądzę, że jego teorie mogą nam się przydać. Są inne trochę od teorii Brechta, który brał od niego. Jednakże robić teatr polityczny podług wyłożonych tam recept, to tyle, co robić chleb z chleba. Czy kto widział w ostatnich latach teatr niepolityczny? Nawet Grotowski był momentami bardziej polityczny niż mistyczny, co sam Roman Szydłowski, choć z wahaniem, przyznawał.

Pozostałych czytelników, którym na listy nie odpowiadam, przynajmniej w takiej postaci, przepraszam. Czytam je wszystkie, a co niektóre odkładam do późniejszego czy innego wykorzystania. Z nich np. dowiedziałem się o doli emerytów więcej niż z wielu poważnych i sążnistych artykułów zamieszczonych w gazetach. Za nie właśnie szczególnie dziękuję. A to, że nie poświęciłem tej sprawie dotąd felietonu, to strach przed rozpętaniem burzy, która, nie wiem, czy poza grzmotami by coś dała? Bo my chętnie oburzamy się w sprawach literacko-teatralnych lub gdy nam kto zadraśnie własną ambicyjkę (z tych listów które otrzymuję też to widać) czy urazi abstrakcyjny honor. Oj, znowu mnie ciągnie na niebezpieczne ścieżki, a miało być pro domo sua. Ale pchły nie podkujesz nawet w Tule, a charta, nawet kulawego, nie utrzymasz na łańcuchu, bo zdechnie.

I jeszcze jedna drobnostka, podniesiona przez czytelników, zmieści się nam dzisiaj, pozostałe niech sobie czekają na inną sposobność. Kto to powiedział, że nie ma w obecnych czasach tzw. ludzi renesansowych? Są, jeszcze jak są! Poeta Eugeniusz Jewtuszenko, prócz wierszy, pisze powieści i inną prozę. Bywa aktorem i, jak słychać, bierze się do realizacji filmu fabularnego. „Zdanie" nr 7/8 wydrukowało doskonałą nowelę Roalda Dahla, byłego pilota-myśliwca, byłego dyplomaty, a teraz wziętego, wszechstronnego literata (posługuje także dzieciom, piórem, piórami), pt. „Gość". Jest to dreszczowiec, nasycony wschodnią erotyką, z pointą, której czytający się nie spodziewa. Jest to, zgoda, literatura nie mieszcząca się w określeniu Jewtuszenki („literatura jest fotografią ludzkości"), ale jakże potrzebna w podróży czy na nadciągające długie, mroczne wieczory jesienne. A tak dla porządku, i żeby pozostać do końca wiernym swojej pokrętnej duszy, wyznam, że wiele z tych listów nie uważam za absolutnie „szczere i spontaniczne". Są wśród nich, co widać po drżącej ręce i niepewnym słowie, pisane z lekkiego wyrachowania i na małym gruncie pieniactwa. Też dobrze, ale niekorzecznie.

Kazimierz Łastawiecki

W 10 rocznicę śmierci Pabla Nerudy

Wyznaję, że żyłem...

W waszyngtońskiej bibliotece Kongresu szklana witryna osłania najrzadsze książki. Jest wśród nich „Hiszpania w sercu" PABLA NERUDY. Znalazł się tam egzemplarz niezwykły. Drukowany w lutym 1939 r. w starym hiszpańskim klasztorze, na papierze wyprodukowanym w młynie z miazgi sztandarów i mundurów wroga, składany przez republikańskich żołnierzy. Po klęsce, próbowali oni uratować gotowe tomiki. Bombardowani i ostrzeliwani, przenieśli je przez Pireneje i złożyli w bezpiecznych miejscach. Habent sua fata libelli... (książki mają swoje przeznaczenie).

AUTOR „Hiszpanii" — **Pablo Neruda,** właściwe nazwisko Ricardo Eliecer Neftali Reyes Basoalto — urodził się w Parral (Chile) 12 lipca 1904 r. Ojciec jego był robotnikiem, matka nauczycielką. Osierocony w niemowlęctwie, tak pisał o swojej macosze: „Wydaje mi się nieprawdopodobne, że muszę tym rzeczownikiem nazwać anioła opiekuńczego mojego dzieciństwa". Rodzice postarali się, aby zdolny chłopiec skończył szkołę średnią i wyjechał do Santiago na studia w Instytucie pedagogicznym.

Jedyną profesją Nerudy, od zdobycia dyplomu prawie po kres życia, była dyplomacja. Pracował jako konsul w Birmie, na Cejlonie, Jawie, w Singapurze, następnie w Buenos Aires, Barcelonie i Madrycie. Wybuch wojny domowej zastał go w Walencji, skąd przedostał się do Francji, aby jako „konsul na imigracji" włączyć się do pomocy walczącej, potem ginącej republice i wreszcie pomagać uchodźcom z Hiszpanii. **Odtąd polityka będzie drugą wielką pasją Pabla Nerudy.** Jego działalność uwieńczyły m. in. Międzynarodowa Nagroda Pokoju i Nagroda Leninowska.

Największą pasją, której oddawał dosłownie każdy dzień życia była poezja.

Należał do tych pisarzy, których określa się mianem zaangażowanych, choć w tym przypadku **określenie to wydaje się zbyt wąskie. Poezja Nerudy jest, jak sam mówi „buntem i walką o lepsze jutro ludzkości".** Nie można na nią patrzeć jedynie przez pryzmat wartości estetycznych, jakie z sobą niesie. Jest ona zawsze ściśle związana z polityką, z postawą ideologiczną twórcy. **Neruda był członkiem Komunistycznej Partii Chile od 1945 roku i ta przynależność była manifestacją jego światopoglądu, który znalazł tak wyraźne odbicie w jego utworach.**

Nie brakło jednak krytyków, którzy sądzili, że coraz większe zaangażowanie polityczne ujemnie odbiło się na kształcie artystycznym wielu książek Nerudy. On sam pod koniec życia wyrażał się negatywnie o niektórych swych dziełach, szczególnie powstałych w latach 50-tych. Kontrowersje wokół twórczości Nerudy, a zwłaszcza jej politycznych akcentów, nie przeszkodziły jednakże w przyznaniu mu w 1971 roku literackiej Nagrody Nobla, która przypieczętowała jego miejsce wśród najwybitniejszych postaci literatury i kultury Ameryki Łacińskiej XX wieku.

NERUDA był chyba jednym z najpłodniejszych współczesnych poetów latynoamerykańskich. Obok jego rodaka, Vincente Huidobro i Peruwiańczyka Cesara Vallejo pasowano go na budowniczego nowej poezji latynoamerykańskiej.

Debiutował jako dziewiętnastolatek tomem „Crepusculario" („Zmierzch"); przestał tworzyć w dniu śmierci. Ogółem wydano 46 tomów jego wierszy i tom pięknej prozy „Wyznaję, że żyłem". Największe dzieło, to „Pieśń powszechna" — poetycka panorama Ameryki Południowej, jej geografii i przyrody, historii i dnia dzisiejszego, losów, świadomości i przyszłości jej mieszkańców. Księgę ilustrowali światowej sławy malarze-muraliści Diego Rivera i David Alfaro Siqueiros. Wspaniałym dziełem Nerudy jest też 350-stronicowy tom „Winne grono i wiatr" zawierający wrażenia z podróży po Europie. Pobytowi w Polsce poeta poświęcił cykl „Wróciła syrena", a w nim utwory: „Śpiewam i opowiadam", „Wiosna na północy", „Ruiny na Bałtykiem", „Budując pokój", „Lasy", „Polska śpiewa" oraz osobno „Anioł Wyka" poświęcony Janowi Wyce. Jako „prezent na swoje sześćdziesięciolecie" Pablo opublikował „Pamiętnik z Isla Negra", gdzie wówczas mieszkał. Na siedemdziesiąte urodziny przygotował pięć tomów nowych wierszy. Nie doczekał ich wydania.

JAKO komunista, były senator z listy Partii Komunistycznej Chile i serdeczny przyjaciel Salvadora Allende znalazł się wśród proskrybowanych przez juntę generała Pinocheta. W sześć dni po zamordowaniu prezydenta Allende, faszystowscy żołnierze splądrowali i zniszczyli dom poety. Chorego Nerudę żona przewiozła do kliniki w Santiago. Żył jeszcze cztery dni, stworzył jeszcze kilka wierszy. Zmarł 23 września 1973 r. Jego pogrzeb mimo terroru, był narodową manifestacją. Na rozkaz władz pochowano laureata Nagrody Nobla w cudzym grobie na wypożyczonym miejscu.

Neruda, którego wiersze oskarżały i demaskowały „dotykając nagle całej niesprawiedliwości", dostrzegał w ludzie, czerpiącym z chwalebnych tradycji araukańskich przodków, siłę, która zdolna będzie kiedyś dać narodom Ameryki Łacińskiej prawdziwą i wolność i szczęście.

Dzisiaj, w dziesięć lat od śmierci poety, jego ojczyzna Chile i cały kontynent nadal są targane krwawymi konfliktami. Wołanie o jedność i pokój, tak głośno rozlegające się ze stronic zapisanych ręką Pabla Nerudy, ciągle zachowuje swoją aktualność.

Pablo Neruda

(Fragmenty wierszy i poematów)

Piosenka o zmarłych kochankach

...Patrzyli razem na gwiazdy.
O miłości nie wspominali.
Kiedyś jakiś motyl umierał,
obydwoje płakali.

Przebacz im, Panie!

Ona była piękna i dobra.
On był tkliwy i smutny.
Z jednego bólu umarli,
ścięci tym samym żalem.

Przebacz im,
przebacz im,
przebacz im, Panie!

1923 r.

Pieśń powszechna

...Spójrz na mnie z głębi ziemi,
oraczu, tkaczu, pastuchu milczący,
poskramiaczu opiekuńczych guanaków,
murarzu wyzywających rusztowań,
woziwodo andyjskich łez,
złotniku o zmiażdżonych palcach,
rolniku drżący w ziarnie,
garncarzu rozsypany w glinie,
przynieście do pucharu tego nowego życia
wasze stare cierpienia pogrzebane.
Pokażcie mi waszą krew i wasze blizny,
powiedzcie: tu byłem biczowany,
bo klejnot nie błyszczał albo ziemia
nie dała na czas kamienia albo ziarna;
pokażcie mi kamień, na któryście padli,
i drzewo, na którym was ukrzyżowano,
rozpalcie mi stare krzemienie,
stare lampy, bicze zrośnięte
przez całe wieki z ranami
i topory o zakrwawionym połysku...

1950 r.

Przybycie Brygady Międzynarodowej do Madrytu

...Po ulicach rozbita krew człowieka łączyła się
z wodą wypływającą ze zniszczonego serca domów:
kości dzieci rozszarpanych, rozdzierające
okryte żałobą milczenie matek, oczy
bezbronnych zamknięte na zawsze,
były jak smutek i jak klęska, były jak ogród oplwany,
były wiarą i kwiatem zamordowanymi na zawsze.
Towarzysze,
wtedy
widziałem was,
i oczy moje dotąd pełne są dumy,
bo widziałem was poprzez mglisty poranek
przybywających na samo czoło Kastylii,
milczących i niezłomnych
jak dzwony przed świtaniem,
pełnych powagi i błękitnookich przychodzących z bardzo daleka,
przychodzących z waszych zakątków, z waszych ojczyzn utraconych,
z waszych snów
pełnych słodyczy spalonej i karabinów,
żeby bronić hiszpańskiego miasta, w którym osaczona wolność
mogła paść i zginąć zagryziona przez bestie...

1947 r.

Wróciła syrena

...Było późno, i noc,
i zmęczenie, i śnieg
wstrzymywały łopatę,
ale oni rył... [illegible]li
najpierw głowę,
białe piersi słodkiej umarłej,
jej strój syreni,
a wreszcie serce pod ziemią,
pogrzebane i spalone, ale żywe,
i dziś żyje żywe, pulsując pośrodku
odbudowującego się jej piękna.

Teraz zrozumiesz, w jaki sposób
miłość zbudowała aleje,
wprowadziła księżyc śpiewający w ogrody.
Dzisiaj,
kiedy płatami sypie śnieg
na dachy i na mosty
i zima się dobija
do bram Warszawy,
ogień i pieśń
żyją znów w domowych ogniskach,
które miłość zbudowała po śmierci.

Biedni, którzy uciekli i myśleli,
że uchodzą z poezją:
nie wiedzą, że miłość jest w Warszawie,
i że kiedy śmierć
tam została pokonana
i kiedy rzeka płynie
rozpoznając istnienia i losy,
jak dwa kwiaty z zapachu i srebra,
miasto i poezja,
w swoich kopułach jasnych
strzegą światła, ognia i chleba jej losu...

(Przełożył Jan Zych, Wyd. Literackie, Kraków 1980)

W pobliżu małego ekranu

„Kino-Oko"

OD dłuższego czasu ze sporym zainteresowaniem przyglądam się prezentacjom „Kalejdoskopu filmowego" o niezbyt co prawda fortunnej nazwie „Kino-Oko". Ale w końcu nie nazwa czy okładka ważna, a raczej wnętrze, czyli to co magazyn redagowany przez Jerzego Trunkwaltera ma telewidzom do pokazania.

Są to na ogół prezentacje z pogranicza fabuły i dokumentu, dotyczące najogólniej rzecz biorąc wszystkich spraw na styku człowiek — przyroda — człowiek — historia. Nieobce są w kalejdoskopie pojęcia i ich filmowe ilustracje z zakresu filozofii, psychologii i dziedzin pokrewnych.

Ostatnie tygodnie poświęcone są szczególnie właśnie relacjom świata przyrody i człowieka, który w tymże świecie czyni ogrom spustoszeń, nie bacząc przecież, że sam stanowi jego cząstkę. W temacie tym Jerzy Trunkwalter pokazał więc ostatniej niedzieli znakomity film Guy Dhuita „Wielkie żarcie".

Wiadomo że prawa panujące w świecie przyrody są bezwzględne, a naturalny porządek rzeczy i harmonia odbiegające często od rzeczywistości, w której walka o byt, o o przetrwanie są okrutne. Wiadomo że temat nie jest obcy filmowcom; dlatego też tym większe uznanie należy się francuskim realizatorom za umiejętność fotografowania, za trafność wyboru.

Do „wielkiego żarcia" zasiadają bowiem w kolejności ustalonej przez prawo natury przedstawiciele poszczególnych gatunków zwierząt. Poprzez lwy, które upolowały antylopę, do hien, sępów i marabutów czekających cierpliwie na swoją porę. Oczywiście film nie jest tylko ilustracją poglądową jak zdobywać pożywienie, ale pokazuje reakcje i zwyczaje zwierząt; pokazuje zachowanie i umiejętność współżycia, wreszcie prawa rządzące w dżungli. Na uwagę, oprócz znakomicie filmowanych obrazów z życia zwierząt, podpatrzonych w rozmaitych sytuacjach, zasługuje świetny komentarz Jean-Marie Coldefey tekst polski — Haliny Wodiczko. Został on kapitalnie dostosowany do sytuacji przedstawionych w filmie, chwilami dowcipny, uzupełniający relację, personifikujący niekiedy zachowania zwierząt. Tak często w swych reakcjach — nie bardzo różniących się w końcu od nas, ludzi, a trudno nawet uznać to za przytyk w naszą stronę.

Drugi film tego magazynu był kanadyjską refleksją na temat czasu, jego wartości, przemijania czy trwania. Był próbą poszukiwania miejsca człowieka w systemie przyrodniczym, próbą odpowiedzi na pytanie czym jest czas, jaki jest jego wpływ na życie człowieka. I jakkolwiek autorzy zastrzegli się na samym początku, że jednoznacznej, pełnej odpowiedzi udzielić nie potrafią, ich „widzenie" czasu na przestrzeni wieków — od Majów począwszy, a na dniu dzisiejszym, z jego atomowymi zegarami skończywszy — były interesujące. Pozwoliło na refleksję — często prakty czną, pomijającą nawet wszystkie techniczne możliwości i cały postęp w dziedzinie pomiarów czasu, sprowadzającą się do jednego pytania — czy warto stale i zawsze spieszyć się, wyprzedzać ten czas, który trwa, a jednocześnie nieustannie przemija? Czy warto gonić coś, czego uchwycić i zatrzymać nie można?

Barbara Kanold

Zielnik domowy

GŁÓG, róża dzika i jarzębina należą do roślin bardzo dobrze, i powszechnie znanych. Krzewy głogu posiadają cierniste gałęzie, białe kwiaty i czerwone owoce. **Surowcem leczniczym są przede wszystkim kwiaty i owoce. Głóg dwuszyjkowy (Crataegus oxyacantha) zawiera grupę związków flawonoidowych, związki purynowe i garbniki. Ogólnie i powszechnie uważa się, że jest on lekiem nasercowym.** Poradniki zielarskie potwierdzają, że głóg rzeczywiście posiada działanie nasercowe i obniżające ciśnienie krwi. **Jest on przede wszystkim znakomitym lekiem dla serca starczego, nadmiernie obciążonego, hipertonicznego, z łagodną niewydolnością wieńcową, stosuje się go również przy osłabieniu mięśnia sercowego na skutek przebytego zakażenia, w zaburzeniach rytmu serca oraz upośledzeniu krążenia krwi w mózgu, ogólnym zmęczeniu i objawach dusznicowych. Szczególne zastosowanie mają preparaty z głogu w geriatrii, ponieważ oprócz wymienionych już schorzeń, dają one często pomyślne wyniki w leczeniu stwardnienia naczyń mózgu i naczyń wieńcowych. Głóg wchodzi w skład wielu gotowych preparatów leczniczych będących w sprzedaży. Znajduje się m. in. w kroplach Neocardina i Kleicardina, w syropach Neospazmina oraz Passispazmin.**

RÓŻA dzika (Rosa Canina) zawiera kwas askorbinowy (witaminę C) mieszaninę karotenoidów, flawonoidy, witaminy B1, B2, K.

W lecznictwie używa się głównie owoców, poza tym kwiatu. Lecznicza wartość róży i jej przetworów zależy w dużym stopniu od obecności witaminy C i związków flawonoidowych. Od dawna wiadomo, że witamina C w specyficzny sposób zapobiega oraz usuwa objawy szkorbutu. Istnieje wiele dowodów potwierdzających ogromne znaczenie witaminy C dla ludzkiego organizmu. **Udowodniono m. in., że w cięższych stanach chorobowych np. w rozległych oparzeniach stężenie kwasu askorbinowego we krwi i moczu szybko maleje, w stanach stresowych zaś obniża się jego poziom w nadnerczach.** Uważa się również, że duże dawki witaminy C są w stanie zapobiegać tzw. chorobom z przeziębienia i grypie, a przyjmowane na początku choroby łagodzą jej przebieg i skracają czas trwania.

Witamina C, czyli kwas askorbinowy jest najbardziej masowo stosowanym obecnie lekiem. Ze względu na wielkie jego zapotrzebowanie wytwarzany bywa on syntetycznie. Organizm człowieka nie potrafi kwasu askorbinowego wytwarzać, ani nie jest w stanie magazynować go, dlatego trzeba mu go codziennie dostarczać. **Zapotrzebowanie dzienne na witaminę C wynosi: mężczyźni 75 mg, kobiety 70 mg, dzieci (od 10 do 12 lat) 75 mg, młodzież (od 13 do 20 lat) 80-90 mg. Uwaga, palacze papierosów potrzebują więcej witaminy C, niż osoby niepalące.**

Wyciągi z owoców róży oprócz działania typowego dla kwasu askorbinowego zwiększają w niewielkim stopniu wydalanie moczu, przepływ żółci przez drogi żółciowe. **Różę można również traktować jako środek ogólnie wzmacniający, podawany rekonwalescentom, dzieciom i osobom starszym.**

Odwar z owoców róży wykonuje się w następujący sposób: łyżkę stołową owoców zalać dwiema szklankami wody, gotować 5 minut, odstawić na 12 godzin, pić 3—5 razy dziennie po 1/2 szklanki. **Macerat z owoców róży:** 50 dkg owoców, 25 dkg cukru zalać 1 litrem mocnego wina, lub wódki. Postawić w ciepłym miejscu, po tygodniu zlać i przecedzić. Pić 1-2 razy dziennie po małym kieliszku jako środek wzmacniający.

JARZĘBINA (Sorbus aucuparia). Jest to drzewo powszechnie znane, występujące najczęściej w stanie dzikim, bywa też hodowane w celach dekoracyjnych. Druga część łacińskiej nazwy — aucuparia znaczy polowanie na ptaki. Niegdyś jagody jarzębiny używane były do zwabiania ptaków. **Jarzębina zawiera kwasy organiczne, w tym kwas askorbinowy, pektyny, garbniki. Surowcem leczniczym są przede wszystkim owoce.**

Jarzębina działa moczopędnie, przeciwszkorbutowo oraz ściągająco i znajduje zastosowanie w stanach niedoborów witaminowych, w **niektórych dolegliwościach nerkowych** (zapalenie miedniczek nerkowych, piasek nerkowy, kolka nerkowa). Najprościej przyrządza się odwar z owoców.

Ada Bałecka

Górski szlak przyjaźni

W nadpopradzkim Rytrze otwarto międzynarodowy górski szlak przyjaźni, który liczy sobie — bagatela — 2700 km. Rozpoczyna się on w Eisenach na terenie NRD, kończy się zaś w Budapeszcie. Tę trasę turystyczną podzielono na 7 odcinków. Na terytorium NRD szlak przebiega z Eisenach przez Kotlinę Turyńską i Saską Szwajcarię do granicznego przejścia z CSRS w Schmilka-Hrensko. Czechosłowacki odcinek szlaku wiedzie m. in. przez Góry Łużyckie i Orlickie do przejścia granicznego Harrahov — Jakuszyce na granicy polskiej. Pierwszy polski odcinek szlaku przyjaźni prowadzi przez Rozdroże Izerskie i Międzylesie, drugi natomiast bierze początek na przejściu granicznym Sucha Hora — Chochołów i prowadzi przez Gubałówkę, Poroninę, Bukowinę Tatrzańską w Pieniny i dalej głównym szlakiem beskidzkim do przejścia granicznego w Barwinku. Teraz tylko „skok" przez Słowację na Węgry przez przejście graniczne Slovensko Nove Mesto — Satorl Jabely i poprzez Góry Bukowe i Góry Matra do Budapesztu. Bułgarzy przygotowują oddzielny odcinek na swoim terytorium.

(K.S.)

Wokółziemski rejs kapitana Jaskuły

W serii Wydawnictwa Morskiego „Sławni żeglarze" ukazała się kolejna pozycja „Non stop dookoła świata" Henryka Jaskuły. Jest to 44 książka w cyklu prezentującym relacje powstałe po znanych wyczynach i wyprawach żeglarskich.

NIEZWYKŁOŚĆ tej książki i opisanego w niej rejsu zasługuje jednak na szczególną uwagę. O wadze tych słów, mimo że są to zwyczajowe frazesy przekonać się może każdy czytelnik, niekoniecznie żeglarz. Na 344 stronach kapitan Jaskuła zapisał w chronologicznym porządku codzienne zdarzenia 344 dni swojego życia, spędzonych samotnie na jachcie w rejsie dookoła świata. Zbieżność liczby dni oraz stron w miarę zagłębiania się w lekturę książki przestaje robić wrażenie przypadkowej a nawet przeciwnie, przy sugestywnym oddaniu smutków, znojów i radosnych chwil wytwarza w świadomości czytelnika atmosferę podobną do tej, jaka panowała na jachcie. Henryk Jaskuła szybko staje się naszym bohaterem, gdy w prostych słowach opisuje swoje jakże frapujące przeżycia.

Bogata w doświadczenie kariera żeglarska kapitana Jaskuły daje asumpt do przemyśleń nad organizacją rejsu jakiego nie było. Poszukiwanie środków i droga do budowy jachtu oraz wypłynięcie w rejs jest konsekwentną i wytrwałą realizacją śmiałych planów niejednego z żeglarzy. Wielka precyzja, z jaką kapitan Jaskuła realizuje swoje plany w obliczu ich formatu, wobec ogromu mórz i oceanów oraz szalejących sztormów — jest zaskakująca.

Narzuca się pytanie, czy to możliwe? A jednak!

Kapitan Jaskuła wypłynął z basenu jachtowego w Gdyni 12 czerwca 1979 roku sam na pokładzie specjalnie wybudowanego do tego celu jachtu „Dar Przemyśla" w planowaną na rok podróż dookoła świata wokół trzech przylądków: Dobrej Nadziei, Leeuwin i owianego złą sławą Hornu. Dodatkowym utrudnieniem rejsu była formuła niezawijania do jakiegokolwiek portu oraz nieprzyjmowania w żadnej formie pomocy.

20 maja 1980 r. tysięczne tłumy witały w Gdyni ten sam jacht, tego samego kapitana z bagażem „jedynie" 32 tys. mil morskich w idealnym porządku, zgodnie z dobrą praktyką morską oraz zgodnie z przyjętym planem.

KSIĄŻKA „Non stop dookoła świata" jest szczerym, rzetelnie prowadzonym na gorąco zapisem z podróży. Kapitan Jaskuła wybrał trasę zgodną z kierunkiem prądów i wiatrów na dużych szerokościach geograficznych. Natura nie była jednak dla niego łaskawa. Już od chwili wypłynięcia na Bałtyk, nękały go przeciwne wiatry. **Do morderczej walki ze snem, awariami żagli i osprzętu jachtowego już na Morzu Północnym dochodzi okrutna i dotkliwa świadomość, że nie będzie mógł do końca rejsu uzyskać łączności radiowej z Gdynią—Radio.** Pozbawiony kontaktu z najbliższymi, bez możliwości przekazywania swej pozycji, gdzieś tam daleko w przestrzeni, między wodą a niebem, staje się jakby bardziej zacięty w swoich samotnych zmaganiach. Zupełny brak kontaktu z ludźmi zespala kapitana Jaskułę z jachtem. W czasie symbolicznego chrztu po przejściu równika nadaje swojemu jachtowi kobiece imię Balti. Kontakt człowieka z jachtem nie trąci tutaj personifikacją, jak to czasem bywa w tanich kryminałach, a wytwarza piękną autentyczną pieśń pracy ludzi morza. Tym samym odnosi się wrażenie, że jest ich dwoje.

„Balti" na oceanie. Fot. Arch.

Wspólnie, z uporem, mimo zadziwiającej ilości przeciwnych wiatrów o sile często przekraczającej wyobrażenia przeciętnego czytelnika o sztormie, nieustannie przepływają kolejne mile mórz i oceanów. Jacht kpt. Jaskuły niesie dumnie na swoim maszcie biało-czerwoną banderę, która jak wyzwanie wobec wszystkich żeglarzy wszelkich narodowości głosi szaleńczy czyn kpt. Jaskuły, jego żarliwy, pełen autentyzmu patriotyzm i staje się drogowskazem prowadzącym ich do kraju. Przed nimi w historii żeglarskiej świata, mimo iż próbowało wielu, rejsu takiego udało się dokonać tylko trzem żeglarzom.

W bezmiar godzin spędzonych na prowadzeniu jachtu i reperacji żagli kpt. Jaskuła wplata reminiscencje ze swojego ciekawego życia. Lata dzieciństwa spędzone na emigracji, które nauczyły go walki o byt i miłości do ojczyzny — rozważa przy lekturze historycznej, towarzyszącej chwilom wypoczynku w czasie rejsu. W szczerej pustce rozległych oceanów, nie napotykając miesiącami na ślady życia człowieka, dochodzi kpt. Jaskuła do celnych i niczym nieskażonych sentencji o życiu i losie ludzkości.

Pomiędzy kolejnymi kartkami kalendarza kiełkuje nowa myśl. Ta myśl, to myśl o nowym rejsie. Siła pragnienia tego rejsu pulsuje zgodnie ze stanem nastroju psychicznego kapitana. U progu rejsu kapitan Jaskuła jest pewien. **Ma to być rejs: dookoła świata non stop samotnie i na tym samym jachcie! Tego nie dokonał jeszcze nikt.**

Książkę swoją pisze kpt. Jaskuła na kształt utworu muzycznego. **Jest to swego rodzaju rondo. Tak jak koło, jakie zataczył wraz z jachtem wokół ziemi.**

Język, jakim posługuje się autor jest językiem żeglarzy, ludzi morza; częstokroć nie pozbawiony jest on pikanterii, ale czy nie taka ma być prawdziwa opowieść morska?

Lekturę książki ułatwia zestaw zdjęć. Szkice jachtu, jego wyposażenia pokładowego i wnętrza oraz mapka trasy przebytej w rejsie, pozwalają czytelnikowi wyobrazić sobie opisywane sytuacje.

Henryk Jaskuła „NON STOP DOOKOŁA ŚWIATA", Wydawnictwo Morskie Gdańsk 1983 s. 344 160 zł, nakład 40 000 (w serii „Sławni żeglarze").

M.K.

NIE TYLKO O PIŁCE

(Korespondencja własna z Włoch)

Stolicą włoskiej piłki nożnej jest ponad milionowy Turyn. Miejscowe kluby — Juventus i AC Torino niejako „pisały" historię futbolu w Italii; pierwszy z nich sięgnął po mistrzostwo kraju aż dwudziestokrotnie, a drugi pięciokrotnie. Jeden z miejscowych kibiców powiedział mi, że miasto dobudowano do fabryki, fabryki do superwielkiego przedsiębiorstwa FIAT, a to z kolei do... Juventusu. Oczywiście nikt racjonalnie myślący w to nie wierzy, ale coś charakterystycznego dla włoskiej mentalności jednak w tym jest.

GDY wiozący ekipę piłkarzy Lechii Gdańsk na pucharowy mecz z Juventusem samolot TU-134 zniżał się do lądowania, słońce zamieniło się jakby w szarożółtą mgłę. To wielki smoog, który wyziewając opary z fabryk, rozciągał się nad stolicą Piemontu. A Piemont — wiadomo, wraz z Lombardią stanowi przemysłowe serce Włoch. **Tu, na północy Italii fabryka „stoi" na fabryce, a wśród nich „król" fabryk FIAT, mecenas Juventusu,** dzięki któremu słynny klub może sobie zafundować futbolowe supergwiazdy całego świata w rodzaju Platiniego czy Bońka.

Klub potrzebuje wielkiego patrona, a patron (czytaj przemysł czyli klasa robotnicza) potrzebuje godziwej rozrywki, dzięki której łatwiej, ciekawiej się mieszka w fabrycznie zabudowanym Turynie. Zabudowa jest tu jakby zaprzeczeniem współczesnej lekkiej architektury Włoch. Domy mieszkalne przypominają raczej dość ciężkie podobne do bunkrów budynki, w zdecydowanej większości kryte czerwoną dachówką. Na frontonach wielu z nich duże napisy w rodzaju: Juve fantastyczny! Juve wielki!

Nieomylne to znaki jak bardzo Włosi, a zwłaszcza turyńczycy lubią futbol w wydaniu Juve, traktując go jako swoistą świętość. Kiedy autokar wiózł nas z Turynu do Mediolanu, na jednym ze wzgórz południowych Alp zwanym Supergo zobaczyliśmy kaplicę. Na tym wzgórzu w 1948 roku zdarzyła się tragedia. Schodzący do lądowania samolot zahaczył o szczyt i rozbił się. Nikt z załogi nie uratował się. Tak zginęła cała piłkarska drużyna AC Torino, posiadająca w swoich szeregach 8 reprezentantów kraju, a jednym z tych futbolistów był **Valentino Mazzola, ojciec słynnego** później internacjonała włoskiego **Sandro Mazzoli.** Wybudowaniem kaplicy turyńczycy oddali hołd swoim tragicznie zmarłym ulubieńcom z piłkarskiej murawy.

BY skończyć o piłce, gdyż w tytule kores pondencji obiecałem pisać nie tylko o niej, podam charakterystyczny rys ludzi północnych Włoch, chlubiących się bohaterską przeszłością swoich przodków (Piemont to w swoim czasie ośrodek włoskiego ruchu narodowowyzwoleńczego i dążeń do zjednoczenia Włoch oraz ruchu antyfaszystowskiego). Gdy piłkarze Lechii, przygnębieni wysoką porażką 0:7 z Juve, nazywanym tu też „profesores", wracali do swojej kwatery w Asti, ludzie obdarzali ich oklaskami. **Za to, że nie murowali bramki, nie wykopywali piłki na auty, a walczyli z otwartą przyłbicą, nawiązali otwarty bój, przez co mecz zyskał na widowiskowości, co Włosi szalenie lubią.**

W Asti (80-tysięczna miejscowość położona w samym sercu Piemontu) dowiedziałem się, że miejscowi czują się niejako spadkobiercami przebogatych tradycji narodu rzymskiego. Asti nazywano kiedyś Hasta Pompeia i wzmiankowana była przez Pliniusza jako rzymska osada. Burzliwe było tu także średniowiecze i historia późniejsza **Mieszkańcy są dumni ze swojej przeszłości, cenią odwagę, pracowitość i zapobiegliwość. W przeciwieństwie do południowych Włochów nie są tak krzykliwi, choć prosto linijni i chętni do rozmowy.**

Ba, z tą rozmową nie było łatwo. Wydawałoby się, że tak turystyczny kraj jak Włochy powinien mieć wielu obywateli mówiących jeśli nie kilkoma, to chociaż jednym obcym językiem. Nic z tych rzeczy. Nadzwyczaj trudno było dogadać się z Włochem nie tylko w języku niemieckim czy angielskim, ale nawet francuskim. **Uważają widocznie, że ich dźwięczny język, w którym samogłoska stoi rzadko przy samogłosce, jest najłatwiejszy na świecie i każdy powinien go rozumieć.** Nawet w tak licznie odwiedzanym przez turystów Mediolanie niełatwo było o informację ustną.

Państw EWG Włochy są najbardziej inflacyjnym krajem, dlatego lansowany jest tu kurs na pracowitość, która w dużym stopniu cechuje już mieszkańców północy kraju (i podobno mniej południa). W okolicach Asti, Turynu i Mediolanu każdy skrawek ziemi jest zagospodarowany. **Na żyznej glebie w dolinie Padu bujnie rośnie kukurydza i buraki cukrowe, a na stokach wzgórz wiją się winorośla.**

Na autostradach i szosach ruch jest niesamowity. Samochód za samochodem. Ktoś makabrycznie zażartował, że gdyby wybuchła wojna, Włochy by się chyba zakorkowały. Hałas ulicy nieubłaganie wdziera się do mieszkań. Z grupą polskich dziennikarzy sportowych, m.in. red. **Grzegorzem Stańskim i Maciejem Polkowskim** zakwaterowany zostałem w hotelu „Nazionale" w centrum Asti. Bez zamknięcia okiennych, drewnianych żaluzji nie można było wytrzymać, tak bardzo hałas dawał się we znaki od 5 rano do północy. Dlatego we wszystkich domach Turynu, Mediolanu i Asti widziałem na oknach drewniane żaluzje, amortyzujące hałas, a ponadto przeważnie zielone zasłonydaszki, chroniące przed słońcem.

Słońce i duchota powodują z kolei, że w godzinach południowych, gdzieś od 12.30 do 15.30-16 Włochy ogarnia sjesta. Żaden sklep (z wyjątkiem tych w ekskluzywnych dzielnicach), żadna instytucja publiczna nie jest wówczas czynna, nie załatwia klientów i interesantów. Właściciele sklepów, ekspedienci i biuraliści wypoczywają wtedy, a życie wraca do normy dopiero późnym popołudniem i toczy się do godzin nocnych.

TOWARY i usługi są we Włoszech dość drogie. Oczywiście inne ceny obowiązują na ulicach reprezentacyjnych a inne w bocznych na peryferiach czy wreszcie na jarmarkach. **W Mediolanie postanowiłem koniecznie zobaczyć słynne malowidło ścienne Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza".** Obejrzałem, ale wstęp do refektarza klasztoru Santa Maria delle Grazie przy Corsa Magenta, gdzie znajduje się dzieło genialnego artysty, kosztuje 2000 lirów (dla por. 1 dolar USA = 1500).

Na bilecie wstępu liczba 2000 naniesiona stemplem, przykrywa poprzednią 1000, czyli kiedyś wstęp do refektarza był o 100 procent tańszy. A więc nie tylko u nas... Swoją drogą obraz, mimo że znać na nim działanie czasu, robi duże wrażenie, czuć jego głębię. Wspaniałym dziełem architektury jest mediolańska katedra. Na każdej z jej licznych wieżyczek stoi figura, wewnątrz znajduje się aż 55 kolumn, a wprost zachwycające są witraże.

Włosi mają wspaniałe zabytki — zamki, pałace, kościoły, klasztory, mury obronne, krypty, wieże — świadectwa bogatej i chlubnej historycznej przeszłości. Mają też wspaniałe krajobrazowo tereny, plaże i góry, dużo owoców, win i szampanów. Pieniądz od turystów powinien tu płynąć szerokim strumieniem i płynie. **Samemi Włosi dziwią się jednak dlaczego dobry garnitur dla nich musi kosztować aż prawie pół miliona lirów. Właśnie to jest pytanie. Odpowiedź na nie zostawiam ekonomistom.**

Dużo jest we Włoszech policji. Mieszkańcy Asti dokładnie odróżniają do zwalczania lub zabezpieczania czego są poszczególne rodzaje stróżów porządku. Jest więc policja tropiąca terrorystów (największa plaga Italii, z którą jakoś nie mogą sobie tu poradzić), jest „drogówka", która na wzór angielskiej nosi hełmy, jest policja finansowa, strzegąca banków i pojazdów z pieniędzmi, są wreszcie „stójkowi".

Dzięki pilotującej autokar policji piłkarze Lechii w przyzwoitym czasie dojechali w gorący środowy wieczór na turyński słynny Stadio Comunale. Bez policyjnego pilota autokar chyba by się spóźnił, tak wielki jest tu samochodowy ruch i pod tym względem podobnie jak w piłce nożnej Italia dzierży światowy prymat.

Paweł Kowalski

Postrachem bramkarza TADEUSZA FAJFERA podczas pucharowego meczu piłkarskiego Juventus Turyn — Lechia Gdańsk na „gorącym" Stadio Comunale był 30-letni napastnik „Juve" DOMENICO PENZO. Strzelił aż cztery bramki. Na zdjęciu widzimy go w czasie oddawania kolejnego strzału. Starał mu się w tym przeszkodzić obrońca Lechii ANDRZEJ SALACH.

Polihymnia w dżinsach

NAJPIERW pomyślałem, że na telewizyjną antenę wrócił kabarecik Olgi Lipińskiej. Naprawdę. Potem zerknąłem do wydrukowanego w gazecie sobotniego (17.09.) programu TV i przeczytałem, że to, co widzę teraz na ekranie telewizora powinno być **recitalem męskiej ex-podpory Boney M. Boby Farella...** Wpatrzyłem się uważniej w ekran, bo słuchać zupełnie nie było czego — i wśród importowanych kuzynek naszych sióstr Sisters — rzeczywiście dojrzałem, omotanego peleryną, jakiej nie powstydziłyby się diwy Folies Berger — **„szalonego Boby'ego".** Nie chcąc wkraczać w kompetencje pani, która u góry 6 str. „Rejsów" służbowo przebywa w pobliżu małego ekranu — dodam tylko, że chociaż już po 10 min. tortu rowania własnej żuchwy ziewaniem i śmiechem na przemian miałem tego dosyć, to jednak wytrzymałem do momentu, gdy ukazała się „lista płac". W rezultacie — później — mina zrzedła mi całkowicie i trochę niezgrabnie przetransponowałem znane porzekadło: z cudzego się śmiejecie, nad swoim nie zapłaczecie.

Być może objawy przesilenia eksplozji rocka w Polsce, jakie można już dostrzec, nie powinny zbytnio martwić, bo były do przewidzenia i na pewnym etapie są zjawiskiem naturalnym, ale niepokoić zaczyna coraz bardziej znaczne obniżanie lotów przez młodych ludzi lgnących do rockowej (i nie tylko) sławy. Przykładem choćby sztandarowe święto rocka w naszym kraju — „Jarocin-83". Wśród wielu najróżniejszych wniosków, do których sprowokował ten festiwal — przyniósł także niepodważalny dowód rozprzestrzeniania się „bakterii" tandety. Niełatwo określić, jak daleko do epidemii, niemniej początki zarazy muszą budzić sprzeciw. Zastraszająco niski poziom artystyczny niektórych deblutantów, dopuszczonych przecież do występu przez autorytatywną komisję kwalifikacyjną, zmuszał często do reakcji z pogranicza zażenowania i współczucia. Do podobnych refleksji skłoniły zresztą także rezultaty Turnieju Młodych Talentów — właśnie głównie w kategorii rocka — czy też paru innych przeglądów i konkursów.

JEŚLI w porę (a czas to już najwyższy!) nie zaradzi się zacieraniu różnicy między amatorstwem a amatorszczyzną (bo to różnica przeogromna), to trwający od kilku miesięcy proces przechodzenia rockowej eksplozji z jakości w ilość może przybrać niedługo cechy patologiczne. Ich pierwsze oznaki, to choćby mania wzajemnego kopiowania jednych przez drugich — z umysłową zaćmą, że już dawno wymyślili to trzeci...

Dyskretny „urok" tandety

Jeszcze pół roku temu sądziłem, że nastąpi swoista samoselekcja kiczu, co podnosząc poprzeczkę promocji nowych talentów, tandeciarzy wyrzuci na margines. Trudno mi ocenić, ile naiwności było w tym przypuszczeniu, faktem jest jednak, że nie spodziewałem się, iż rodzima czołówka rocka tak szybko zacznie krzepnąć, co ułatwi zalew nijakości i szmiry. Tym bardziej to irytuje, gdyż wśród powodzi rockowych analfabetów i ignorantów, wykonawcy naprawdę wartościowi, jak np. RSC, Lepszy Spokojny Dzień, Street czy Dezerter — ciągle nie mają takich szans przebicia na jakie autentycznie zasługują. A jakie efekty przynosi sztuczne hołubienie „gwiazd" przekonać się można było na wspomnianym maratonie jarocińskim, gdy kilkutysięczna publiczność wygwizdała — takich zdawałoby się już prominentów rocka, jak Oddział Zamknięty. Zważywszy jednak, jak ta sama widownia owacyjnie przyjęła M. Bliźińskiego — pocieszające, że skażenie tandetą nie jest jeszcze (!) całkowite. Ale fakt ten absolutnie nie może skłaniać do samouspokojenia.

NIE moją powinnością jest udzielanie dobrych rad tym, którzy z tytułu swych profesji radzić i działać (!) winni sami. Zresztą postulaty dotyczące uzdrowienia rodzimego „przemysłu rozrywkowego", a co za tym idzie — stworzenia odpowiednich mechanizmów promocji i weryfikacji — znane są powszechnie i od dawna. Autor niniejszego artykułu powinien jednakże — i też czyni to właśnie — **jak najbardziej zachęcać do wdrożenia wreszcie w życie tych rozwiązań.** Zdając sobie sprawę, że powyższe uwagi nawet w części nie wyczerpały poruszanych kwestii, pozwolę sobie jeszcze tylko przypomnieć, że zrezygnowanie z metody działania „na żywioł" (które nie zdławi przy tym spontaniczności, jaka niezbędna na tym polu) jest w tej chwili wymogiem elementarnym. Wszechobecne powiedzonko „jakoś to będzie" należy niezwłocznie raz na zawsze wygnać do lamusa. Skazać na banicję w sposób dokładnie przemyślany. Posunięcia pochopne i takie, do których trzeba by się zmuszać mogą bowiem wywrzeć skutek odwrotny od zamierzonego i wytworzyć sytuację przypominającą w pewnym sensie anegdotę o Brahmsie. Gdy zmuszano go kiedyś do napisania czegoś ku rozrywce publiczności, skomponował utwór pt. „Radośnie układam się do grobu"...

Ale czy tandeciarze w ogóle wiedzą kim był Brahms?

Marek Jargus

CO * GDZIE * KIEDY

Teatry

GDAŃSK, Wybrzeże, O dwóch takich, co ukradli księżyc, g. 17; Mniszki, g. 20 — Czarna Sala (wejście od ul. Kołodziejskiej 4).
SOPOT, Kameralny, Terroryści, g. 19.
GDYNIA, Dramatyczny, Bezimienne dzieło, g. 19. Muzyczny, Fachowcy, g. 19; Clowni, g. 22 (Scena Kameralna).

Imprezy

GDAŃSK, Hala Stoczni Gdańskiej, Ballet de Colombia, g. 19.
GDYNIA, Zakładowy Dom Kultury Zarządu Portu, Recital Haliny Kunickiej, g. 20.15

Muzea

W Gdańsku: Archeologiczne, g. 10—15. Centralne Morskie, g. 10—16. Poczty i Telekomunikacji, g. 10—16. Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, g. 10—17.
W Gdyni: Marynarki Wojennej — skansen, g. 10—16. Dar Pomorza (nabrzeże Pomorskie), g. 10—16, kasy czynne do godz. 15.30.
W Elblągu: Państwowe, g. 8—15.
W Kartuzach: Kaszubskie, g. 8—15.
W Kwidzynie: Zamkowe, g. 9—16.
W Malborku: Zamkowe, g. 9—16.30 tereny zamkowe otwarte do g. 18, kasy czynne w g. 8.30—17.
W Pucku: Ziemi Puckiej, g. 11—16.
W Starogardzie: Kociewskie, w g. 8—15.
W Sztutowie: Stutthof, w g. 8—18

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Ucieczka z Nowego Jorku, USA, od 18 l. g. 16, 18, 20. Kosmos, Chłopcy z placu Broni, węg., od 12 l. g. 16; Wilczyca, pol., od 18 l., g. 18, 20.15. Kameralne-Żak, Imperium kontrataku [illegible], USA, od 12 l., g. 15.30, 17.45, 20. Drukarz, Wierna żona, fr., od 18 l., g. 16.30, 18.30. Gedania, Anna i wampir, pol., od 18 l., g. 15.30, 17.15, 19. Wa-tra-Dom Harcerza, Tajemniczy upiór, węg., od 12 l., g. 16; Śmierć na żywo, fr., od 18 l., g. 17.45.
NOWY PORT, 1 Maja, Żandarm w Nowym Jorku, fr., g. 17. Wampir z Feratu, czes., od 15 l., g. 19.
WRZESZCZ, Bajka, 1941, USA od 15 l., g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. Znicz, Niech cię odleci mara, pol., od 15 l., g. 16, 18; Odmienne stany świadomości, USA, od 15 l., g. 20. Zaspa, niecz. Zawisza, Wielki Szu, pol., od 18 l., g. 16, 18, 20.
OLIWA, Delfin, Biały Murzyn, pol., od 12 l., g. 16, 18.
SOPOT, Bałtyk, Anna i wampir, pol., od 18 l., g. 16, 18, 20. Polonia, Okno, pol., od 18 l., g. 15.30, 17.45; Vabank, pol., od 15 l., g. 20
GDYNIA, Warszawa, Stroszek, RFN, od 15 l., g. 16, 18, 20. Atlantic, Wielka majówka, pol., od 15 l., g. 15.30; Komandosi z Nawarony, ang., od 15 l., godz. 17.45, 20. Goplana, Walka o ogień, kanad., od 18 l., g. 10, 13, 17, 19; Obcy — 8 pasażer Nostromo, ang., od 15 l., g. 14.30.
OBŁUŻE, Marynarz, Czarodziejski flet, czes., g. 15.30; Tom Horn, USA, od 18 l., g. 17, 19.
GRABÓWEK, Fala, Żandarm na emeryturze, fr., od 12 l. g. 16; Z życia marionetek, RFN, od 18 l., g. 18.
ORŁOWO, Neptun, Policjantka, fr., od 18 l., g. 16, 18.
CHYLONIA, Promień, 1941, USA od 15 l. g. 16.30, 18.45
RUMIA, Aurora, Odmienne stany świadomości, USA, od 15 l., g. 17, 19.
OKSYWIE, Grom, 1941, USA, od 15 l., g. 19.30.
OPRF zastrzega sobie zmianę repertuaru.

w woj. gdańskim

CZARNA WODA, Wda, Abba, szwedz.
GNIEW, Pionier, Maria i Mirabela, rum.; Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny, pol., od 15 l.
HEL, Wicher, 12 prac Asterixa, fr., g. 17; Wyjście awaryjne, pol., od 15 l., g. 19.30; Afera Concorde, wł., od 15 l., g. 21.30.
JASTARNIA, Żeglarz, Do góry nogami, pol., od 12 l.
KARTUZY, Kaszub, Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny, pol., od 15 l.; Czterej pancerni i pies, cz. II, pol.
KOŚCIERZYNA, Rusałka, Nieciekawa historia, pol., od 15 l.
ŁĘCZYCE, Zalesie, Sprawa Kramerów, USA, od 15 l.; Bajka o carze Sałtanie, radz.
PELPLIN, Wierzyca, Z toba bawi mnie świat, czes.; Wielka podróż Bolka i Lolka, pol.
PRUSZCZ, Krakus, Wielki Szu, pol., od 18 l., g. 16.30, 18.30.
PRZYWIDZ, Świteź, Przybywa jeździec, USA, od 15 l.; Książę i żebrak, panam., od 12 l.
PUCK, Mewa, Pensja pani Latter, pol., od 12 l.
SIERAKOWICE, Lech, Wejście smoka, Hongkong-USA, od 18 l.; Czterej pancerni i pies, cz. VIII, pol.
SKARSZEWY, Odrodzenie, Wilczyca, pol., od 18 l.; Dziewczyna i chłopak, pol.
STAROGARD, Sokół, Miasto kobiet, wł., od 18 l. Sputnik, Przeprowadzka, pol., od 18 l.
SWIBNO, Barkas, Stawka większa niż życie, pol., g. 18.
TCZEW, Wisła, Pensja pani Latter, pol., od 12 l., g. 16, 18, 20.
WEJHEROWO, Świt, Miasto kobiet, wł., od 18 l.
WIELE, Wanoga, Wielki Szu, pol., od 18 l.
ZBLEWO, Gryf, Tess, fr., od 15 l.
ŻUKOWO, Radunia, Słona róża, pol., od 15 l.; Przygody Hucka Finna radz.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Austeria, pol., od 15 l., g. 18, 20. Światowit, Profesor Wilczur, pol., od 12 l., g. 16; Karate po polsku, pol., od 18 l., g. 18, 20.
KWIDZYN, Tęcza, Okno, pol., od 18 l.; Superpotwór, jap.
MALBORK, Capitol, Walka o ogień, kanad.-franc., od 18 l. Klubowe, Komandosi z Nawarony, ang., od 15 l.
BRANIEWO, Dar, Palace Hotel, pol., od 15 l.
FROMBORK, Fregata, Miasto kobiet, wł., od 18 l.
DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Siedmiogrodzianie na Dzikim Zachodzie, rum., od 12 l.; Okolice spokojnego morza, pol., od 15 l.
GARDEJA, Wars, Śpiewy po rosie, pol., od 15 l.; Pan Wołodyjowski, pol.
KISIELICE, Jutrzenka, Groźna banda, radz., od 15 l.
MŁYNARY, Zenit, Policjantka, fr., od 18 l.; Debiutantka, pol., od 18 l.
NOWY DWÓR, Żuławy, Dubler, fr., od 12 l.
NOWY STAW, Jurand, Proszę słonia, pol.; Żandarm w Nowym Jorku, fr.
ORNETA, Wrzos, Konwój, USA, od 15 l.
PASŁĘK, Znicz, Wrzos, pol., od 12 l.
PIENIĘŻNO, Orion, Karate po polsku, pol., od 18 l.
PRABUTY, Mazowsze, Miasto kobiet, wł., od 18 l.; Rodzina Leśniewskich, pol. Relaks, Przybywa jeździec, USA, od 15 l.
SUSZ, Syrena, Piraci na Pacyfiku, rum.
SZTUM, Powiśle, Niezamężna kobieta, USA od 18 l.; Robinson Kruzoe — marynarz z Yorku, czes.

OPRF ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIANY REPERTUARU.

Apteki

DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ

Gdańsk — przy ul. III Grobla 1-6 i przy ul. Jaskółczej 16; Gd.-Wrzeszcz przy ulicy Grunwaldzkiej 126; Gd.-Przymorze przy ul. Obrońców Wybrzeża (?) 8; Gd.-Żabianka przy ul. Subisława 26; Sopot przy ul. Bohaterów Monte Cassino 21; Gdynia przy al. Zwycięstwa 1 i ul. Czerwonych Kosynierów 49-55

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ

Oddział Chirurgiczny, Oddział Wewnętrzny i Oddział Chorób Oczu Woj. Szpitala Zespolonego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1-6.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk-Wrzeszcz al. Zwycięstwa 49, czynne cała dobę:
— wypadki 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych tel. 41-18-00 32-29-29 32-39-24, 32-36-14

Gdańsk-Oliwa ul. Grunwaldzka 571 w dni powszednie czynne od godz. 14.30 do 7.30 — w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę — dla ludności Oliwy i Przymorza tel. 52-32-32

Sopot, al. Niepodległości 779 — czynne cała dobę
— wypadki 999
— inne tel. 51-24-55

Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 44 — czynne cała dobę
— wypadki 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych tel. 29-00-01 20-00-02

— dyżury stomatologiczne Przychodnia rejonowa Gd.-Wrzeszcz, ul. Jesionowa 5: w dni powszednie w g. 20.00—7.00, w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę.

Dyżury lekarzy w przychodniach wg rejonizacji

● Gdańsk-Oliwa Lumumby 9 ogólny gabinet zabiegowy g. 19—22.00, pediatra godz. 19.00—7.30, w dni powszednie i wolne soboty, niedziele i święta czynne przez cała dobę stomatolog g. 10.00—16.00;

● Gdańsk-Wrzeszcz ul. Jesionowa 5 ogólny gabinet zabiegowy godz. 19.30—7.30, stomatolog godz. 20.00—7.30 al. Zwycięstwa 49, laryngolog godz. 20.00—7.30 w dni powszednie, w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę.

● Gdańsk, ul. Jaskółcza 7—13 ogólny, pediatra, gab. zabiegowy w dni powszednie godz. 19.00—7.30, w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę, stomatolog godz. 10.00—16.00;

● Gdańsk-Morena ul. Warneńska 7 pediatra, gab. zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta godz 8.00—20.00;

● Gdańsk-Zaspa, Startowa 1 ogólny gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta godz 8.00—20.00

● Gdynia ul. Ramułta 45, Obłuże, ul. Boisko 4, Orłowo, Wrocławska 54 ogólny, pediatra gab. zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta godz. 10.00—14.00

● Gdynia-Witomino ul. Konwaliowa 2 — ogólny pediatra gab. zabiegowy, [illegible] w wolne soboty g. 19.00—16.00

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku ul. Długa 84-85 czynna w dni powszednie w g. 9.00—14.00 19.00—7.00, w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę

Nocna Poradnia „W" w Gdyni, ul. 22 Lipca 44 czynna w pon., wt., czw., piąt. w g. 18.00—7.00

Poradnia Okulistyczna w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 6 czynna w wolne soboty w godz. 8.00—14.00

Telefon zaufania — 31-00-00 czynny codziennie w godz. 16—6

Dyżury oficerów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku — telefon 31-19-40 lub 37-03-33, g. 8—19 — mjr J. Kaźmierczak; g. 19—8 — mjr W. Gorzka.

Radio

Proponujemy wysłuchać

PIĄTEK

PROGRAM LOKALNY

6.30 — Spod ligowego żagla — aud. M. Urbaniak i M. Prucińskiej, 6.45 — Poranne takty, 7.00 — Studio Bałtyk, 7.45 — Poranne takty, 13.05 — Spółka wodna w Przodkowie — aud. M. Serafina, 17.05 — Komentarz aktualny — M. Urbaniak, 17.10 — Piosenki z różnych krajów, 17.35 — Spotkanie w „Naucie" — aud. L. Stelaniaka, 17.55 — Chwila muzyki, 18.00 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 18.10 — Polskie piosenki — stereo, 18.20 — Z cyklu jedno pytanie — Akcja „Zagroda i Magazyn" — aud. L. Dąbrowskiej.

PROGRAM I

Wiadomości: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 14.00, 16.00, 20.00, 23.00

8.20 — Melodia na dzień dobry, 10.30 — Zofia Bystrzycka: „Pełnia półistnienia", 13.00 — Radio kierowców, 14.05 — 15.55 — Magazyn muzyczny „Rytm", 17.00 — Muzyka i aktualności, 18.50 — Gorący temat, 19.00 — Matysiakowie, 20.10 — Koncert życzeń, 21.05 — Kronika sportowa, 23.10 — Panorama świata

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00 13.00, 17.00, 21.00

9.50 — „Powrót na wyspy" Patricka Quentina, 11.10 — Relaks w stereo, 15.30 — Folklor z różnych stron świata: muzyka hiszpańskiej corridy, 18.30 — Słuchajmy razem, 21.40 — „Gra w klasy" — Julio Cortazara, 22.50 — „Wieczory z Wolterem" — „Co się zdarzyło pięknej Kunegundzie", 23.50 — Nocny blues

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

9.05 — Po prostu o nas, 11.20 — Muzyczny Interklub, 12.05 — W tonacji Trójki, 13.10 — Powtórka z rozrywki, 15.05 — Wakacje z przebojem, 17.05 — Polityka dla wszystkich, 18.05 — Informacje sportowe, 19.00 — Erich Maria Remarque „Noc w Lizbonie", 20.45 — Klub Trójki „Wyobraźnia poetycka", 23.00 — Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

8.50 — Aktualności, 9.05 „Uparty jak dzięcioł" — słuchowisko, 9.30 — Poranne divertimento, 10.30 — W balladowym nastroju, 11.30 — Muzyczne impresje, 11.55 — Retransmisja PR I.

BENNY CARTER

Jazzowy multiinstrumentalista, grający na wszelkiego rodzaju instrumentach dętych oraz na fortepianie, był także doskonałym kompozytorem, aranżerem, twórcą muzyki filmowej i telewizyjnej.
W audycji „Złote lata swingu" usłyszymy nagrania hollywoodzkiej orkiestry Benny Cartera z lat 1944-45. (PR III, sobota, godz. 10.30).

Telewizja

PIĄTEK

6.00 — TTR — uprawa roślin sem. 3 — Przygotowanie roli — nawożenie i sadzenie ziemniaków
6.30 — TTR — Mechanizacja rolnictwa sem. 3 — Mechanizacja nawożenia organicznego
8.10 — Historia kl. 6 — Za czasów Jagiełły
9.00 — Wokół nas, kl. 3 — Z Syrenką w herbie: O Warszawie stolicy Polski
9.30 — Film dla 2 zmiany „Pociąg do Stambułu" (4-ostatni) węgiersko-włoski dramat społeczno-obyczajowy
11.55 — Wiedza obywatelska kl. 7 — Dogonić czas
12.50 — Wokół nas kl. 1— 2 — Prawdy i legendy o Warszawie
13.30 — TTR — Chemia sem. 1 — Podział substancji chemicznych
14.00 — TTR — Biologia sem. 1 — Komórka w mikroskopie optycznym i elektronowym
15.25 — NURT — Wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe — Zabawy tematyczne
15.55 — Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki"
16.00 — Encyklopedia TDC
16.30 — Dla dzieci: Piątek z Pankracym
17.00 — Dziennik
17.15 — Czterdziestolatek — (21) „Smuga cienia, czyli pierwsze poważne ostrzeżenie" komedia obyczajowa TP
18.20 — PANORAMA
18.50 — Dobranoc: „Makowa panienka"
19.05 — „Wymiary świata" Celownik
19.30 — Dziennik
20.00 — Monitor rządowy
20.30 — „Pociąg do Stambułu" (4-ostatni) — dramat społeczno-obyczajowy prod. węgiersko-włoskiej
21.30 — Studio sport
22.15 — Rolnicza jesień 83
22.25 — Dziennik
22.45 — Prezentacje — Janusz Rzeszewski — rewia
23.25 — Warszawska Jesień 83

SOBOTA

6.00 — TTR — Chemia, sem. 1 — Substancje chemiczne i ich przemiany
6.30 — TTR — Biologia, sem. 1 — Komórka w mikroskopie optycznym i elektronowym
7.00 — TTR — Fizyka, sem. 3 — Ruch cząstek naładowanych w polu elektrycznym i magnetycznym
7.30 — TTR — Biologia, sem. 3 — Jak odżywiają się rośliny
8.00 — „Tydzień na działce" — program Redakcji Rolnej
8.30 — „Antena"
8.55 — Program dnia, oraz film animowany „Oto Shadoki"
9.00 — „Sobótka" oraz film z serii „Czterej pancerni i pies" — „Psi pazur"
10.30 — Historia dramatu polskiego Aleksander Fredro „Pan Geldhab" reż. — Jan Świderski
11.35 — „Rzemieślnicy"
11.45 — „Przyjemne z pożytecznym"
12.15 — Sportowy sposób na zdrowie
12.30 — „Zdrowie" — program wojskowy
13.00 — „Chopin i Polska we Włoszech" — reportaż filmowy
13.40 — Poradnik rolniczy
14.10 — Nasi ulubieńcy — Flip i Flap
14.40 — „Mieszkać" (1)
15.05 — Dziennik
15.20 — Z czego śmieją się nasi sąsiedzi — „Ale heca" — komedia produkcji radzieckiej

ALE HECA!

Radziecka komedia złożona z trzech nowel:
„I przyjechali swaci, czyli perypetie pisarza Sieni" — to historia pisarza, który w „terenie" usiłuje zdobyć informacje do rozpoczętej już powieści, ale zbytnio mu się nie wiedzie, a czasami musi ratować się wręcz ucieczką.
„Pieśń, czyli jak Łuarsab organizował chór". Pracownik Domu Kultury organizuje w gruzińskiej wiosce chór staruszków, ale kandydatów, których żadne perswazje nie potrafią powstrzymać przed rozpoczęciem artystycznej kariery.
„Czym jest nasze życie, czyli czym jest nasze życie". Nadużywający napojów wyskokowych aktor, podczas pewnego spektaklu sprowadzony zostaje na właściwą drogę. (TV, sobota, godz. 15.45).

16.30 — „Nikaragua, Nikaraguita" — reportaż Romana Dobrzyńskiego

NICARAGUA, NICARAGUITA

Teraz, kiedy jesteś wolna, kocham cię jeszcze bardziej słowa popularnej piosenki śpiewanej przez Nikaraguańczyków. Lecz tej z trudem wywalczonej przed czterema laty wolności trzeba bronić. Blokada ekonomiczna kraju, blokada morska, rozpoczęte niedawno manewry wojskowe USA i Hondurasu stwarzają sytuację pełną napięcia.
Ekipa Telewizji Polskiej po raz pierwszy przebywała w Nikaragui. Redaktor Roman Dobrzyński był w okopach na północnej granicy z Hondurasem, był w dżungli, która zajmuje całą wschodnią połowę kraju, na wybrzeżu atlantyckim, tam gdzie mieszkają Indianie Miskitos, używający języka angielskiego zamiast powszechnego hiszpańskiego, protestanci wśród katolickiej ludności Nikaragui. (TV, sobota, godz. 16.55).

17.00 — „Mieszkać" (2)
17.30 — Studio sport
18.20 — ERRATA
18.50 — Dobranoc „Reksio"
19.00 — Telewizyjna lista przebojów
19.30 — Dziennik
20.15 — „Na wschód od Edenu" (4) — adaptacja powieść Steinbecka
21.00 — Konkurs Piosenki Czeskiej i Słowackiej — Ustroń 83 „Koncert zaproszonych gości"

USTROŃ '83

Po raz ósmy piosenkarze — amatorzy śpiewali w Konkursie Piosenki Czeskiej i Słowackiej.
Na koncercie galowym, poza konkursem, wystąpili zaproszeni goście — znani piosenkarze czescy i polscy, m.in. Karel Duchoń, Jiri Korn, Lidia Stanisławska, Irena Woźniacka i Andrzej Rybiński. (TV, sobota, godz. 21.00).

22.00 — Dziennik
22.20 — „Mieszkać" (3)
22.35 — Studio sport

NIEDZIELA

6.00 — TTR — Fizyka, sem. 3 — Ruch cząsteczek naładowanych w polu elektrycznym i magnetycznym
6.30 — TTR — Biologia, sem. 3 — Jak odżywiają się rośliny?
7.00 — TTR — Wiedza naszą szansą
7.45 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 — Program dnia, oraz film animowany „Oto Shadoki"
8.20 — „Tydzień" — Magazyn Rolniczy
9.00 — Teleranek oraz teatr: „3 + 1"
10.20 — Międzynarodowy — Dzień Głuchego — Język migowy — najstarszym językiem porozumienia się ludzi — Gawęda 1
10.30 — „Po tę wielką rzecz" — wojskowy film dokumentalny
11.45 — „Siedem anten"
12.40 — Telewizyjny koncert życzeń
13.25 — „Kraj za miastem"
13.55 — Międzynarodowy — Dzień Głuchego — „Tratwa meduzy"
14.15 — Dziennik
14.30 — Teatr dla dzieci „O kotku Herkulesie"
15.10 — Międzynarodowy — Dzień Głuchego — Gawęda 3 — Historia szkolnictwa dla głuchych
15.15 — Losowanie Dużego Lotka
15.30 — Klub 6 Kontynentów
16.15 — Teatr telewizji — Herman Bahr — „Koncert" reż. — Czesław Wołłejko — wyst.: Czesław Wołłejko, Ilona Sławińska, Olgierd Łukaszewicz, Pola Raksa
17.35 — „Jutro poniedziałek"
18.00 — Studio sport
18.50 — Międzynarodowy — Dzień Głuchego — Gawęda 4 — Alfabet palcowy
19.00 — Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 — Dziennik i Magazyn Świat
20.15 — „Całujcie dziewczęta" (2) komedia produkcji angielskiej
21.10 — Sportowa niedziela
22.05 — Piknik Country
22.50 — „Wieliczka wczoraj, dziś i..." — film dokumentalny

Odpady - cennym surowcem

W siedzibie NOT w Gdańsku odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. **„Popioły lotne i żużle — cenne surowce mineralne"**. Przybyli przedstawiciele władz, m. in. wicewojewoda gdański **Jan Wojciech**, prezydent Gdańska — **Kazimierz Rynkowski**, prezydent Gdyni **Jan Krzeczkowski** oraz dyrekcji Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże".

Jan Hycnar i Ryszard Suwał wygłosili referaty omawiające możliwości wykorzystania stałych produktów spalania, jako bazy surowcowej dla wielu gałęzi gospodarki narodowej. Na przykład rocznie Zespół Elektrociepłowni „Wybrzeże" zużywa około 1300 tys. ton węgla. Po jego spaleniu uzyskuje się odpady wielkości ok. 20 proc. Narastające z roku na rok ilości popiołów i żużla powodują, że nawet przy ich minimalnym zagospodarowaniu, powstaje problem wynajdywania co raz to nowych składowisk. Aby temu przeciwdziałać, przedstawiono w referatach sposoby ich wykorzystywania. Odpady te stanowią bowiem cenny składnik do produkcji cementu, betonów komórkowych, spoiw oraz ceramiki budowlanej. Zastosowane przy budowie dróg mogą być wykorzystywane do produkcji mas bitumicznych. Popiół uzyskany z węgla kreemianowego, po nasyceniu odpowiednimi olejami, stanowi doskonały hydroizolator.

Ze sposobami ekonomicznego wykorzystania odpadów poprodukcyjnych można się zapoznać na wspomnianej wystawie w NOT na III piętrze, do 27 września br., codziennie do godziny 16.

(gaya)

Ekspresem przez Wybrzeże

■ **W drodze do kraju znajduje się największy polski zbiornikowiec tt. „Czantoria". Wiezie on do kraju 136 tys. ton ropy naftowej, którą zabrał z Zatoki Perskiej. Cały ładunek przeznaczony jest dla rafinerii gdańskiej.**

Tt. „Czantoria" jest jednym z trzech tego typu zbiornikowców, pływających w szczecińskiej flocie handlowej. Statki te ostatnio dość rzadko zawijają do portów krajowych. Ograniczenie eksportu ropy naftowej z krajów drugiego obszaru płatniczego zmusiło armatora do szukania dla nich zatrudnienia przy przewozach ładunków kontrahentów zagranicznych.

■ **Dobrze przebiega realizacja największego kontraktu polskiego przemysłu okrętowego zawartego ze Związkiem Radzieckim na budowę 33 nowoczesnych statków do obsługi górnictwa morskiego.**
W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, w której mają być wybudowane 24 tego typu jednostki, położono w tych dniach stępkę pod ósmy z tej serii — ms. „Neftiegaz VIII".

■ **Szczecin wzbogacił się o kolejną, bardzo potrzebną w tym mieście placówkę handlowo-gastronomiczną. Jest nią mini-kombinat rybny „Wodnik". Otwarto go w przystoczniowej dzielnicy miasta. Kombinat składa się z baru szybkiej obsługi specjalizującego się w podawaniu dań rybnych oraz sklepu sprzedającego ryby ne dania gotowe, przetwory i konserwy rybne.**

■ **Dokerzy Świnoujścia ukończyli 18 bm. rozładunek radzieckiego masowca ms. „Zariacensk", który przywiózł z Murmańska 17 tys. ton apatytów przeznaczonych dla Zakładów Chemicznych „Police". Rozładunek odbywał się wprost na barki, które transportują ten surowiec do Polickiego Kombinatu Chemicznego.**
W porcie szczecińskim, mimo niedzieli, prowadzono także rozładunek apatytów, które przywiózł frachtowiec szczecińskiej spółki „Żegluga Polska" ms. „Kopalnia Gottwald".

■ **Flotę Polskiej Żeglugi Morskiej opuścił zbiornikowiec „Kasprowy Wierch". Był to jeden z trzech wielkich tankowców wybudowanych dla armatora szczecińskiego w połowie lat siedemdziesiątych w stoczni w Hamburgu. Statek ten ma 137 tys. ton nośności i podobnie jak dwie poprzednie jednostki z tej serii, przystosowany był do transportu dużych partii ładunków płynnych na długich szlakach. W pierwszym okresie zatrudniony był przy przewozach ropy naftowej do rafinerii gdańskiej a po zawieszeniu tych przewozów pływał także w relacji między obcymi portami na zlecenie kontrahentów zagranicznych. Jednak jego eksploatacja stawała się coraz mniej opłacalna, a później przynosiła nawet straty. W tej sytuacji armator zdecydował się na jego sprzedaż. Od dwóch lat zbiornikowiec przebywał w Zatoce Korynckiej na Morzu Egejskim oczekując na nabywcę. Zakupił go armator francuski z greckiego portu w Pireusie. Popłynie do wybrzeży Marsylii, gdzie pełnić ma rolę pływającego magazynu ropy naftowej.**

■ **Około 25 mln ton ładunków płynnych przewiozły już trzy 145-tysięczne zbiornikowce szczecińskiej spółki „Żegluga Polska" mt. „Sokolica", mt. „Czantoria" i mt. „Zawrat" wybudowane w 1975 r. w Japonii.**
W całej polskiej flocie handlowej są to najbardziej pracowite statki. Przez kilka pierwszych lat zatrudnione były przy transporcie ropy naftowej z Zatoki Perskiej do rafinerii w Gdańsku. Ostatnio natomiast pływają głównie między obcymi portami z ropą naftową przeznaczoną dla kontrahentów zagranicznych.
„Sokolica" znajduje się obecnie na Sycylii, gdzie wiedzie również kurs „Zawrat" a „Czantoria" płynie z Zatoki Perskiej do Libii. (k)

Nowy numer „Wybrzeża"

Nowy 39 numer tygodnika „Wybrzeże" zawiera m. in. reportaż Henryka Jezierskiego z rejsu promem „Pomerania" do Helsinek. Jest to pierwsza część wrażeń spisanych „na żywo" — dokończenie nastąpi. Ryszard Socha w artykule pt. „Bramy życia" pisze o dzieciach specjalnej troski. Młodzież znajdzie w numerze plakat Kory, wokalistki zespołu Maanam i wznowiona po wakacyjnej przerwie, rubrykę Klubu Zdobywców Oceanów. O szabrownikach, powojennej pladze Gdańska pisze Michał Strzeżeński, a żeglarskie Mistrzostwa Europy w klasie „470" relacjonuje niórem Romuald Ekowski i obiektywem Zbigniew Trybek. Jest jeszcze opowiadanie Karola Borchardta, felietony, Magazyn „W", krzyżówka.

W dniu 18 września 1983 roku zmarł

adw. KAZIMIERZ KRETOWICZ

aktywny działacz społeczny, publicysta, wielokrotnie nagradzany za działalność literacką, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 września 1983 r. o godz. 15.00 na cmentarzu Komunalnym w Sopocie przy ul. Malczewskiego.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 23 września 1983 roku o godz. 9.30 w kościele Najświętszej Marii Panny w Gdyni przy ul. Świętojańskiej.
Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składa
Rada Adwokacka.
K-8090

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 20 września 1983 roku zmarł nasz ukochany syn, ojciec i brat

ś. † p.
STANISŁAW TCHÓRZEWSKI

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 23 września 1983 roku (piątek) o godz. 8.30 w kościele św. Jerzego w Sopocie.
Pogrzeb odbędzie się o godz. 14 na cmentarzu Komunalnym w Sopocie, o czym zawiadamia pogrążona w smutku i żalu
RODZINA.
G-34865

W piątą rocznicę tragicznej śmierci w Leningradzie

ś. † p.
FELIKSA LEWANDOWSKIEGO
artysty Opery Bałtyckiej

odbędzie się msza św. żałobna dnia 25 września 1983 roku o godz. 12 w kaplicy św. Bernarda w Sopocie, ul. Abrahama.
Życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamia
ŻONA.
G-32466

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł nagle nasz Kolega — członek Stowarzyszenia Autorów Polskich w Gdańsku

kol. mgr KAZIMIERZ KRETOWICZ

W Zmarłym tracimy szczerego i żarliwego pisarza oraz przyjaciela.
Zarząd Stowarzyszenia Autorów Polskich w Gdańsku.
G-34921

Wszystkim, którzy okazali serdeczną pomoc, współczucie i towarzyszyli w ostatniej drodze mojego kochanego męża, ojca, teścia i dziadka

ś. † p.
JÓZEFA ROPELLI

a w szczególności przewielebnemu duchowieństwu, delegacjom rzemieślników i zakładów pracy, koleżankom, kolegom, przyjaciołom i sąsiadom gorące podziękowania składają pogrążeni w wielkim smutku i żałobie:
żona, synowie, synowe, wnuki i rodzina.
G-34950

Dnia 20 września 1983 roku zmarł mój kochany mąż, wspaniały ojciec i najdroższy dziadek

ś. † p.
STANISŁAW DROGOSZ

Msza św. za duszę Zmarłego odprawiona zostanie dnia 24 września 1983 roku o godz. 14 w kościele parafialnym w Chwaszczynie, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na miejscowy cmentarz.
Pogrążone w głębokim smutku:
żona, syn, synowa i wnuki.
G-34830

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 września 1983 roku zmarła nasza najukochańsza Mateńka, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś. † p.
KAROLINA PACIORSKA
lat 81

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w Katedrze Oliwskiej dnia 24 września 1983 roku o godz. 8.30.
Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 14 na cmentarzu w Oliwie.
Pogrążona w żałobie
RODZINA.
G-34909

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

HENRYKA FILARSKIEGO

składa serdeczne podziękowania
ŻONA.
G-34678

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

WOJCIECHA WRÓBLA

oraz okazali serce i pomoc w ciężkich chwilach serdeczne podziękowania składają:
żona i córki.
S-12726

Wszystkim sąsiadom, znajomym, kierownictwu i pracownikom Gdańskich Fabryk Mebli za okazaną pomoc i współczucie oraz za udział w pogrzebie żony i mamy

ś. † p.
LUCYNY GRACZEWSKIEJ

serdeczne podziękowanie składa
RODZINA.
G-34287

Wszystkim, którzy okazali pomoc i współczucie oraz wzięli udział w pogrzebie

ś. † p.
KONRADA GRACZA

serdeczne podziękowania składa
RODZINA.
G-34691

Irenie i Ryszardowi Bigott

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:
dyrekcja, Rada Pracownicza oraz koleżanki i koledzy z „Polifarb-Oliva".
K-8056

Koledze Mirosławowi Pławińskiemu

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:
zarząd, POP, rada oraz pracownicy Spółdzielni Pracy Domy Mody „Artus" w Gdańsku.
K-8056

Inż. Włodzimierzowi Cłapińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

OJCA

składają:
współpracownicy z Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych w Pruszczu Gd.
K-8098

Kol. Inż. Jerzemu Januszewskiemu

z powodu zgonu

OJCA

wyrazy głębokiego współczucia składają:
dyrekcja, POP, NSZZ oraz współpracownicy z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Kartuzach.
K-8099

Proboszczowi parafii NMP w Gdańsku ks. Naperale, A. Rakowskiemu, pp. Dagmarze i Arkadiuszowi Lisom, kier. RSM nr 2 p. Cwalinie i p. Kwis, kier. „Elbudu", rodzinie, przyjaciołom, sąsiadom i wszystkim, którzy okazali serce i pomoc oraz uczestniczyli w pogrzebie

ś. † p.
STEFANA BIAŁOUSÓW

składamy serdeczne podziękowanie.
Żona z dziećmi.
G-34668

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 września 1983 roku w wieku 78 lat zmarła

ś. † p.
ŁUCJA LISIŃSKA
z d. Kujawska

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 września 1983 roku o godz. 13.30 na cmentarzu Łostowice.
Mąż i rodzina.
G-34983

Sopockie Zakłady Wyrobów Galanteryjnych „Sopotplast" w Sopocie
POSIADAJĄ DO ODPRZEDAŻY
■ szarfiny skór juchtowych.
Informacji udzieli dział zaopatrzenia nr telefonu 51-22-31. K-7860

„Unitra-Serwis" INFORMUJE P.T. KLIENTÓW
Sklep firmowy w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. K. Marksa 167
PROWADZI SPRZEDAŻ POZARYNKOWĄ
dla zakładów gospodarki uspołecznionej, instytucji i placówek dydaktyczno-wychowawczych oraz dla posiadaczy książeczek MM:
■ telewizorów czarno-białych i kolorowych
■ części zamiennych do sprzętu RTV
■ sprzętu radiowego Hi-Fi.
Zamówienia należy kierować pod adresem sklepu.
Wszelkich dodatkowych informacji udzielamy pod nr. telefonów: 32-46-70, 41-08-66. K-7924

MATRYMONIALNE

OFERTY matrymonialne dyskretnie wysyła „Neptun". Możliwość nawiązania kontaktów międzynarodowych dla pań. Gdańsk 50, skrytka 7.

BIURO Matrymonialne Ewa organizuje Bal Samotnych Informacje, Zaspa, ul. Dywizjonu 303 nr 5 K-15, tel. 47-72-42 (godz. 11—17). G-33916

NIERUCHOMOŚCI

DOMY sprzedam: Puck, Kolbudy, Rumia, Oksywie. Tel. 20-58-69, godz. 12—17 (bez sobót i świąt). S-12440

DZIAŁKĘ budowlaną Osowa — sprzedam. Tel. 56-75-81. G-34386

MOTORYZACYJNE

FIATA 125p, 1500, 1972 rok — sprzedam. Tel. 56-72-79 (sobota, niedziela). G-33362

REFLEKTORY wszystkich typów regeneruję. Gdańsk, ul. Kartuska 135C (pawilony). G-31148

FIATA 125p, 1300, w dobrym stanie — sprzedam. Tel. 32-21-51, do 15, 32-21-69, po 15. G-34468

SPRZEDAM

GARAŻ blaszany, nowy, rozbierany. Wiadomość: Gdynia — Obłuże, Krawiecka 10 B-12. S-12401

KOCIĘTA perskie, rodowodowe. Warszawa, tel. 20-93-47. G-34087

KOŻUCH damski, nowy, rozmiar średni. Sopot, Dzierżyńskiego 39 B-11. G-34742

WÓZEK sportowy, używany, niemiecki. Tel. 21-69-75. S-12654

KUPIĘ

JEANS. Tel. 21-02-39. G-34003

BONY PKO. Tel. 31-71-40. G-31292

BONY PKO. Tel. 52-31-29. G-34226

BONY PKO. Tel. 56-49-86. G-34413

BONY PKO. Tel. 57-91-39. G-33809

BONY PKO. Tel. 53-16-53. G-33452

LOKALE

MIESZKANIE 3-pokojowe w falowcu tanio sprzedam. Tel. 20-58-69, godz. 12—17 (bez sobót i świąt). S-12441

POMIESZCZENIA na warsztat kaletniczy w Pruszczu Gdańskim poszukuję. Oferty 34244 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk

MIESZKANIA na 3 lata w Gdańsku pilnie poszukuję. Płatne z góry. Tel. 31-00-03, po 16. G-34420

SAMOTNA poszukuje pokoju, mieszkania. Tel. 51-20-91 G-34593

PRACA

UCZNIÓW pełnoletnich, niepełnoletnich przyjmę. Piekarnia, Wejherowo, ul. 12 Marca 246 G-34208

NAUKA

JESZCZE są wolne miejsca na kursach sekretarek, stenotypii i maszynistek. Zapisy i informacje: Gdynia, ul. Mściwoja 4—6 kl. C I piętro, tel. 20-89-38 20-89-22. K-7935

ASYSTENT udziela korepetycji: matematyka, fizyka, chemia. Tel. 52-32-48 G-26284

USŁUGI

UKŁADANIE parkietu, cyklinowanie, chemolakowanie. Tel. 27-08-53. S-12055

TELEWIZYJNE Telefon 32-60-66. G-31725

TELEWIZYJNE czarno-białe. Tel. 31-07-02. G-31612

TELEWIZYJNE Telefon 51-17-34. G-28476

TELEWIZYJNE Telefon 52-30-60. G-32871

PRZERÓBKA środkowego okna na otwierane, uszczelnianie, zatrzaski. Telefon 41-75-94. G-32046

TELEPOGOTOWIE kolor. Tel. 41-40-84. G-33042

TELEWIZYJNE. Telefon 21-82-26. S-11218

TELEWIZORY — naprawa. Tel 20-59-97 S-12366

TELEWIZYJNE Telefon 52-02 78. G-31553

PRZEPROWADZKI. Tel. 31-21-20 G-31086

CYKLINOWANIE. Telefon 23-65-19. G-30822

DODATKOWE drzwi, ogrodzenie, kraty. Tel. 51-68-39 S-1041

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 51-68-29. G-33413

ŻALUZJE — estetyczne, praktyczne. Tel 32-50-12. G-31375

PRZEPROWADZKI Tel 32-26-06 G-31034

TRANSPORT Tel. 56-83-50 G-33210

CYKLINOWANIE, chemolakowanie Tel 57-94-65. G-34333

DRUGIE drzwi, tapicerka obicie blachą, blokady, uszczelnianie. Tel. 53-17-83 9—13 G-34337

UKŁADANIE parkietu, boazerii, mozaiki z materiałów własnych. Tel 56-73-90 G-32004

ŻALUZJE — kilka modeli. Tel 52-23-59 G-33572

RÓŻNE

ATRAKCYJNE meble poleca sklep meblowy Gdynia Witomińska 30, w godz 11—19 S-11355

„BAL-TUR" oferuje wczasy w Jastrzębiej Górze: odchudzające, odnowy, klimatyczne dla dzieci. Sopot tel. 51-14-66. K-7459

GRĘPLARNIA z Wrzeszcza przeniesiona do Wejherowa — Nanice, Gniewowska 10, tel. 72-20-59. G-34169

Nie tylko dla filatelistów

W dniu 9 września otwarto w Bratysławie IX biennale ilustracji książek dla dzieci i młodzieży. Z tej okazji czechosłowackie Min. Łączności wydało 4 znaczki prezentujące prace plastyków z różnych krajów. Na znaczku za 50 h ilustracje Olega Zotowa z ZSRR, na znaczku za 4 kor. rysunek Elżbiety Zwegar z Austrii, za 7 kor. Antonio Dominguesa z Angoli, a na zamieszczonym poniżej znaczku o nom. 1 kor. ilustracja do Kubusia Puchatka wykonana przez polskiego plastyka Zbigniewa Rychlickiego.

W Moskwie odbędzie się w dniach 14—23.10. wystawa „Socphilex 83", na której filateliści z krajów wspólnoty socjalistycznej przedstawią zbiory tzw. zaangażowane o tematyce ściśle związanej z budownictwem socjalizmu. Do dyspozycji polskich filatelistów przeznaczono 60 ekranów, w tym 5 zajmą zbiory Muzeum PIT z Wrocławia.

Poczta radziecka przygotowuje z okazji wystawy blok, znaczek i kartkę pocztową. Blok o nom. 50 kop. przedstawia widok Moskwy z mostami na rzece i gmach SEW oraz emblemat wystawy. Na znaczku wartości 6 kop. białe gołębie symbolizują dewizę wystawy: Filatelistyka dla pokoju i międzynarodowej współpracy.

40 rocznicę LWP filateliści upamiętnią wystawami i pokazami, a poczta emisją okolicznościowych znaczków.

A oto datowniki, które jeszcze można uzyskać:

4 bm. w UPT. Katowice 1 stosowano datownik „Odsłonięcie harcerskiego pomnika", w UPT. Ostrów Mazowiecka — 100 lecie ochotniczej straży pożarnej, w UPT Ogrodzieniec 1 — „VII zlaz rodzinny mieszkańców osiedli spółdzielczych WZMS — PTTK".

5 bm. w UPT Poznań 1 — „I Międzynarodowy Turniej Szachowy o Puchar Poznania".

Dzień Kolejarza — takim datownikiem przypomniał o kolejarskim święcie UPT. Kraków 1 w dniu 9 bm. W tym samym dniu w UPT. Ustrzyki Dolne stosowano datownik „50 lat Harcerskiego Szybownictwa — Zlot Jubileuszowy".

11 bm. w UPT. Grodzisk Wielkopolski Dni Grodziska 83, a 10 bm. w UPT. Pleszew 1 „700 lat Pleszewa — wystawa rolnicza".

16 bm. w UPT. W-wa 1 „Ceramika na przestrzeni dziejów", w UPT. Kraków 1 „XII Naukowy Zjazd Polskiego Tow. Farmaceutycznego" oraz tamże datownik „VIII Zjazd Pol. Tow. Diagnostyki Laboratoryjnej". (t)

Pepi Kopacz-Łakatosz

JEDEN z głównych pretendentów do tronu i tytułu króla Cyganów w Polsce, 61-letni Pepi Kopacz — z rodu Łakatosz, mieszka w Szczecinie przy ul. Bogurodzicy i prowadzi sklep ajencyjny ze szkłem i porcelaną. Ojciec czterech synów i czterech córek z artystycznymi zamiłowaniami (córki pozakładały już rodziny) prezentuje się młodo i energicznie. Życie nie szczędziło mu jednak przykrości — w latach okupacji dostał się do hitlerowskiego obozu, w 1944 roku korzystając z poplochu, wynikłego pod czas bombardowania, udało mu się z niego uciec, musiał się ukrywać. Przez długie lata wędrował po kraju — stojąc na czele jednego z taborów, wreszcie w 1961 roku osiadł wraz z nim w Szczecinie, organizując cygańską spółdzielnię pracy kotlarzy. Zapotrzebowanie na kotlarskie usługi zmalało — ostatecznie spółdzielnia uległa likwidacji.

„TO JUŻ JEST MOJE MIASTO..."

Od 1961 roku jest też prezesem osiadłych w Szczecinie Cyganów. Pepi Kopacz Łakatosz wędrował z taborem po całej Polsce, ale wybrał na osiedlenie Szczecin, bo jak mówi — „jest to miasto obszerne, pełne przestrzeni i zieleni".

— Jeśli zostanę królem — też nie wyprowadzę się ze Szczecina — jest to już moje miasto. Rządy będę sprawował ze swego mieszkania przy ul. Bogurodzicy — nie porzucę też swojego sklepu z porcelaną i szkłem.

— Podstawowe obowiązki króla Cyganów to rozstrzyganie sporów, łagodzenie zadrażnień, reprezentowanie Cyganów na zewnątrz.

— Jeśli zostanę królem, postaram się wywiązywać z nich jak najlepiej. Być może trafią się również wyjazdy zagraniczne.

Jakim kryteriom winien odpowiadać — zdaniem Łakatosza — król?

— Winien być to człowiek uczciwy i solidny, potrafiący podejmować szybkie i trafne decyzje, musi umieć rozsądzać cygańskie spory. Musi też cieszyć się zaufaniem i szacunkiem wśród swoich. Sądzę bez samochwalstwa, że takim kryteriom odpowiadam. Najważniejsze — dodaje p. Pepi Kopacz — że niezależnie od tych cech, musi wywodzić się z królewskiej dynastii. Ród Łakatoszów jest niezwykle ceniony na całym świecie — mówi pretendent do cygańskiego tronu. — Jest bardzo znany i zasłużony, liczy sobie co najmniej 6 stuleci.

PRZYSZŁY KRÓL W SKLEPIE PORCELANY

Jeśli Pepi Kopacz-Łakatosz zostanie królem, jego żona Jada, z którą żyje zgodnie 40 lat, będzie królową. Będzie to jednak już tytuł w pełni honorowy.

Pepi Kopacz-Łakatosz, mówiąc o Cyganach i ich sprawach, podkreśla, iż choć nieporozumienia występują, są oni wobec siebie bardzo solidarni. Jeden za drugiego wskoczyłby do wody. Są nadto życzliwi i serdeczni.

Kandydat do tronu króla Cyganów prowadzi w Szczecinie sklep, wyjątkowo dobrze zaopatrzony.

— Cygan nie lubi siedzieć w miejscu — mówi Pepi Kopacz. — Jeżdżę i szukam towarów po całej Polsce. Dlatego też mam różnych wyrobów sporo i klient ma w czym wybierać. Jest to jednak już zupełnie inna wędrówka niż poprzednio.

Wybory króla Cyganów odbędą się za rok — wówczas szczecinianie przekonają się, czy będą mieli w swym mieście króla...

Jerzy Kubiak

DZIENNICZEK 1099

Redaguje LJUJKA

MODA

Chanel i dziury

Tym razem pomówimy o modzie bardzo ogólnie, a to dlatego, że dotarł do mnie list, którego autorka, pani A.K. z Gdańska, potępia w czambuł właściwie wszystko, o czym w tej rubryczce informuję. Krytyce nie oparł się nie tylko prezentowany ostatnio kombinezon, ale dostało się też adidasom, torbom-sakwom, podkoszulkom, szalikom z błyszczącą nitką i w ogóle całej modzie, którą określamy jako młodzieżową.

Otóż, miła czytelniczko, moda ma to do siebie, że chadza — jednocześnie — bardzo różnymi drogami. I każdy ma prawo wybrać z niej sobie to, co mu najbardziej odpowiada. Dlatego od niepamiętnych czasów żyją wśród nas niezmiennie piękne i lubiane chanelowskie kostiumy, eleganckie, jedwabne bluzki z ozdobnymi wiązaniami, cienkie jak mgiełka cieliste pończochy, kapelusze i buty na wysokich obcasach. To wszystko jest bez wątpienia bardzo kobiece i bardzo eleganckie, ale nie obowiązujące. Każdy ma prawo ubierać się tak, jak chce i jeśli woli np. buty na płaskim obcasie, nie musi łamać sobie nóg na wysokim.

Projektanci nie tylko dla pieniędzy szaleją, by wymyślić coś nowego (w najgorszym razie — odnowionego), a wszelkie kąciki mody mają obowiązek o tych faktach informować. Co z tych informacji wynika — to inna sprawa, ale skoro w pewnym momencie ulice zapełniają się ludźmi ubranymi w określony sposób, należy się zastanowić, dlaczego tak się dzieje i czy w tym szaleństwie przypadkiem nie ma metody.

J.C.

Jan Gross
Fraszki

OSTATNI REJS

Kiedy dopłynął do koryta
O dalszą drogę już nie pytał.

CREDO ŻEGLARZA

W tego wierzę,
Kto przy sterze.

RYBAK Z PRZYPADKU

Na łowisku spędza
Cały czas bez mała,
Odkąd pewna flądra
Złapać mu się dała.

UCZYNNY

Pomoże tobie, pomoże mnie,
Byśmy znaleźli się na dnie.

MARZENIE WĘDKARZA

Choć
Płoć.

KU PRZESTRODZE

Czasem na jednej fali
Wypłynąć się zdąży,
Lecz przy następnej
Można się pogrążyć.

SPRYTNA SZPROTKA

Pewna młoda szprotka,
Choć niewielka była,
Niejednej grubej ryble
W życiu namąciła.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

POŻEGNANIE Z LATEM

ZADANIE NR 541-2

(A. Niemcow)

Mat w czterech pos.

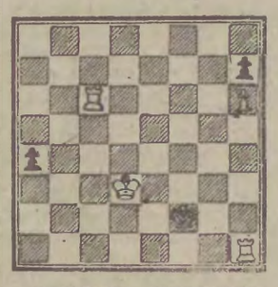

KONTROLA DIAGRAMU.

Białe: Kd3, Wc6, Wh1, p. h6 (4).
Czarne: Kf2, p. a4, h7 (3).
Termin — 10 dni. Wartość — dwa punkty. Prosimy podawać wiek i numer szkoły. Dzisiejsza miniatura uzyskała nagrodę w roku 1936. Autor zmarł w Moskwie w 1956 r., był specjalistą od wielochodówek, których skomponował ponad 400.

ZWYCIĘSTWO KASPAROWA

W jugosłowiańskiej miejscowości NIKSZICZ zakończył się turniej „supergwiazd" z udziałem 15 arcymistrzów o najwyższym rankingu. Oprócz zdobywcy OSCARA SZACHOWEGO — 82 Gari KASPAROWA grali: trzej eksmistrzowie świata Borys SPASSKI, Michał TAL i Tigran PETROSJAN, znakomity Duńczyk Bent LARSEN, Holender Jan TIMMAN, Szwed ANDERSSEN, Jugosłowianin Lubomir LUBOJEWICZ, Yasser SEYRAWAN i cała czołówka światowa oprócz KARPOWA i Vlastimila HORTA. 20-letni Azerbejdżanin, który niedawno rozgromił w meczu ćwierćfinałowym pretendentów swego rodaka A. Bielawskiego błysnął wspaniałą formą. Już na dwie rundy do końca turnieju KASPAROW zapewnił sobie PIERWSZĄ nagrodę, wyprzedzając najbliższego rywala o dwa punkty.

Publikujemy poniżej dziewiątą partię meczu Kasparow — Bielawski, w której zwycięzca szybko osiągnął przewagę nad Bielawskim i już w 32 ruchu zrealizował swój plan.

OBRONA KRÓLEWSKO — INDYJSKA

Białe — Kasparow. Czarne — Bielawski.

1. d4 Sf6, 2. Sf3 e5, 3. d5 d6, 4. Sc3 g6, 5. e4 Gg7, 6. Gb5-Gd7, 7. a4 0-0, 8. 0-0 Sa6, 9. We1 Sb4?, 10. h3 e6, 11. Gf4 e5, 12. Gg5 Gc8, 13. Sd2 h6, 14. Gh5 g5, 15. Gg3 g4, 16. hg S:g4, 17. f3 Sf6, 18. Gh4! Kh8, 19. Se2 Wg8, 20. c3 Sa6, 21. Sg3 Hf8?, 22. Sdf1 Sh7, 23. Se3 Gf6, 24. G:f6 S:f6, 25. Sgf5 Sh5, 26. Kf2 Sf4, 27. g3 Sh3, 28. Ke2 G:f5, 29. S:f5 W:g3, 30. S:g3 Hg7, 31. Wg1 Wg8, 32. Hd2! i czarne poddały partię i mecz.

Z OSTATNIEJ CHWILI. Oto pełne wyniki międzynarodowego turnieju w m. NIKSZICZ. I—G. KASPAROW — 11 p., II — B. LARSEN (Dania) — 8 p., III—IV B. Spasski i L. Portisch (Węgry) — po 8 p., V—VI — U. Anderssen (Szwecja) i A. Miles (Anglia) — po 7,5 p., VII—VIII — M. Tal i J. Timman (Holandia) — po 7 p., IX—X — L. Lubojewicz (Jugosławia) i Y. Seyrawan (USA) po 6,5 p. Dalej uplasowali się Tigran Petrosjan i Svetozar Gligoricz (Jugosławia) — po 6 pkt. Zamknęli tablicę P. Nikolicz (Jug.) — 5,5 pkt., G. Saks (Węgry) — 5 pkt. i Iwanowicz (Jug.) — 4,5 pkt.

Warcaby 100-polowe

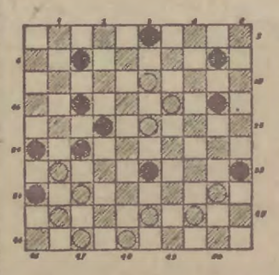

II KONKURS ZADAŃ JANTAROWY KAMIEŃ

ZADANIE 31-71

Białe zaczynają i wygrywają — 4 pkt.

Kontrola diagramu.

Białe, 13 ,19, 23, 31, 37, 40, 41, 43, 44, 47, 48 (11).

Czarne 3, 7, 16, 17, 20, 22, 26, 27, 33, 35, 36 (11).

Prosimy o nadsyłanie rozwiązań pod adresem redakcji z podaniem numeru zadania.

W Gdyni rozegrano turniej w warcabach 100-polowych, którego organizatorem była sekcja warcabowa „MARYNARZ" — PLO Gdynia. Zwyciężył S. Poterek (PLO) przed A. Grodeckim (Frombork) i W. Willem (PLO).

GRAND PRIX

Wojewódzka Komisja Gry Warcabowej w Gdańsku zaprasza na kolejny turniej Grand Prix w warcabach 100-polowych, który rozegrany będzie 25 bm. o godz. 10.30 w sali Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Gdańsku przy ul. Dyrekcyjnej 5.

K.P.

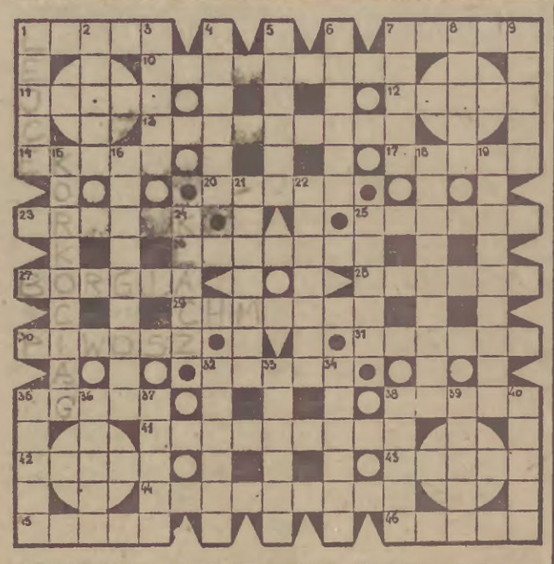

KRZYŻÓWKA Z WALETEM

POZIOMO: 1) figura z kart, 7) czołowi zawodnicy, 10) przypisek, uwaga, 11) jeden z naszych zmysłów, 12) chłopiec okrętowy, 13) ciepłarnia dla hodowców warzyw, 14) zespół, drużyna, 17) osłona żarówki, 20) gilza, 23) domowy krewniak szaraka, 25) lekki pantofel, 26) wiersz przesycony absurdalnym dowcipem, 27) słynna z piękności Lukrecja, 28) jeden z naszych młodzieżowych zespołów wokalno-muzycznych, 29) zgraja, 30) amator napoju z pianką, 31) pozostałość, 32) zuch, śmiałek, 35) krewny w linii męskiej, 38) dziewczyna do wzięcia, 41) zdziebełko, okruch, 42) gra nie rozstrzygnięta, 43) wzywała wojów do boju, 44) tępota, głupota, upośledzenie umysłowe, 45) zwierzyna płowa, 46) kamień ozdobny.

PIONOWO: 1) ster woźnicy, 2) duże pióra z ptasiego skrzydła, 3) stała opłata, 4) okaz, 5) podpora architektoniczna balkonu w kształcie postaci męskiej, 6) epizodzik literacki i nie tylko, 7) lekka łódź sportowa, 8) dziki pies australijski, 9) paryski opryszek, 15) figura akrobacji lotniczej, 16) władz wielomu językami, 18) językoznawca, 19) osobliwy oszust, 21) oby zawsze gościł na twojej twarzy, 22) bywa zawrotna, 24) mama źrebaka, 25) upał, spiekota, 32) trzygłowy pies, stróż bram Hadesu, 33) eksces, 34) dawna nazwa płn. części Wietnamu, 35) pałacowy gobelin, 36) popisowy w cyrku, 37) opera Pucciniego, 38) łańcuch górski, 39) sportowy sprzęt zimowy, 40) nominacja.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 4. 10. 83 r. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z WALETEM", będą rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z APOKRYFEM

POZIOMO: pasjans, przewód, złoto, komitet, skandal, ansa, smakosz, bieg, korekta, antrakt, przecig, kompleks, skrzela, czerpak, rogi, przekaz, alka, apokryf, traktat, kaduk, arytmia, antenat.

PIONOWO: poklask, semestr, akta, sztampa, kolektyw, posesja, znak, wędlina, delegat, skoczek, stopień, obrok, kukła, telewizja, strzała, regiony, agrafka, cząstka, peleton, kwartet, kram, takt.

Nagrody książkowe wylosowali: LEOKADIA MILER, Gdańsk; TERESA POTORSKA-LITWIN, Szczecin; JANUSZ ŻEMOJDZIN, Gdynia. Nagrody wyślemy pocztą.

Rozwiązanie krzyżówki z waletem i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

REJSY od kuchni

Dziś proponujemy danie jarskie, w skład którego wchodzi papryka. Jak wiadomo jest ona bardzo dużym źródłem witaminy C i w zasadzie nie traci jej ani w trakcie gotowania, duszenia czy kiszenia. Warto więc ją od czasu do czasu włączyć do jadłospisu.

Przygotować należy kilka papryk (w zależności od liczby osób), 2—3 marchwie, 2 pietruszki, spory kawałek selera, jego liście, 1 dużą cebulę, 2 pomidory, sól, pieprz i mieloną paprykę do smaku oraz kilka łyżek oliwy.

Papryki umyć i ściąć szypułki, usunąć z wnętrza ziarna (nasiona) i sparzyć wrzątkiem. Jarzyny umyć, oczyścić, pokrajać w cienkie plasterki, cebulę w talarki, a pomidory w nieduże „ósemki", dodać do smaku sól, pieprz i paprykę, poddusić. Tak przygotowanymi jarzynami napełnić papryki, na dno garnka ułożyć liście selera (papryki nie przystają do dna), które dodają specyficznego smaku, wlać oliwę, nieco wody i dusić do miękkości.

Podawać (na zimno lub gorąco) jako samodzielne danie lub jako przystawkę do mięsa lub wędlin.

Oprócz jarzyn można dodać ugotowany uprzednio ryż lub uduszone grzyby, albo mielone mięso. To zależy od inwencji pań domu.

Kok

Z różnych stron świata

CÓRKA POD DOZOREM SPECJALNYM...

Podczas akcji antymafijnej w miejscowości Carini w pobliżu Palermo karabinierzy przypadkowo natrafili na dziewczynę, uwięzioną przez własnych rodziców i oddaną pod nadzór sąsiadki. Rodzice usiłowali w ten sposób przeszkodzić córce w poślubieniu rozwiedzionego mężczyzny.

NARAZIŁ SIĘ MIŁOŚNIKOM KONI

Mąż księżniczki brytyjskiej Anny, były olimpijski medalista, został skrytykowany podczas zawodów jeździeckich, jakie odbyły się w rezydencji książęcych małżonków, Gatcombe Park.

Miłośnicy koni zarzucili kpt. Phillipsowi, że obchodzi się z końmi brutalnie, zaś ustawione z jego polecenia przeszkody są zbyt wysokie.

O GUSTACH MAŁP

Według badaczy z uniwersytetu w Kalifornii, samice niektórych gatunków małp bardziej wolą partnerów „subtelnych", niż reprezentujących brutalną siłę. Mocarze zazwyczaj nie mają szans u płci pięknej i mimo że są zwycięzcami w walce ze słabszymi konkurentami — pozostają „na lodzie".

SKRADZIONY LEW

Jeden z dwóch rzeźbionych w brązie lwów, strzegących od ponad 100 lat bramy parku Greenwich Village w Waszyngtonie, został ukradziony przez nieznanych sprawców.

Obecnie władze usunęły również drugiego lwa w obawie, że podzieli on los swego kolegi.

ZBUNTOWANA „CÓRA KORYNTU"

23-letnia prostytutka w Brukseli zaskarżyła do sądu swego przyjaciela, domagając się odszkodowania w wysokości 30 mln F (ok. 600 tys. dol.) tytułem zwrotu części zabieranych jej zarobków. Sutenerowi grozi kara co najmniej 5 lat więzienia za czerpanie zysków ze stręczycielstwa. Jest to zarazem pierwsza tego typu sprawa, rozpatrywana przez belgijskie sądy.

TOPLESS PRZYCZYNĄ POŻARU

26-letni Kenneth Alexander z Nowego Jorku, zazdrosny o swą girl-friend, tancerkę topless, podpalił tawernę, w której produkowała się jego ukochana.

NAGUSI W NIEŁASCE

Zwolennicy naturalizmu karani są na Węgrzech grzywną w wysokości 1 tys. forintów za kąpiel w stroju Adama i Ewy w niektórych regionach naddunajskich plaż.

Film * Film * Film * Film * Film * Film * Film * Film

W trójmiejskich kinach

Kryzys zubożył nieco nasz kinowy repertuar. Na ekranach — przede wszystkim filmy krajowe, a z zagranicznych — głównie obrazy od dawna już wyświetlane bądź powracające do programów po pewnej przerwie. Nowości trafiają się rzadko, ale nie znaczy to wcale, że dewizowe ograniczenia muszą całkowicie uniemożliwić nam poznanie najnowszych i znaczących osiągnięć obcych kinematografii. Zaległości w tej dziedzinie pozwalały zawsze nadrobić „Konfrontacje".

JAK jest i w tym roku. Pierwsze jego miesiące przyniosły Konfrontacje Filmowe'81, a wkrótce będziemy już niemal na bieżąco, bo zbliża się kolejny przegląd filmów świata — Konfrontacje'82.

Rozpoczną się one w drugiej połowie października — od 16.X. w elbląskim kinie „Światowit", od 17. X. zaś w Trójmieście w kinach: „Leningrad" i „Znicz" w Gdańsku; „Polonia" i „Bałtyk" w Sopocie oraz „Warszawa" i „Goplana" w Gdyni. Widzowie Elbląga i Wybrzeża jako drudzy po mieszkańcach Warszawy obejrzą tym razem 13 dzieł reprezentujących 11 kinematografii, także tych prawie zupełnie u nas nie znanych i ciągle uważanych za egzotyczne jak chińska, hinduska, turecka czy marokańska. Jakie filmy zobaczymy w tym roku? Niestety, w proponowanym zestawie zabrakło bijącej rekordy powodzenia opowieści o sympatycznym przybyszu z innej planety E.T., lecz znalazło się w nich szereg innych interesujących, wartościowych i w wielu przypadkach już nagrodzonych filmów z głośnym amerykańskim obrazem pt. „Tootsie" na czele.

KRÓTKĄ prezentację zaczniemy jednak od produkcji krajów demokracji ludowej. W programie „Konfrontacji" znajdują się dwa filmy radzieckie i po jednym utworze z Polski, Bułgarii, Węgier i Chin. Kinematografię radziecką reprezentują dwa dramaty psychologiczne: „Życie osobiste" Jurija Rajzmana i „Dworzec dla dwojga" Eldara Riazanowa. Pierwszy traktuje o dyrektorze wielkich zakładów, który po przejściu na emeryturę, niejako w nowej sytuacji zaczyna inaczej widzieć otaczający go świat i dokonuje przewartościowania swych sądów. Film ten otrzymał Główną Nagrodę na tegorocznym WFF w Leningradzie, a ubiegłoroczny festiwal filmowy w Wenecji przyniósł Złotego Lwa odtwórcy głównej roli Michaiłowi Ulja nowowi za największy wkład artystyczno-profesjonalny.

„Dworzec dla dwojga" — to opowieść o miłości kelnerki i pianisty rozgrywająca się w scenerii prowincjonalnego dworca kolejowego. Ludmiła Gurczenko występująca tutaj obok Olega Basiłaszwili i Nikity Michałkowa przyznano w tym roku nagrodę za rolę żeńską podczas WFF w Leningradzie.

Dramatami psychologicznymi są też trzy inne filmy: bułgarska „Elegia" w reżyserii Eduarda Zachriewa poruszająca temat stary jak świat — konflikt między ojcem a synem, który odrzuca dawne tradycje i obyczaje; polski „Dom św. Kazimierza" w reżyserii Ignacego Gogolewskiego opowiadający o ostatnich miesiącach życia C. K. Norwida w przytułku dla polskich emigrantów pod Paryżem; do tej kategorii zalicza się również „Inne spojrzenie" Karoly Makka, węgierski film o którym słyszeliśmy już niemało w związku ze znakomitymi kreacjami dwóch polskich aktorek Jadwigi Jankowskiej-Cieślak (nagroda za rolę kobiecą w Cannes) i Grażyny Szapołowskiej. „Inne spojrzenie" porusza temat drażliwy i przez film właściwie pomijany. Ukazuje historię uczucia dwóch kobiet na tle tragicznej rzeczywistości lat 1956-58 na Węgrzech. Filmowi temu przyznano nagrodę FIPRESCI w Cannes. I wreszcie kinematografia chińska — z dramatem obyczajowym za tytułowanym „Wspomnienia ze starego Pekinu" w reżyserii Wu Yigonga, czyli Pekin lat 30-tych widziany oczyma dorastającego dziecka. Utwór ten uznano za najlepszy film na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Manili, nagradzając go w tym roku Złotym Orłem.

TERAZ kilka słów o filmach intrygujących choćby przez sam wzgląd na miejsce swego powstania. Turecka „Droga" w reżyserii Sefika Görena jest dramatem społecznym. Historia pięciu więźniów przybywających na urlopy do swych rodzinnych domów posłużyła realizatorom za pretekst do ukazania różnych rejonów Turcji i jej twardych praw obyczajowych. Indyjska „Ulica Kolorowa nr 36" (reżyser Aparna Sen) nagrodzona przed rokiem Złotym Orłem w Manili pokazuje losy emerytowanej nauczycielki zagubionej i samotnej, nie przystosowanej do nowych warunków życia we współczesnych Indiach. „Amok" nakręcony w koprodukcji marokańsko - senegalsko - gwinejskiej przez S. Ben Barkę przybliża nam z kolei obraz życia czarnych obywateli w Republice Południowej Afryki, w świecie gwałtu, przekupstwa perfidnych politycznych rozgrywek. Ten obraz wyróżniono dwukrotnie: — Złotym Medalem na Festiwalu Filmowym w Moskwie w br. i nagrodą FIPRESCI przed rokiem w Karlovych Varach.

Europejskie kino zachodnie reprezentować będą na tegorocznych „Konfrontacjach" dwa zdecydowanie lżejsze filmy, mianowicie angielska komedia satyryczna „Szpital Britannia" w reżyserii Lindsaya Andersona i sensacyjny film francuski „Tysiąc miliardów dolarów" w reżyserii Henri Verneuila (to ten od „I jak Ikar"). „Szpital Britania" ukazuje w krzywym zwierciadle funkcjonowanie mechanizmów społecznych, stosunków administracyjnych i związkowych na przykładzie działalności jednego z angielskich szpitali. „Tysiąc miliardów dolarów", w którym zobaczymy m. in. Mela Ferrera i Jeanne Moreau — pokazuje kulisy działalności wielkiej finansjery ujawnione przez młodego dziennikarza.

Na koniec dwa obrazy amerykańskie: „Tootsie" Sydneya Pollacka — a więc Dustin Hoffman w damskim przebraniu wspaniała drugoplanowa rola Jessici Lang nagrodzona w tym roku Oscarem oraz sensacyjny film „Zaginiony" Costy Gavrasa z Sissy Spacek i Jackiem Lemmonem. Temat: dramat narodu chilijskiego i rola USA w przewrocie 1973 roku pokazane przy okazji poszukiwań zaginionego młodego Amerykanina.

Tyle pokrótce o samych filmach. A oto jeszcze garść informacji natury organizacyjnej. Przedsprzedaż karnetów w cenie 650 złotych za pierwsze miejsca i 500 za drugie rozpocznie się 1 października. Kinomanom nie trzeba wyjaśniać, że nabycie karnetów gwarantuje nie tylko obejrzenie pełnego zestawu „Konfrontacji", lecz także jest bardziej ekonomiczne w porównaniu z cenami indywidualnych biletów po 80 i 60 złotych. OPRF zapowiada ponadto dodatkową premię dla kupujących karnety w postaci kuponu uprawniającego do bezpłatnego wstępu na wybrany film wyświetlany w ramach zbliżających się Dni Filmu Radzieckiego. Warto więc tak zaplanować sobie zajęcia, aby w październiku starczyło czasu na 13 wizyt w jednym z wybranych kin i spotkanie ze światowym filmem.

Konfrontacje '82

Anna Jęsiak

Książka dla dzieci

* * *

Moskiewski Dom Książki Dziecięcej, czynny od 1950 roku (jego filia istnieje w Leningradzie), prowadzi prace w zakresie badania zainteresowań czytelniczych dzieci. Organizuje się tu często spotkania młodocianych czytelników z pisarzami, plastykami, pedagogami, istnieje biblioteka naukowa, licząca ponad 200 tys. tomów, czytelnia dla dzieci w różnym wieku, sala wystawowa. W Domu Książki odbywają się prelekcje, dyskusje oraz cykle odczytów z historii, teorii i krytyki literatury dziecięcej.

Dom wydaje także szkice i monografie z dziedziny literatury dla dzieci, roczniki „Literatura dziecięca" oraz informatory bibliograficzne.

* * *

Prawie dwie trzecie przekładów wydawanych na Litwie stanowią książki dla dzieci i młodzieży; w latach 1940—1980 ukazało się 1896 tytułów książek autorów obcych w łącznym nakładzie 37 832,2 tys. egzemplarzy. Szczególną uwagę poświęca się klasyce literatury światowej oraz utworom współczesnych pisarzy krajów socjalistycznych i rozwijających się.

Największe w ZSRR wydawnictwo literatury dla dzieci „Dietskaja Litieratura", założona przy czynnym udziale Gorkiego, Marszaka, Czukowskiego, Gajdara, obchodzi we wrześniu 60-lecie.

Produkcja wydawnictwa, nieustannie wzrasta. Dla przykładu odnotujmy, że w 1933 roku ukazało się jego nakładem 168 tytułów książek dla dzieci 7 744 tys. egzemplarzy, a w roku 1982 — 560 tytułów w nakładzie 221 807 tys. Z wydawnictwem współpracują znani pisarze, naukowcy, pedagodzy, plastycy, specjaliści z dziedziny sztuki edytorskiej. Wiele jego edycji zdobyło nagrody na międzynarodowych wystawach i targach. „Dietskaja Litieratura" wydaje serie „Biblioteka szkolna", „Złota biblioteka", „Książka po książce", „Biblioteka pioniera", almanach „Świat przygód", kalendarz dla dzieci „Cały rok" i inne pozycje.

Przy wydawnictwie zorganizowano jedyną w swoim rodzaju instytucję — Dom Książki Dziecięcej.

Wystrzegać się kobiet wykształconych?

Według studium, sporządzonego przez Amerykański Instytut Zdrowia, mężczyźni posiadający żony ze stopniem naukowym, są prawie 3-krotnie bardziej narażeni na choroby serca niż mężowie żon z wykształceniem podstawowym. Przyczyną tego jest bądź uczucie zagrożenia przez sukcesy zawodowe żon, bądź też poczucie bezsilności wobec ich problemów w miejscu pracy.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419 Centrala redakcji — 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji — 31-35-40, zastępca red. naczelnego — 31-18-61, sekretarz redakcji — 31-27-33, działy: Gosp.-Morski — 31-53-28 Miejski — 31-45-17, Terenowy — 31-20-27, Śmiało i Szczerze — 31-20-62, Sportowy — 31-18-97, redakcja nocna — 31-05-71, hala maszyn — 31-26-51. Inne działy łączy centrala — 31-50-41 — ● ODDZIAŁ W ELBLĄGU, ul. Łączności 3 — tel. 273-26 Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca ● NAKŁAD: RSW „Prasa — Książka — Ruch", Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11. Biuro Ogłoszeń, Gdańsk — Targ Drzewny 3/7, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala — 31-50-41, Elbląg — Woj. Urząd Poczty, pl. Słowiański 1/2 oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/28, tel 31-80-84 ,UPT Gdańsk VI — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka, UPT — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79. Nr telexu redakcji: 0512858 B GWP — PL. Nr indeksu 35001, — informacji w sprawach prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa — Książka — Ruch" — oraz urzędy pocztowe. Zam. 2671 — D-5 JD,